

Reporterska sonda „Życia”

Budownictwo: strategia planu

Ponad 313 tysięcy mieszkań * Postęp techniczny i organizacyjny * Nowy system ekonomiczno-finansowy * Lepiej wykorzystać sprzęt i pracę ludzką



(P) Budowa bloków na terenie osiedla mieszkaniowego w Warszawie „Ursynów-Natolin”. Fot. CAF

(P) Na placach budowy króluje jeszcze stary rok. Komisje odbioru pracują w domach, które mają być przejęte do 15 stycznia br. i zaliczone do planu 1977 r. A jednocześnie następuje start do zadań nowego, 1978 roku.

Nie są one łatwe. Co tydzień budowlani mają przekazywać — statystycznie rzecz biorąc — mieszkania dla ponad 4 tys. rodzin i jedną szczególnie ważną dla gospodarki narodowej inwestycję. Ponadto — budynki użyteczności publicz-

nej i wiele obiektów przemysłowych, nie zaliczonych wprawdzie do priorytetowych, ale również potrzebnych.

Plan budownictwa został skorygowany z odpowiednim wyprzedzeniem; już w grudniu dotarli do zjednoczeń, kombinatów i przedsiębiorstw. Jest to niewątpliwie postęp, gdy się zważy, że w poprzednich latach trafiał do wykonawców dopiero w ciągu pierwszego kwartału roku.

Zgodnie z wytycznymi Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego, produkcja globalna w resorcie budownictwa powinna wzrosnąć w br. o 6,2 proc., a produkcja podstawowa, czyli to wszystko, co jako efekt pracy budowlanych rośnie w głąb ziemi i ponad ziemią — o 4,9 proc. Utrzymano przy tym, podobnie

jak w całym bieżącym pięcioletnim, zasadę ograniczenia dynamiki nakładów na inwestycje przemysłowe, natomiast wyraźnie zwiększono środki na budownictwo mieszkaniowe i towarzyszące.

Jak zwiększyć produkcję

Jakie są w tej sytuacji strategiczne założenia planu, jak będzie on realizowany? Odpowiedź na to pytanie szukaliśmy w resorcie budownictwa. I teoria i praktyka wskazują, że wzrost produkcji zależy od dwóch czynników: zwiększenia zatrudnienia i zwiększenia wydajności pracy. Oczywiście, czynnik ten może występować razem lub osobno. Budownictwo nie może liczyć w tym roku na wzrost zatrudnienia. Przeciwnie — zmniejszy się ono o 1,5 proc. Pozostaje więc tylko zwiększenie wydajności pracy. Plan strategiczny, opracowany przez resort, zakłada uzyskanie wzrostu wydajności pracy o 7,8 proc., co pozwoli na wykonanie zwiększonych zadań przy zmniejszonym zatrudnieniu.

Fachowcy twierdzą, że na wzrost wydajności pracy wpływa ponad 1000 różnych czynników, począwszy od zwiększonej mechanizacji robót, chemizacji, nowych metod techno-

W 1977 r. oddano do użytku 15 fabryk domów, co zapewniło przrost zdolności produkcyjnej w br. rzędu 1,1 mln m kw. W 1978 r. przybędzie 21 dalszych fabryk domów.

logicznych, aż po wiek i kwalifikacje załogi, poziom plac, warunki atmosferyczne, a nawet... humor szefa. Wszystkie te czynniki działają w różnych kompozycjach, nigdy pojedynczo.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Pokłady soli odkryto pod Tarnowem

(P) Jak wykazały ostatnie badania naukowe i wierceń geologicznych Tarnów i jego okolice leżą na potężnych pokładach soli. W samym Tarnowie pokłady soli zlokalizowane są w okolicach Zakładów Azotowych. Największe jednak znajdują się nad Dunajcem w miejscowości Sierakowice-Złobice.

Grubość warstwy zalegającej tutaj soli określa się na 140 metrów. Jedynym mankamentem jest to, że sól zalega na głębokości blisko 1000 metrów. Nie stoi jednak na przeszkodzie, aby te bogate pokłady eksploatować w przyszłości metodą hydrotermiczną. (PAP)

Depesza przewodniczącego Rady Państwa do emira Kuwejtu

(P) W związku z zgonem emira państwa Kuwejtu, szefka Sabaha Al-Salema Al-Sabaha, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę kondolencyjną do emira państwa Kuwejtu, szefka Jaber Al-Ahmeda Al-Jabera Al-Sabaha. (PAP)

Główne kierunki rozwoju nauki w Polsce

Premier Piotr Jaroszewicz przyjął kierownictwo Polskiej Akademii Nauk

(P) 3 bm. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął kierownictwo Polskiej Akademii Nauk — prezesa PAN prof. Witolda Nowackiego, wiceprezesa PAN — prof. Jana Szczepańskiego, prof. Szczepana Pieniążka, prof. Jerzego Litwiniusza, prof. Andrzeja Trautmana, sekretarza naukowego PAN prof. Jana Kaczmarka. Obecny był również prof. Włodzimierz Trzebiatowski — prezes PAN w poprzedniej kadencji.

W spotkaniu uczestniczyli: członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów prof. Mieczysław Jagielski, sekretarz KC PZPR prof. Andrzej Werblan oraz minister

Fundusz socjalny dla wszystkich zakładów KSR-y zadecydują o gospodarskim podziale

Informacja własna

(P) Rok 1978 jest ostatnim rokiem reformy zakładowych funduszy socjalnych, wszystkie zakłady pracy będą dysponowały już tym funduszem w pełnej wysokości, wynoszącej 2 procent od funduszu plac.

W ten sposób zakończona zostanie reforma, zapoczątkowana w 1974 roku, która miała na celu zapewnienie środków zakładowego funduszu socjalnego także tym zakładom, które nie posiadały go poprzednio, wyrównanie różnic w zaspokojeniu potrzeb socjalnych między różnymi grupami zawodowymi.

Przypomnijmy, że jeszcze w ub. roku 20 proc. zakładów nie dysponowało funduszem zakładowym w pełnej wysokości. W 1977 roku odpisy na zakładowy fundusz socjalny wyniosły ponad 12,7 mld złotych, były więc o 2,3 mld większe niż w roku 1974. O kierunkach rozdysponowania tych środków decyduje się obecnie przy uchwalaniu zakładowych planów działalności socjalnej, które stanowią integralną część planów społeczno-gospodarczych.

Plany wykorzystania zakładowego funduszu socjalnego rozpatrzają KSR-y, zadecydują one o przeznaczeniu tych środków. Przede wszystkim musi ono być oparte na dobrej znajomości potrzeb załogi, jej warunków pracy, struktury wg wieku i udziału kobiet pracujących, warunków materialnych i mieszkaniowych rodzin pracowników.

Niezbędne jest przy tym zachowanie społecznych preferencji przy udzielaniu pomocy z zakładowego funduszu socjalnego.

go dla rodzin wielodzietnych, kobiet samotnie wychowujących dzieci, emerytów i rencistów a także dla młodych małżeństw.

Warto w tym miejscu podkreślić, że środki zakładowego funduszu socjalnego mogą być przeznaczone nie tylko na finansowanie spółdzielczego i zakładowego budownictwa miesz-

kaniowego, ale także na przebudowę i modernizację zakładowych budynków mieszkalnych, przystosowanie pomieszczeń do celów mieszkaniowych, dostosowanie mieszkań do potrzeb, inwalidów oraz finansowanie świetlic osiedlowych i lokali dla społecznych punktów opieki nad dziećmi.

Znaczną część środków przeznaczają się na wypoczynek pracowników — w 1977 roku wydano na ten cel 8,6 mld złotych. Obecne starania powinny pójść w kierunku zapewnienia zało-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Szkło optyczne. Jeleniogórskie Zakłady Optyczne są jedynym w kraju producentem szkła optycznego. Wytwarza się tu 200 rodzajów i 1000 wyrobów optycznych. Na zdjęciu: Janina Stefaniak przy kontroli technicznej szkła korekcyjnych. (P) Fot. CAF — Wołoszczuk

Minister spraw zagranicznych PRL przybył z wizytą do Moskwy

MOSKWA (PAP). 3 stycznia przybył z wizytą do Moskwy, na zaproszenie rządu radzieckiego, minister spraw zagranicznych PRL, Emil Wojtaszek. Na Dworcu Białoruskim powitał go członek Biura Politycznego KC KPZR, minister spraw zagranicznych ZSRR, Andriej Gromyko i inne osobistości.

Tego samego dnia rozpoczęły się rozmowy min. Wojtaszka z min. Gromyką. Podczas rozmów, które przebiegały w partyjnej, serdecznej atmosferze, omawiano sprawy dalszego pogłębiania braterskiej przyjaźni i ścisłej wszechstronnej współpracy między Związkiem Radzieckim a Polską, a także niektóre aktualne problemy międzynarodowe, będące przedmiotem wzajemnego zainteresowania.

Min. A. Gromyko wywodził na cześć min. E. Wojtaszka śniadanie, w czasie którego obaj ministrowie wygłosili przemówienia.

Przemówienie Andrieja Gromyki

Radziecki „Kalendarz na 1978 rok” w dziedzinie polityki zagranicznej rozpoczyna się od rozmów z naszymi przyjaciółmi — przedstawicielami bratniej Polski — powiedział Andriej Gromyko. Dzisiaj przystąpiliśmy

już do rozmów i z zadowoleniem stwierdzamy, że tak jak zawsze, przebiega ona w serdecznej, partyjnej atmosferze, w atmosferze całkowitej jednoci poglądów we wszystkich omawianych sprawach.

Miniony 1977 rok cechowało dalsze utrwalenie przyjaźni i wszechstronnej współpracy między naszymi narodami, Komitetami Centralnymi KPZR i

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Krwawe starcia robotników z policją w Pakistanie

LONDYN, PARYŻ (PAP). W Islamabadzie ogłoszono oficjalny komunikat pakistańskich władz wojskowych na temat starć, do jakich doszło w poniedziałek w Multanie — jednym z największych miast prowincji Pendżab.

Komunikat stwierdza, że policja otworzyła ogień do wieloletniej demonstracji robotników zakładów tekstylnych, którzy odmówili zakończenia strajku.

Agencja Reutersa podała, iż rzeczywista liczba ofiar śmiertelnych starć między policją a robotnikami w Multanie wynosiła jak dotąd 12 osób, można się jednak spodziewać, że wzrośnie ona nawet do 50. Był to najpoważniejszy incydent tego rodzaju od czasu objęcia władzy w Pakistanie przez armię w lipcu 1977 r. (P)

Trąba powietrzna nad W. Brytanią

LONDYN (PAP). Nad Anglią i Szkocją szaleje wichura i pada ulewny deszcz. We wtorek rano trąba powietrzna nad Newmarket w hrabstwie Suffolk wyrządziła znaczne szkody mieszkanciom tego miasta.

Według danych policji, przeszło 100 domów zostało w większym lub mniejszym stopniu uszkodzonych. Huragan porwał samochody osobowe. Kilka osób w podeszłym wieku doznało szoku nerwowego.

W Yorkshire drzewa wyrwane z korzeniami swoim upadkiem spowodowały śmierć jednego z automobilistów. W Wiltshire na wschodnim wybrzeżu Anglii komlin runął na dach sylvialni dzieci raniąc dwoje z nich. (P)

7 osób zginęło

Burza śnieżna w RFN

BONN (PAP) Agencja dawała, że we wtorek po południu nad terytorium RFN przeszła gwałtowna burza śnieżno-gradowa, powodując śmierć co najmniej 7 osób oraz znaczne straty materialne.

Zwłócił szalał ze szczególną zaciętością na wybrzeżu Morza Północnego, gdzie wiatr osiągnął szybkość 125 km/godz. (P)

Święto Birmy

Depesza z Polski

(P) Z okazji święta narodowego Socjalistycznej Republiki Unii Birmańskiej, przypadającego w dniu 4 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Republiki U Ne Wina. (PAP)

Problemy budownictwa mieszkaniowego

Realizacja inwestycji rolniczych

Posiedzenie egzekutywy KW PZPR w Radomiu

Informacja własna

(R) 3 bm. odbyło się w Radomiu posiedzenie egzekutywy KW PZPR podczas którego omówiono dwa problemy, bardzo istotne dla dalszego rozwoju woj. radomskiego. Pierwszy z nich dotyczył przygotowań organizacyjno-technicznych do zadań w budownictwie mieszkaniowym w br. i kolejnych latach bież. 5-letni, a drugi poświęcony został ocenie realizacji inwestycji rolniczych w ub. roku oraz przygotowań do 1980 r. W obradach egzekutywy uczestniczył kierownik KW partii w Radomiu na czele z I sekretarzem KW Januszem Prokopiakiem oraz Urzędem Wojewódzkim z wojewodą radomskim — Romanem Maćkowskim.

Z informacji przedstawionych w czasie posiedzenia wynika, że w br. w woj. radomskim wybudowanych zostanie 210 tys. m kw. powierzchni mieszkaniowej czyli 4.200 mieszkań. Tereny niezbędne pod nowe budynki zostały już przygotowane, jest dokumentacja techniczna oraz zarezerwowane moce przerobowe w przedsiębiorstwach budowlanych. Wobec zwiększonych zadań niezbędna będzie pomoc załóg z innych przedsiębiorstw budowlano-montażowych oraz dodatkowe dostawy elementów prefabrykowanych z wytwórni podległych Kieleckiemu Zjednoczeniu Budownictwa, ale znajdujących się poza terenem woj. radomskiego.

W czasie dyskusji poruszono szereg problemów, dotyczących konieczności wprowadzenia lepszej organizacji pracy na budowach, szybszego tempa uzbrajania terenów budowlanych a nawet wdrożenia kompleksowego systemu sterowania w budownictwie mieszkaniowym.

Stwierdzono także, że zadania w budownictwie mieszkaniowym muszą być w pełni wykonywane nie tylko w Radomiu, ale również we wszystkich pozostałych miastach i gminach woj. radomskiego.

W drugim punkcie obrad egzekutywy KW partii omówiono realizację inwestycji rolniczych

w ub. roku, na które w ciągu obecnej 5-letki przeznaczono prawie 5,5 mld zł. Z informacji, które przedstawiono wynika, że w ub. roku osiągnięto znaczny przrost nowych stanowisk w hodowli trzody i bydła. Niestety, zle rezultaty osiągnięto w robotach melioracyjnych i budownictwie mieszkaniowym, gdzie nie wykonano zadań rocznych.

Podczas dyskusji zwrócono uwagę na konieczność rozwiązania szeregu istotnych zagadnień, które w zasadniczy sposób hamują dotychczas postęp w budownictwie rolniczym.

tmx



(P) Rozpoczyna się obecnie intensywny etap kampanii wyborczej do rad narodowych, szczebla podstawowego. Jak wiadomo — wybory do 2353 rad gminnych, miejsko-gminnych, miejskich i dzielnicowych odbędą się 5 lutego br. W ostatnich dniach grudnia komitety partyjne stronnictw politycznych i organizacji społecznych w miastach, gminach i dzielnicach przedłożyły komitetom Frontu Jedności Narodu swoje

Kalendarz wyborczy * Konsultacja list kandydatów z Edwardem Milczarkiem sekretarzem OK FJN

proponycje, dotyczące kandydatów na radnych.

— Ilu kandydatów zgłoszono, a ilu spośród nich wejdzie do rad narodowych?

— Na listach znajduje się około 150 tysięcy osób, reprezentujących różne środowiska i zawody, mężczyźni i kobiety, ludzie dojrzały i młodzież. Spośród nich około 100.800 otrzyma mandat radnych. Oznacza to, że wyborcy mają autentyczną szansę wybrania ludzi najlepszych, sprawdzonych, których obywatelska postawa i dotychczasowa praca społeczna i zawodowa dają gwarancję wywiązywania się z obowiązków, godnego reprezentowania społeczeństwa.

— A jakie są możliwości wyryfikowania tej listy przez wyborców — jeszcze przed aktem wyborów — wprowadzenia nowych kandydatów, bądź rezygnacji z tych, którzy z jakichś powodów nie zyskują społecznej akceptacji?

— Ostateczne skonstruowanie list kandydatów nastąpi po okresie zebrań konsultacyjnych

z mieszkańcami, które trwać będą do 8 bm. Przewiduje się ponad 35 tysięcy takich spotkań w całym kraju, we wszystkich w zasadzie wsiach i w rejonach działania komitetów samorządów mieszkańców. Zebrania konsultacyjne organizowane są przez komitety Frontu Jedności Narodu oraz komitety osiedlowe i obwodowe samorządów. Będą tam prezentowani kandydaci na radnych, ich dorobek w pracy społecznej. Liczymy, że staną się one okazją do eliminacji surowej, ale sprawiedliwej.

Na wsi np., gdzie ludzie do brze się znają, a proponowany

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Po zakończeniu wizyty w Indiach

Prezydent USA Jimmy Carter przybył do Arabii Saudyjskiej

DELHI (PAP). Korespondent PAP Ryszard Plekarowicz pisze: Prezydent USA Jimmy Carter zakończył we wtorek trzydniową wizytę oficjalną w Indiach.

W krótkiej, wspólnej deklaratacji, podpisaney we wtorek rano przez prezydenta Cartera i premiera M. Desai, Indie i USA opowiedziały się za pokojowym rozwiązywaniem spornych problemów międzynarodowych, zmniejszeniem, a później likwidacją zapasów broni jądrowej, usunięciem groźby rozporuszenia broni jądrowej oraz stopniowym ograniczeniem zbrojeń konwencjonalnych i wykorzystaniem oswojonych dzięki temu sił wytwórczych do pracy dla poprawy warunków życia ludzkiego.

Oba kraje uznały, że ustanowienie sprawiedliwszego międzynarodowego ładu gospodarczego jest warunkiem utrzymania pokoju w świecie.

Dokument nie przedstawia poglądów stron na poszczególne sprawy międzynarodowe, takie jak przekształcenie Oceanu Indyjskiego w strefę pokoju czy sytuację na Bliskim Wschodzie. Podczas dyskusji na ten ostatni temat, w trakcie poniedziałkowych rozmów oficjalnych, Carter wyraził uznanie dla nowej polityki prezydenta Egiptu Sadata, natomiast Desai położył nacisk na konieczność wycofania się Izraela z

okupowanych terytoriów arabskich i spełnienia słusznych żądań arabskiego narodu Palestyny.

Stany Zjednoczone zapowiedziały rozszerzenie współpracy z Indiami w rozwoju rolnictwa i wyraziły gotowość podjęcia współpracy przy wykorzystaniu energii słonecznej oraz udzieleniu pomocy w użyczeniu rzek himalajskich w celu zapobieżenia zarówno powodziom, jak i suszom w rejonie Indii wschodnich i Bangladeszu.

Obie strony podpisały też porozumienie o udostępnieniu Indiom informacji z amerykańskiego satelity „Landsat”, przekazującego dane o pogodzie, zasobach wodnych, rolniczych i bogactwach mineralnych.

Nie udało się natomiast osiągnąć porozumienia w sprawie warunków dalszej współpracy nuklearnej, ponieważ Indie odrzuciły postulat amerykański, aby inspekcji międzynarodowej podlegały wszystkie

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4



W punkcie skupu. Na Podhalu hoduje się około 100 tysięcy owiec. W tym roku hodowcy z gminy Bukowina Tatrzańska sprzedają ponad tysiąc owiec i około 10 tys. skór. Na zdjęciu: w punkcie skupu w Leśnicy. (P) Fot. CAF — Monot

Dziś 8 stron

TVP str. 6

* 15 mln par obuwia tekstylnego-gumowego * 800 tys. materacy pneumatycznych „Stomilowskie” dostawy na rynek

Informacja własna

(P) Zakłady przemysłowe gumowego dołoży do perfekcji w różnych specjalnościach, np.

Piotr Jaroszewicz przyjął kierownictwo PAN

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
nictwem wyższym, szczególnie w procesie kształtowania najwyższej kadry. Wiele uwagi poświęcono zagadnieniom kontaktów naukowych z zagranicą, zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim.

Zwrócono też uwagę na ważny problem doskonalenia i rozwoju współpracy PAN z zapleczem naukowo-technicznym resortów gospodarczych oraz konieczności zwiększenia udziału uczonych w uwolnieniu gospodarki. Przedyskutowano także sprawy doskonalenia i rozwoju zaplecza badawczego placówek naukowych oraz warunki niezbędne do realizacji stawianych zadań.

Piotr Jaroszewicz zwrócił uwagę m.in. na ogromne znaczenie i rolę nauki na obecnym etapie rozwoju kraju, podkreślając, iż obecna sytuacja stwarza ogromne możliwości i szanse dla całej nauki, w tym dla Polskiej Akademii Nauk i wymaga coraz większego wkładu najwybitniejszych specjalistów w rozwój i usprawnienie naszej gospodarki i polityki społecznej. (PAP)

Fundusz socjalny dla wszystkich zakładów

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
gom lepszych warunków wypoczynku, zarówno w okresie urlopow jak w dni wolne od pracy.

Znaczną poprawę można osiągnąć przez łączenie środków poszczególnych zakładów, lepsze wykorzystanie istniejącej bazy. Zakłady pracy mają obowiązek zgłaszać wolnych miejsc wczasowych do FWP lub przedsiębiorstw turystycznych. Lepsze wykorzystanie bazy jest konieczne dla zapewnienia wypoczynku jak największej liczbie pracowników, a także dzieci i młodzieży.

Odpowiednie środki powinny być także przeznaczane na remonty obiektów socjalnych i wypoczynkowych, aby zapobiec ich dekapitalizacji. Środki z zakładowego funduszu socjalnego będą także wykorzystane dla rozwoju żywienia zakładowego oraz pracowniczych ogródków działkowych. (M.L.)

Gotowe elementy do 15 domów przywiezły statki PŻM z Leningradu

(P) 100 rejsów odbyły już statki Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie zatrudnione przy przewożeniu gotowych elementów budowlanych z Leningradu do Szczecina i Słowińska.

Na trasie tej pływały m/s „Ciechanów”, m/s „Nowy Sącz”, m/s „Starachowice” a ostatnio także m/s „Piotrków Trybunalski” i m/s „Tarnów”.

W sumie przywiezły one prawie 15 domów — 11 z nich zmontowanych zostało przy pomocy specjalistów radzieckich na osiedlach: „Przyjaźń” i „Kalinia” w Szczecinie, a cztery koleje montowane są w Słowińsku.

Pomoc radzieckich budowlanych jest bardzo cenna — wiele rodzin szczecińskich znacznie wcześniej otrzymało upragnione mieszkanie. Duża w tym zasługa marynarzy PŻM, którzy cały transport gotowych elementów zorganizowali niezwykle sprawnie. (PAP)

Dobry start górników siarki

(P) 3 bm. górniczy kopalni „Jeziorko” wydobyl pierwsze w tym roku 20 tys. ton siarki. Z tej pierwszej tegorocznej partii produkcyjnej 5 tys. ton wysłano do Związku Radzieckiego oraz do CSRS. Zdecydowana większość siarki wydobytą w tej kopalni systemem podziemnego wytopu przesyłana jest do Portu Gdańskiego, skąd drogą morską trafia do kilkudziesięciu krajów świata. Tegoroczne zadania produkcyjne zostały dla załogi „Jeziorka” zwiększone o 300 tys. ton — górniczy tej kopalni dostarczą więc w 1978 roku 3,2 mln ton czystej siarki o najwyższym standardzie jakościowym. (PAP)

Śmiertelne zacczadzenie dwojga dzieci

Informacja własna

(A) Brak opieki nad dziećmi był znową przyczyną tragedii. Podczas pożaru mieszkania w domu przy ul. Grunwaldzkiej 4 śmiertelne zacczadzenie ulegli pozostawieni bez dozoru: 2-letnia Sylwia i 10-miesięczny Przemysław Kisielewscy.

W miejscowości Dunary z dymem poszedł budynek mieszkalny, obora i stodoła. Ustala się wysokość strat. Pożar powstał od niedopałka papierosa. (CAD)

Budownictwo: strategia planu

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
W resorcie zgrupowano te wszystkie czynniki w kilka zespołów, które mogą — i powinny — pomagać w uzyskaniu pożądanego wzrostu wydajności pracy. Są to: postępowanie techniczne, postępowanie organizacyjno-ekonomiczne, lepsze wykorzystanie majątku trwałego.

Na co można liczyć

Jak te założenia zostaną rozegrane w praktyce? Na co można liczyć, co pozwoli na osiągnięcie zaplanowanych wyników?

Czynnikiem niekorzystnym jest tegoroczna struktura rozdajności produkcji. Budownictwo przemysłowe wzrasta w br.

Zwiększy się znacznie użyczenie techniczne budownictwa. Dostawy w br. obejmą 2100 nowych maszyn budowlanych, które zasila przede wszystkim kombinaty i przedsiębiorstwa budownictwa mieszkaniowego. Zwiększy się liczba elektronarzędzi. O ile przysiężali, zrehabilitowani w 1977 r. (50 tys. sztuk) pozwolili na osiągnięcie użyczenia w elektronarzędziach w wysokości 250 wat na 1 robotnika, to w 1978 r. zamierza się osiągnąć 400 wat na 1 robotnika.

tylko o 1 proc., natomiast mieszkaniowe o 9,5 proc., a ogólnie — szkoły, szpitale, pawilony handlowo-usługowe itp. — o 9 proc. Zwiększy się więc udział obiektów pracowniczych a maleje — pracowniczych.

Resort przygotował cały zespół działań i środków, zmierzających do pokonania tych trudności, do maksymalnego wykorzystania i rezerwy możliwości produkcyjnych. Przyjmujemy się niektórym z zaplanowanych posunięć (na omówienie wszystkich nie starczyłoby nam miejsca).

Postęp techniczny w budownictwie mieszkaniowym to przede wszystkim dalsze zwiększenie liczby fabryk domów, dalsze upowszechnienie technol-

logii wielkopłytyw, zapewniającej szybkie tempo wznoszenia budynków. Doświadczenia ostatnich lat wyraźnie wskazują, że w naszych warunkach to właśnie technologia najlepiej zdaje egzamin. Czas, potrzebny na postawienie budynku z wielkiej płyty, jest o 25 proc. krótszy niż np. przy technologii wielkoblukowej, dość szeroko jeszcze u nas stosowanej.

Bieżący rok przyniesie więc nowe fabryki domów — ich liczba zwiększy się z 114 w ub. do 143. Jednocześnie dojdą do pełnej zdolności produkcyjnej zakłady, uruchomione w zeszłym roku. W rezultacie z każdego 10 budowanych domów więcej niż 7 będzie realizowanych w tej najbardziej efektywnej technologii.

Istotnym postępowaniem w budownictwie ogólnym będzie znaczny rozwój lekkich konstrukcji stalowych. I w tym przypadku idzie o zwiększenie tempa prac. Obiekt z lekkich konstrukcji wznosi się w czasie o 40 proc. krótszym niż w innych technologiach. Szerzej też stosować się będzie prefabrykowane ścianki działowe, rulonowe wykładziny podłogowe, z warstwą izolacyjną itp. — a więc te wszystkie elementy, które eliminują długotrwałe i pracochłonne procesy.

Lepsza organizacja

Duże nadzieje wiąże się z resortem z zaplanowanymi usprawnieniami i zmianami organizacyjnymi. Na pierwsze miejsce wysuwa się nowy system ekonomiczno-finansowy — Czytelniczy znają go już z publikacji w „Życiu” z dn. 13.11.77 r. Najbardziej mówiące o tym na fundusz plac i premiów z konkretnie wykonaną pracą i jej jakością. Powinny być zwiększone oszczędności w gospodarowaniu materiałami budowlanymi i sprzętem.

We wszystkich województwach, które nie dysponują jeszcze własnymi kombinatami budowy domów, powołane zostaną takie kombinaty lub przedsiębiorstwa wielozakładowe, zdolne do zaspokojenia po-

treb budownictwa mieszkaniowego w swoim regionie.

Szerzej niż dotychczas wykorzystane będą nowoczesne metody pracy związane z organizacją budowy, planowaniem, rozliczaniem i ewidencją materiałów, sprzętu i zatrudnienia — szczególnie tu m.in. do pomocy komputerów.

Najbardziej liczy się jednak na wykorzystanie istniejących rezerw, ukrytych w nie najlepszej dotychczas organizacji samego procesu produkcyjnego na budowie. Opracowano cały szereg działań, zmierzających do lepszego wykorzystania maszyn, urządzeń i pracy ludzkiej. Chodzi o to, by żurawie nie „pasły się” jak to mawiają budowlani — lecz efektywnie pracowały, by robotnicy nie wyskakiwali na piwko, o by uniknąć zbędnych przewozów, niewłaściwego składowania materiałów itp. Jednym słowem — zmierza się do uzyskania rytmicznej, efektywnej produkcji, w której racjonalnie wykorzystane będą środki, zaangażowane w ostatnich latach w budownictwo.

Plan tego roku zakłada wybudowanie 313,1 tys. mieszkań o powierzchni użytkowej 19,1 mln m kw., w tym 235,8 tys. mieszkań dla gospodarki społecznej. Ponadto — 425 tys. m kw. w budownictwie towarzyszącym, m.in. 100,1 do 210 miejsc, przedszkola dla 5890 dzieci, internaty o blisko 1,5 tys. miejsc i domy studenckie o 5180 miejscach.

Nie pominięto w strategicznym przygotowaniu planu usprawnienie w zeszłym roku współpracy zjednoczeń budownictwa przemysłowego z mieszkaniową. W nowych statutach tych zjednoczeń, zapisano wyraźnie, że mają one kierować dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego do 25 proc. swego potencjału produkcyjnego.

Przytoczyliśmy tu tylko niektóre z działań, zabezpieczających wykonanie planu. Jest ich oczywiście znacznie więcej. W resorcie budownictwa szacuje się, że mniej więcej połowę przyrostu mocy, potrzebnej do wykonania tegorocznych zadań, uzyska się drogą postępu technicznego i ekonomiczno-organizacyjnego. Natomiast co najmniej połowę musi przynieść, lepsze, efektywniejsze gospodarstwo, lepsze wykorzystanie tego, czym budownictwo już dysponuje.

Nie ukrywamy jednak — budownictwo startuje w nowy rok z dużym bagażem kłopotów: nie wykonany w pełni plan zeszłoroczny, znaczne opóźnienie w uzbudowaniu terenów pod nowe osiedla, napięty bilans materiałowy itp. Ale ma jasną, wyraźnie spreżytną koncepcję przełamania tych trudności i pełnego wykonania tegorocznych zadań. To napawa optymizmem.

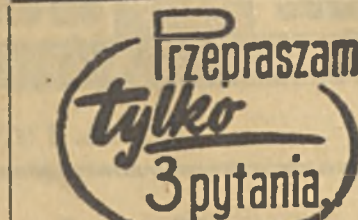
ROMUALD AUGUSTYNAK

Kalendarz historyczny

Związek Patriotów Polskich

(P) Pismo nosiło datę 4 stycznia 1943 r. i podpisane było przez Władę Wasilewską i Alfreda Lampego, polskich komunistów, skupionych wokół wydawanego w Kujawach pisma „Nowe Widnokręgi”. W piśmie adresowanym do najwyższych władz radzieckich polscy komuniści wysunęli postulat powołania „Centralnego Ośrodka do spraw polskich”. Tak powstał Związek Patriotów Polskich w ZSRR.

Założenia programu ZPP przyjmowały jako podstawową tezę zjednoczenie narodu w walce o demokratyczną, wolną Polskę, zjednoczenie w oparciu o szeroki front narodowy. Organem prasowym ZPP stało się pismo „Wolna Polska” i na jego łamach publikowana została deklaracja ideowa Związku. „Związek Patriotów Polskich w ZSRR powstał w celu zjed-



50 lat pracy
w szkolnictwie
dziennikarskim

Odpowiada p. Maria Czajkowska z Instytutu Dziennikarstwa UW.

— 50 lat prawie nieprzerwanej pracy w szkolnictwie dziennikarskim to przypadek wyjątkowy...

— Tak. Po praktyce w pierwszym polskim biurze wycinków prasowych czyli Informacji Prasowej Polskiej — IPP, objełam sekretariat Samodzielnej Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, mieszczącej się w budynku gimnazjum im. Mikołaja Reja. I zaczęło się...

W tej szkole pracowałam do wybuchu wojny. Studia trwały 3 lata, a studiowali najciekawsze studentki innych uczelni. Byliśmy wyższą szkołą zawodową. Wydałiśmy kilkadziesiąt dyplomów.

Chciałam tu złożyć hołd pamięci moim pierwszym nauczycielom i wychowawcom, m.in. prof. Stanisławowi Jarkowskiemu, Witoldowi Giełżyńskiemu, Wincentemu Trzebińskiemu, Mieczysławowi Kalfowi, którzy zaszczepili we mnie zainteresowanie do pracy w szkolnictwie dziennikarskim i uczyli tej pracy.

Po wojnie podjąłem pracę w 1945 r. Były to różne kursy dziennikarskie, kierownictwo sekretariatu Wydawnictwa Dziennikarskiego ANP i inne, a od 1955 r. — kierownictwo sekretariatu studiów zaocznych dla dziennikarzy na Uniwersytecie Warszawskim.

— Przechowywała Pani szereg dokumentów i materiałów do typografii szkolnictwa dziennikarskiego w Polsce. Co się składa na to unikalne archiwum?

— Mam programy studiów od 1929 r., wśród nich rękopisy m.in. Adama Półtawskiego, Ksawerego, wydawnictwa i pismo studenckie, fotografie, świadectwa, różne inne druki szkolne. Udało mi się wszystko to przechować w czasie okupacji. Szereg materiałów złożyłam w archiwum miasta Warszawy. Wszystkie to obrazuje rozwój polskiego szkolnictwa dziennikarskiego, do którego czuję się tak bardzo przywiązana.

— Wielu dziennikarzy stawiało Pani ukończenie studiów. To Pani konsekwencja i zdecydowanie w przypominaniu terminów zaległych egzaminów, telefonowanie do opieszalszych, łagodna perswazja w nakłanianiu do napisania prac końcowych — to działania smutne studentów do roboty...

— Jest w tym wiele przesady. Ale rzeczywiście robię, co mogę, aby pomóc studentom. Praca dziennikarska jest tak bardzo trudna i pracochłonna,

wymaga nieustannego doskonalenia. Może oni sami mniej sobie zdają z tego sprawę niż ja. Trzeba i warto im pomagać.

W imieniu byłych, obecnych i przyszłych studentów dziennikarzy — podopiecznych p. Marii, składamy Jej serdeczne podziękowanie za wieloletni trud.

Rozmawiał:
JERZY ADAMCZYK

Betatron BRM-30 dla zakładów w Śremie

(A) Laboratorium badań nie niszczących odczyna Żelaza Zakładów H. Cegielski w Śremie otrzymało budowany w Instytucie badań Jądrowych w Świerku mobilny betatron radiograficzny — typ BRM-30. Jest on źródłem bardzo przenikającego promieniowania rentgenowskiego o energii 30 mln e-lektronowoltów, które umożliwiła prześwietlenie odczynów żelazowych o grubości do 350 mm.

Betatron ten — to pierwsze źródło promieniowania o tak wielkiej energii zainstalowane w polskim przemyśle. Dotychczas wykorzystywano do prześwietlenia źródła promieniowania o energii do 400 tys. elektronowoltów (aparatury rentgenowskie) i 1,5 mln elektronowoltów (izotopu promieniotwórczego); umożliwiały one wykonywanie prześwietleń wyrobów stalowych o grubości mniejszych od 100 mm.

Betatron znajduje zastosowanie do prześwietlania odczynów żelazowych spełniających ważną rolę m.in. w różnych konstrukcjach, urządzeniach i maszynach np. w korpusach silników okrętowych. Dzięki temu będzie można dokonywać kontrolowanej odlewy i elementów z wadami. Wykonując zdjęcia rentgenowskie odlewu żelazowego za pomocą betatronu można wykrywać wady stające się zaledwie 0,5 proc. grubości odlewu, a więc przy grubości 350 mm wady o wymiarach 1,75 mm.

Betatrony radiograficzne stosowane są w krajach wysoko rozwiniętych przemysłu. (PAP)

Dar przedsiębiorstwa „Transaktor” na CZD

(P) 3 bm. delegacja przedsiębiorstwa handlu zagranicznego „Transaktor” przekazała na rzecz przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka min. Janusza Wietoraka dar w wysokości 100 tys. zł.

Kwota ta została przeznaczona przez pracowników i uchwałą dyrekcji, rady zakładowej i podstawowej organizacji partyjnej ofiarowana na CZD — jako wkład tej instytucji w realizację ogólnonarodowego dzieła jakim stała się ta budowa.

Pracownicy przedsiębiorstwa zapowiedzieli dalsze świadczenia na rzecz CZD. (PAP)

Narzędzia do ciągników na licencji M-F-P

(P) W zakładach narzędzi pomiarowych w Rawie Mazowieckiej (woj. skierniewickiej) przystąpiono do instalowania pierwszej z ośmiu maszyn, na których będzie się produkować komplety narzędzi do obsługi licencyjnych ciągników rolniczych Massey-Ferguson-Perkins. Będą one do mechanicznej obróbki narzędzi pochodzących z zakładów urządzeń mechanicznych i odlewniczych „Fumos” w Skierniewicach.

Fabryka w Rawie Mazowieckiej dostarczyła odbiorcom w br. ok. 2 tys. kompletów składających się m.in. z kluczy nasadowych, płaskich, szczelinomierzów.

Warto dodać, że zakłady narzędzi pomiarowych w Rawie Mazowieckiej wyprodukowały w ub. r. 3 mln kluczy oraz zestawów narzędzi do obsługi samochodów wytwarzanych w Polsce. (PAP)

Po'owanie na wilki na Podkarpaciu

(A) Do końca marca trwać będzie, rozpoczeta w tej. krótkim polowanie na wilki: Podkarpacie, a zwłaszcza Bieszczadach, gdzie stada wilków są najliczniejsze. Według danych leśników — w Bieszczadach i Beskidzie Niskim żyje około 200 wilków.

Ostatnio nasiliły się szkody w zwierzynie drobnej, wyrządzone przez wędrujące — nierządne na przestrzeni 100 km w ciągu nocy — watahy wilków, które opuściły górskie siedliska i przeniosły się na niziny. Ich odstrzał podjęto aby zapobiec nadmiernemu rozplenieniu się wilków. Ich przystop ponownie stan przyniósł niepożądane straty w łowiactwie. (PAP)

Kalendarz wyborczy * Konsultacja list kandydatów

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
kandydat jest człowiekiem, o którym sąsiedzi wiedzą wszystko — niewłaściwa kandydatura nie ma przecież żadnych szans. Podobnie jest w małych miastach. Kandydaci nie są dla wyborców postaciami anonimowymi, ich nazwiska wiążą się w świadomości ludzkiej z określonymi postawami i postawami.

Jedną z przyczyn, dla których kandydaci nie brana dotąd pod uwagę kandydatura — będzie ona szczególnie rozpatrzona.

— Co przewiduje w następnym okresie kalendarz wyborczy?

— Do 10 stycznia odbędzie się w całym kraju posiedzenia gminnych, miejskich i dzielnicowych komitetów FVN, na których zatwierdzone zostaną ostateczne listy kandydatów, a 11 stycznia listy te będą złożone do właściwych komisji wyborczych.

— Jakich kandydatów proponuje Front Jedności Narodu?

— Na wsi są to przede wszystkim producenci rolnicy, znani z gospodarczości, umiaycy myśleć społecznymi kategoriami.

W mieście są to robotnicy, znani i cenieni w swoim zak-

ładzie pracy i w miejscu zamieszkania, przedstawiciele inteligencji zaangażowani w społeczne działania. Chcemy zapewnić większy udział kobiet i młodzieży w radach narodowych, zawrzeć w składzie rady możliwie pełną reprezentację całego społeczeństwa, jego wszystkich warstw i środowisk.

— Mówiliśmy o tym, że na wsi, czy w małym miasteczku kandydaci są powszechnie znani. Inaczej jest jednak chociażby w dzielnicach dużych miast, które jak np. w Warszawie, liczą sobie po 200, a nawet 250 tysięcy ludności.

— Aby zaprezentować wszystkich kandydatów mieszkających, po opublikowaniu list przez komisje wyborcze rozpocznie się nowy ważny etap kampanii: spotkania z kandydatami. Przewiduje się kilkadziesiąt tysięcy takich spotkań. W ich trakcie nastąpi nie tylko dalsze poznanie kandydatów, ale także spotkanie ludności z przedstawicielami władzy terenowej, informacja i dyskusja na temat założeń planu społeczno-gospodarczego tych miejscowości oraz zadań, wynikających z postanowień II Konferencji PZPR. Jest to sprawa istotna.

Seljm uchwalili plan na rok bieżący dla całego kraju — natomiast plany miast i gmin, nie są jeszcze uchwalone. Uchwała jest nowo utworzone rady narodowe, uwzględniając aktualne potrzeby i możliwości, a także szersze i realne wnioski i postulaty zgłoszone w czasie kampanii wyborczej. Wnioski te będą uwzględniane rejestrowane a następnie przekazywane nowo wybranym radom do rozpatrzenia. Te spotkania — to debata milionów wyborców z ich mandatariuszami, debata, która wraz z całym systemem konsultacji kandydatów dowodzi demokracji naszego systemu wyborczego.

— W kampanii wyborczej nie mały jest chyba udział komitetów samorządu mieszkańców, które w ostatnim okresie bardzo okrzepły i coraz lepiej wypełniają rolę reprezentantów swojego środowiska?

— Samorząd mieszkańców, jako ognisko Jedności Narodu, spełnia wszystkie te same funkcje, co komitety FVN uczestniczące w pracach politycznych i organizacyjnych w kampanii wyborczej, w typowaniu kandydatów, organizowaniu spotkań z nimi itd. Istotną jest tendencja, aby w większym udziale działaczy samorządu w radach narodowych, aby wielu z nich mogło uzyskać mandaty radnych. Samorząd stanowi bowiem ważne, społeczne zaplecze rad narodowych i tylko ich ściśle, wzajemna więź wypływać może na dalszy powszechny wzrost samorządności i demokracji w zarządzaniu, stanowiąc istotny element poprawy warunków życia i wypoczynku w miejscu zamieszkania.

Rozmawiał:
BERNA BAKOWSKA

Wylęgarnia ryb w Rucianem-Guziance

Państwowe Gospodarstwo Rybackie w Giżycku gospodaruje na 70 tys. ha jezior (co stanowi ponad 24 proc. wód o twartych w kraju), podejmując wiele starań zmierzających do wzrostu produkcji gatunków ryb, szczególnie łososiowatych (sieja, sielawa, pęlag).

Rozwój hodowli ryb wymaga przede wszystkim zwiększenia ilości i poprawy jakości materiału zarybnieniowego. Niedawno w Rucianem-Guziance, między jeziorami Guzianka-Duża i Beldany, uruchomiono nowoczesną wylęgarnię, która daje możliwość inkubacji około 300 mln ziaren ikry. Przy budowie tej inwestycji wykorzystano różnicę poziomów wody w obu jeziorach, co umożliwiło samoczynny, bez potrzeby używania pomp, przepływ wody w urządzeniach wylęgarni. Jest to czwarta wylęgarnia w PGRyb.

W 1977 roku pozyskano 1150 litrów zapłodnionej ikry sielawy, 350 litrów siel oraz 30 l pelugi. Takie ilości są rekordem w historii rybactwa tego regionu. Użytkownik w wylęgarni materiał zarybnieniowy zostanie podchowany w stawach przyjeźniowych, zaś wiosna jako narybek wypuszczony zostanie do jezior, co zapewni wyższą efektywność zarybnienia niż przy metodach praktykowanych w latach ubiegłych.

Informacje podajemy za
DZIENNIKIEM BAŁTYCKIM.
GAZETA ZACHODNIA I GAZETA WSPÓŁCZESNA. (m.r.)

Jacek Wołowski

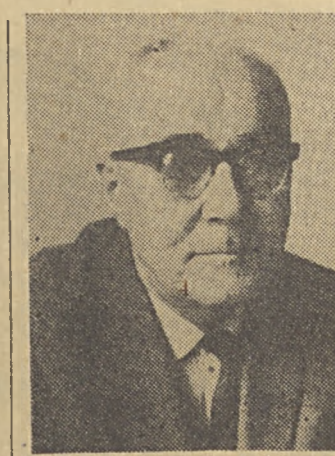
(P) Odszedł od nas Jacek Wołowski (Stanisław Jacek Wołowski), prawy człowiek, kochany przez wszystkich kolega, znakomity dziennikarz. Dla zespołu naszej gazety był jednym z jej żywych symboli. Dla Czytelników — autorem, którego teksty czytane były zawsze z niesmiennym zacięciem.

Urodzony w Warszawie, w roku 1905, związany był z naszym miastem i z naszą gazetą, pracował w „Życiu Warszawskim” od początku istnienia pisma.

Był człowiekiem o uderzającej skromności. Nikt nie słyszał Go mówiącego inaczej, niż półgłosem. Ale to, co pisał było głośno alboem zawsze pełne żaru, pasji, a przy tym tak fascynujące podane.

Głosna była w swoim czasie Jego książka wspomnień o pt. „Tak było”, w której zawarł m.in. swój obraz Powstania Warszawskiego. Przez wiele lat pisał w „Życiu” reportaże krajowe, zawsze pełne wnikliwych obserwacji, strącał ze swolch reportaży kryminalnych, które niebawem stały się Jego specjalnością. Wydał parę powieści kryminalnych, wymienił tu dla przykładu jedną, pt. „Oset pleni się w mroku” oraz zbiory reportaży krajowych.

Ostatnio pisał w naszej gazecie felietony pod ogólnym tytułem „Moja Warszawa”, owoc odepierłego szepciactwa wśród



starych, mało znanych śródeł.

Jego pisarstwo cechowała barwność opowiadania, połączone z realistyczną dyscypliną stylu, a przy tym to, co w pracy dziennikarskiej jest szczególnie cenne: umiejętność szczególna — czytelnika tematem.

Doceniane Jego usługi w zawodzie. Był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Partyzanckim i Medalem 30-lecia Polski Ludowej.

Zachowamy Go w pamięci. ZESPÓŁ „ŻYCIA WARSZAWY”

UWAGA KIEROWCY — GOTOŁE!

Znów seria tragicznych wypadków na szosach

Informacja własna

(A) Gotołędz na szosach była ubiegłej doby przyczyną serii tragicznych wypadków drogowych. Są zabił i wielu rannych.

Do tragicznego krakasu doszło m.in. w miejscowości Kobierniki, woj. tarnobrzeskie. Samochód marki „Żuk”, prowadzony przez Wojciecha S., wyprzedzając na śliskiej drodze samochód ciężarowy marki „Jelcz”, wpadł w poślizg. Doszło do zderzenia dwóch pojazdów. W rozbitym „Żuku” śmierć na miejscu poniosły dwie osoby. Szóstą osobą zostało rannych.

W Krakowie, na ul. Opolskiej samochód marki „Fiat — 125p”, prowadzony przez Tadeusza P., wpadł w poślizg na oblodzonej jezdni i uderzył w drzewo. W rozbitym samochodzie cztery osoby zostały ciężko ranne.

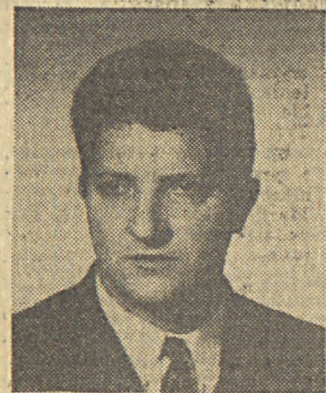
W Pyskowicach, woj. katowickie samochód marki „Jelcz” najechał na przechodzącą przez szosę 60-letnią Józefę K. Kobieta poniosła śmierć na miejscu. (J.L.)

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Ludzie dekady

Łowić i przetwarzać

Rozmowa z doc. dr inż. Danielem Dutkiewiczem, kierownikiem Zakładu Mechanizacji Procesów Przetwórstwa Ryb MIR



— Pani docencie, od kilku lat polski przemysł stoczniowy uważa się za specjalistę w dziedzinie budowy statków rybackich — trawlerów, przetwórców i dalekomorskich baz. Statek taki to jednak nie tylko kadłub, ładownia i silnik, ale przede wszystkim cała fabryka służąca łowiectwu, sortowaniu i przetwarzaniu ryb na tuszki, filety i mączkę. Tymczasem, jeśli zajrzeć do jego wnętrza okazuje się, że większość wyposażenia pochodzi z importu.

— Sytuacja, o której pan mówi, należy raczej do przeszłości. Pomijając fakt, że żaden kraj nigdy nie będzie pod tym względem samowystarczalny, udział polskich maszyn i urządzeń w statkach rybackich stale się zwiększa. Konkretnie od początku lat siedemdziesiątych, kiedy problem mechanizacji przetwórstwa ryb został nareszcie zauważony.

Wcześniej producentów nielicznych maszyn, których prototypy powstawały w Morskim Instytucie Rybackim, czasami pomagali nam wyszukując... dzielnicy. Interwencje były okazją się wówczas bardzo przydatne. Obecnie natomiast problemy z wyborem i właściwą selekcją projektów.

— O ile wiem, był Pan jednym z pierwszych ludzi w Polsce zajmujących się badaniami mechanizacji przetwórstwa rybnego?

— Rzeczywiście, w 1959 r., kiedy zacząłem pracować w Morskim Instytucie Rybackim, nie mieliśmy specjalistów w tej dziedzinie. Ja sam swoją wiedzę zdobywałem w Związku Radzieckim na wydziale budowy maszyn Moskiewskiego Technicznego Instytutu Przemysłu Rybnego i Gospodarki. Dlatego też od 1963 r. zacząłem dodatkowo prowadzić zajęcia ze studentami Akademii Rolniczej w Olsztynie a później Politechniki Gdańskiej. Fachowcy-mechanicy przyjeżdżali z zagranicy, przedsiębiorstwa i placówki naukowe. I nadal jest ich jeszcze niewiele.

Rzecz jasna, dydaktyka nie jest moim podstawowym zajęciem. Jako pracownik instytutu zajmuję się wraz z zespołem opracowywaniem i przygotowywaniem prototypów maszyn do przetwórstwa ryb. Pierwsze nasze konstrukcje powstały w 1966 r. Pracowaliśmy wówczas w niewielkim zespole z mgr. inż. Wojciechem Wołoszykiem i inż. Józefem Duszenko. W 1972 r. pod presją potrzeb powstał Zakład Mechanizacji Procesów Przetwórstwa. Moi dawni studenci stali się teraz współpracownikami.

— Pana dotychczasowy dorobek naukowy, to kilkadziesiąt publikacji oraz ok. 20 patentów i zgłoszeń patentowych na maszyny i urządzenia do przetwórstwa rybnego, uzyskane nie tylko w Polsce, ale także w ZSRR, NRD i Szwecji.

— To prawda, tyle że niepełna, bowiem nie miałem dotychczas ani jednej publikacji czy wniosku, którego byłbym wyłącznym autorem. Mogę się więc uważać co najwyżej za współtwórcę. Taką jest zresztą prawidłowość tworzenia nowych rozwiązań w przemyśle.

Obecnie w coraz mniejszym stopniu czuję się konstruktorem.

Kanadyjskie indyki w... tarnobrzeskich lasach

(A) Tarnobrzescy myśliwi postanowili sprowadzić w przyszłym roku z Kanady stado... indyków. Rzecz jasna, chodzi o dzikie indyki, żyjące w rozległych amerykańsko-kanadyjskich puszczech. Te bardzo duże ptaki (ich długość dochodzi do 130 cm, zaś rozpiętość skrzydeł do 150 cm) żyją stadnie, w grupach liczących po około 100 sztuk. Żywią się padłami i owocami roślin leśnych, ślimakami i owadami, wśród których nie gardzą stonką ziemniaczaną. Pierwszych 200 dzikich indyków rodem z Kanady tarnobrzescy myśliwi wypuszczą do lasów nad brzegami Wisły i Sanu. Jeśli uda się ich tam zaaklimatyzować, rozwinęta zostanie hodowla tych ptaków. Strzeżać na razie do nich oczywiście nie będą... (PAP)

a bardziej organizatorem i menedżerem. Na barkach 20 ludzi z zakładu, którym kieruje, prócz codziennych zadań leży także przygotowanie idealnego wyposażenia dla dwóch statków naukowo-badawczych, „Profesora Siedleckiego” i „Profesora Boguckiego”, które kolejno po- cząwszy od 1975 r. wyruszą na dalekie wyprawy. Za każdym razem musimy opracować nowe, coraz lepsze linie produkcyjne, co w praktyce nie jest bynajmniej łatwe.

— Wielu naukowców uskarża się na trudność we wdrażaniu swoich projektów.

— Ten proces zawsze jest kłopotliwy. My natomiast jesteśmy w tej szczególnej sytuacji, że współpracujemy z MIR od lat dobrze się układa. Fabryka Urządzeń Okrętowych „Techmet” w Pruszczu Gdańskim jest naszym największym partnerem, ale ostatnio nasze urządzenia produkują także „Spomaz” w Toruniu i we Wronkach. „Techmet”, który 7 lat temu zrobił pierwszą naszą maszynę do obróbki ryb, stał się zresztą obecnie dużym, samodzielnym producentem maszyn przetwórczych. Wówczas, w 1970 r., wspólnie musieliśmy pokonać wiele barier technicznych, technologicznych a także psychicznych, bowiem mało kto wierzył w powodzenie naszych działań. Dziś cena jednego kilograma konstrukcji pochodzi z „Techmetu” wzrosła 50 razy, głównie ze względu na nieproporcjonalnie większą „zawartość” myśli technicznej i skomplikowanej ludzkiej pracy.

— W ostatnich latach problemy związane z ulepszeniem wyposażenia tradycyjnych statków rybackich zeszły jednak w instytut na plan dalszy, a program badań wód Antarktyki zyskał wyraźny priorytet.

— Z wielu pilnych tematów możemy, niestety, opracować tylko najpilniejsze. Wyprawy antarktyczne sprawiły, że od 1975 r. musieliśmy zacząć przygotowywać unikalne wyposażenie dla statków. To była dla nas prawdziwa techniczna rewolucja, bowiem krył ma z rybą tyle wspólnego, że też żyje w morzu.

Krótkie terminy przygotowania wypraw sprawiły, że w ciągu kilku miesięcy w fabrykach powstawały w metalu prototypy opracowanych przez nas konstrukcji. Jak na nasze stosunki takie tempo należy uznać za wręcz niewiarygodne, a uzyskane efekty za zadowalające.

Przy konstruowaniu maszyn okazało się, że dotychczasowe doświadczenia, własne i cudze, z mozołem zdobywane przez ostatnie dziesiątki lat, są w praktyce zupełnie nieprzydatne. Udało się. W sumie musieliśmy opanować zupełnie nową dziedzinę wiedzy.

— Co więcej, po wyhodowaniu, musiał Pan tę żabę zjeść, bowiem po przygotowaniu maszyn został Pan kierownikiem pierwszej polskiej ekspedycji antarktycznej.

— Jakoś to przeżyłem. Tym lepiej, że jeśli idzie o moje zainteresowania z wyników pierwszej i drugiej wyprawy mogę być tylko zadowolony. Co więcej, z dotychczasowych meldunków kierownika trzeciej ekspedycji antarktycznej, która popłynęła na „Profesora Boguckiego” wynika, że nasze założenia i rozwiązania jak dotychczas zdają egzamin. Od chwili wydobywania pierwszych partii rakieta metoda prób i błędów dochodzi do coraz lepszych wyników. Nasz cel jest już chyba blisko.

Warto też pamiętać, że skorupka kryla zawiera chitynę —

substancję, która według amerykańskich źródeł, ma około tysiąca zastosowań, więc wymyślenie kilku byłoby tutaj raczej bezcelowe.

— Nowa sytuacja prawna na morzach i oceanach sprawia, że wielkie bazy-przetwórcze i uprzemysłowione trawlerzy tracą rację bytu. Przetwórstwo ryb przenosi się ze statków na ląd państw zagarniających szelfy. Czy w tej sytuacji nie istnieje obawa, że dziedzina, którą Pan od kilku lat z takim mozołem rozwija, straci, przynajmniej na morzu, rację bytu, gdy małe nowoczesne statki łowcze zastąpią pływające fabryki ryb?

— Spośród wszystkich dziedzin rybołówstwa zmiany prawne na szelfach dotkną właśnie najmniej mechanizację procesów przetwórstwa, a cała dziedzina ze względu na brak siły roboczej i rachunek opłacalności jeszcze szybciej będzie się rozwijać. Poza tym, ze względu na niską trwałość surowca, konieczność utrzymania wstępnych faz przetwórstwa na każdym statku jest ewidentna. Wreszcie na całym świecie mamy do czynienia z tendencją coraz intensywniejszego uszlachetniania produktów przed sprzedażą. Wszędzie, także i u nas, coraz mniej sprzedaje się świeżych ryb a coraz więcej produktów i półproduktów. Wiele maszyn pozostanie więc mimo wszystko na statkach. Inne przeniesione zostaną na ląd. W każdym bądź razie coraz szersza mechanizacja tego procesu jest nieunikniona.

— A właśnie z tą krajową mechanizacją przetwórstwa na lądzie — myślę o konserwatoriach, liniach garmażeryjnych itp. — ciągle jest nie najlepiej.

— To prawda. Sytuacja taka jest pochodną ograniczonych możliwości instytutu, a przede wszystkim „Techmetu”, który produkuje głównie inne wyposażenie okrętowe. Budowa nowego budynku przeznaczanego na pracownię i laboratorium MIR, planowane rozszerzenie zespołu da nam szansę na przygotowanie projektów nowoczesnych maszyn przetwórstwa lądowego, a rozbudowa „Techmetu” przyniesie większe możliwości produkcyjne. Zresztą ambicją MIR jest, raczej inspirowanie, rozbudowanie zainteresowań, pomoc przy rozwiązywaniu niektórych problemów, jakie napotykać będą przemysłowe wytwórcze zakłady. Ścisłe współpracując z przemysłem czujemy się najbardziej potrzebni, a każde nowe, udane wdrożenie przynosi nam większą satysfakcję.

Mechanizacja przetwórstwa ryb jest w Polsce stosunkowo młodą dziedziną. Jeszcze nie tak dawno nikt nie wierzył w możliwość prawdziwych naszych osiągnięć. Obecnie istnieje szansa, że za kilka lat „Centrom” będzie mógł oferować na sprzedaż statki z dobrym krajowym wyposażeniem, co przed 1970 r. było w ogóle nie do pomyslenia. „Techmet”, który dotychczas nie kupił ani jednej licencji, zaczyna się coraz bardziej liczyć na rynku RWPG. Coraz więcej produktów też na nasze wewnętrzne potrzeby.

W sytuacji, gdy jedna sortownia kosztuje 10 tys. dolarów, a nasza flota potrzebuje ich 200, gdy wartość wyposażenia sięga 10 proc. wartości każdego statku rybackiego, pomyślniejsze perspektywy rozwoju mechanizacji przetwórstwa ryb w kraju cieszą mnie szczególnie.

Rozmawiał PAWEŁ TARNOWSKI



Piwo z Leżajska. W nowym browarze w Leżajsku (woj. rzeszowski) zagotowano w połowie grudnia pierwszą, próbną warkę piwa. Kończą się tu przygotowania do rozruchu technologicznego. Będzie się dostarczać rocznie 800 tys. hektolitrow piwa na rynek krajowy i na eksport. Na zdjęciu: w warzelni.

Fot. CAF — Lokaj

ze stołu montażowego

Stanisław Grzelecki

Sprawiedliwość

O D pana T. N. ze Szczecina — Pomorzan otrzymałem przed paroma dniami list dotyczący mojego felietonu z tej rubryki, który nawiązywał do filmu Janusza Majewskiego „Sprawa Gorgonowej”. Temat — jak dla pisma codziennego — jest już nieco zdezaktualizowany, zaś list pana T.N., dośny ostrzy w tonie i nie wolny od pewnych, powiedzielibyśmy, insynuacji, także wydaje się mocno spóźniony. A jednak myślę, że nie powinien on pozostać bez odpowiedzi i to właśnie w formie felietonu.

Pan T.N. pisze między innymi: „Ja byłem na procesie lwowskim, gdy sądzono Gorgonową... Podziwiałem wielką skrupulatność i bezstronność sądu, ściśle przestrzegającego zasadę, że wszelkie wątpliwości interpretuje się na korzyść oskarżonego.” Pan T.N. wyraża w swym liście przede wszystkim szacunek dla wymiaru sprawiedliwości i zaufanie do jej działalności. Jest to postawa, którą podziwiamy wszyscy. Jest to postawa, która charakteryzuje naszą świadomość społeczną oraz sprawia, że czujemy się we własnym pa-

stwie bezpieczni zarówno w zakresie praw jednostkowych, jak stosunków społecznych, jak i funkcjonowania administracji.

Kiedy przed bodaj czterdziestu pięć laty, w Warszawie, przy ówczesnej ulicy Leszno, dziś Świerczewskiego, uzniesiono olbrzymi gmach sądów, na jego frontonie umieszczono napis: „Sprawiedliwość jest ostoją mocy i trwałości Rzeczypospolitej”. Napis ten widnieje do dziś i do dziś zachowuje swą pełną treść. Więcej nawet, jest to bowiem treść rozszerzona o pełniejsze pojęcie sprawiedliwości, obejmujące całą charakterystykę naszego ustroju społecznego. Nad sprawiedliwość zaś czuwają sędziowie, którzy — jak dawniej, tak dziś — są, jak głośno konstytucja, „niezawisli i podlegają tylko ustawom”.

Tradycje zaś takiego właśnie pojmowania sprawiedliwości są w Polsce o wiele starsze niż pisane konstytucje.

wyższą i niezależną od władzy królewskiej instancję strażą praw w kraju. Uczyńono tak po to, aby ludzie godnie strzegli sądów.”

Do dziś Piotrków, który stał się siedzibą tej instytucji, nosi przydomek „Trybunałski”. I nie idzie tu o to, że różnie w dawnej Polsce bywało z funkcjonowaniem sprawiedliwości, z egzekucją praw. Idzie o to, że czterysta lat temu wysunęliśmy się na czoło ówczesnej Europy pod względem moralnej świadomości społecznej, w szacunku dla praworządności, w pragnieniu sprawiedliwości jako ostoji ładu społecznego.

A działo się to w czasach, kiedy na znacznych obszarach świata prawo znaczyło tyle co kaprys władcy, kiedy w wielu krajach Europy prawa jednostki były fikcją, na dwa wielki przed tym, zanim w powstających właśnie Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w Deklaracji Niepodległości sformułowano podstawowe prawa jednostki, powtórzono niebawem w Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela Rewolucji Francuskiej.

Kiedy powołujemy się na te nasze tradycje, przypomi-



Nowa taśma produkcyjna. W Fabryce Amortyzatorów POLMO w Krośnie uruchomiona została nowoczesna taśma produkcyjna. Wytwarzać się na niej będzie nowe typy amortyzatorów, przeznaczone m. in. dla radzieckich samochodów „Lada”, „Fiata 126p” i nowego modelu warszawskiej FSO. Na zdjęciu: inżynier Jan Wilczek (kierownik zespołu, który opracował konstrukcję nowej taśmy produkcyjnej) i ślusarz brzygdzista Władysław Feruś sprawdzają funkcjonowanie urządzeń zainstalowanych na nowej linii.

Fot. CAF — Lokaj

NIEZŁA KLIKA

MONIKA MROZOWSKA

G DYBYM to ja mogła zliczyć, ile razy mnie samej zdarzyło się napisać, ile razy przeczytać w różnych artykułach o „współodpowiedzialności za zakład pracy”, „współgospodarzeniu”, „wpływie na sprawy fabryki”... Ze konferencja samorządu robotniczego — w porządku, wiem. Ze głos decydujący załogi to tak w ogóle też wiemo. Ale jak to jest normalnie, na co dzień, kiedy nie dyskutujemy na zebraniach plenarnych o planie i wskaźnikach, tylko po prostu stoł parę godzin przy maszynie? Czy i wtedy człowiek zdaje sobie sprawę, że jest nie tylko np. ślusarzem jednym z parudziesięciu na miarę, ale także współgospodarzem? W czym i o co można się pokłócić, poforsować własne zdanie, a co się decyduje „samo”? Kiedy człowiek czuje się małym pionkiem, za którego mądrzejszą myślą, a on ma przykryć swoje brudki? Słowem — jakie poczucie własnego wpływu na całość ma człowiek w zakładzie, zwłaszcza człowiek młody?

Niedawno dyrektor, kiedy był jakieś tam zaćmienia planu, wezwał na naradę mistrzów z produkcji. Mistrzowie zaczęli rozdzierać się nad trudnościami, przeszkodami, a dyrektor powiedział, że jak oni nie potrafią — to zwróci się do organizacji młodzieżowej i ta na pewno da sobie radę. I właściwie na tym można by zakończyć opowiadanie, jak w Zrembie na Żoliborzu (a właściwie od niedawna zakładzie produkcyjnym nr 2 Kombinat Dźwigów Osobowych) młodzież ma wpływ na sprawy zakładu, jak dalece jest samodzielną, o czym decyduje, a o czym musi milczeć. Powołania bratniej młodzieży też nie wymyśliła dyrekcja i nie przysłała „w dół” w formie załączenia — „bo wiecie, trzeba by wykazać, że stawiamy na młodzież”. Zespół młodzieżowy zaproponował w zeszłym roku spawacz Władysław Katus, kiedy w

żaden sposób nie szła praca 70-osobowej brzygdzie na wydziale zbiornikowców. Wiadomo — są roboty „lepsze”, bardziej opłacalne i „gorsze”. Wiadomo — gorszych nikt nie chce brać. Paru młodym znużono się wreszcie do ciagle użerania i przepychania i zaproponowali, że stworzą własną brzygdę, wezmą tę nieopłacalną robotę i wreszcie będzie święty spokój. Kto by na taki układ nie przystał? Co bardziej doświadczeni pukali się wprawdzie w czoło, ale przestali, kiedy wyszło na to, że brzygdzie ZSMP to co było nieopłacalne, właśnie się opłaca. I w parę tygodni po wywołaniu się młodzieżowego zespołu, zrezygnowano z kontroli ich pracy — przyznano im prawo samokontroli.

TOTEŻ nie dyrektor zalecił, żeby organizacja młodzieżowa poprosiła doświadczonego opornego, a ważnym (silnik) kłopotliwym z Andrychowa. Zarząd Zakładowy ZSMP z Warszawy pogadał po swojemu z Zarządem Zakładowym ZSMP z Andrychowa, no i jakby kłopoty ześlazły. Kiedy były kłopoty z szatnią, bo za ciasna, bo niefunkcjonalna, to nie z powodu zalecenia dyrekcji konkretnie organizacji zakładowej podumali, policzyli i dobudowali antresole.

Krzysztof Galas (inżynier, 3 lata w Zrembie, kierownik pracowni konstrukcji oprzyrządowania, zaczęły jako technolog) pamięta wprawdzie, że nie zawsze było tak fajnie, np. wniosek jednego z kolegów dotyczący zmiany konstrukcji w podporze koła do ciągnięcia, przeleżał się trochę w biurkach i dyrekcja szczególnego zapalu do niego nie wykazywała, co potrafił jako brak zapalu w ogóle do pomysłów zakładowej młodzieży. Ale lojalnie przynajmniej, że takie incydenty mają już za sobą i że teraz jak coś trzeba zrobić szybko i na pewno, to dyrekcja zwraca się właśnie do młodzieży. Inżynier Galas jest zresztą zdania, że nie ma co teoretyzować na temat wpływu czy możliwości oddziaływania na sprawy zakładu — każdy kto uczciwie pracuje, wpływ i oddziaływanie ma.

W porządku, lojalność wobec firmy święta rzecz, ale czy na prawdę nie zdarza się, że jakichś posunięć nie uważa się za słuszne, a robić trzeba? Kazimierz Rutkowski i Władysław Katus, koledy z brzygdą, twierdzą, że nie należy przesadzać z dyskusowaniem nad każdą sprawą, bo można temat zagadać. Trzeba robić, to się robi. Owsem, zdarzają im się kiedyś, że od początku mieli zastrzeżenia do konstrukcji, co czarno na białym wytłuszczyli konstruktorowi, a on powiedział, że taka jest dokumentacja, to tak trzeba. Wysoło potem, że raczej mieli słuszność. Ale nie ma się co cieszyć, że udało im się znaleźć złutę w całym, bo to był akurat prototyp i normalne ryzyko. Nie ma co wyrekać, że traktują człowieka jak trybik maszyn i nie informują o „całokształcie”, bo nie każdemu jest to do pracy potrzebne. Wiedzą, co robią, wiedzą po co, jaki detal przygotować i gdzie go wmontować, to nad czym tu jeszcze gadać. Cała współodpowiedzialność to solidna robota tam, gdzie człowiek stoi.

NO i niby racja. Ale zanim uznamy część oficjalną rozmowy za skończoną i obejrzymy album ze zdjęciami żurawia samodzielnego wykonanego przez organizację zakładową w czynnie społecznym dla Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Gołdapi (dzięki niemu w Gołdapi mogli zwiększyć plan o 50 proc.), chciałabym wiedzieć jeszcze jedno. Czy potwierdza się w Zrembie stosowana przecież w niektórych zakładach praktyka przetrzymywania młodych

„w przechowalni”, aż dojrzej, nabiorą doświadczenia i zaczęną być godni odpowiedzialnych stanowisk? Czyli trochę o awansach. A przykłady polityki kadrowej właściwie siędzą przede mną.

Krzysztof Galas — o nim już było i sam mówi, że to szybka kariera. Jacek Kilński — inżynier, 5 lat stażu, główny technolog Zrembu. Ryszard Grabowski — staż czteroletni, najpierw w rozdzielni materiałów, od dwóch lat mistrz na wydziale montażu dźwigów samojednych i to jeden z najwyższych cenionych. A mogą dostać jeszcze całą listę nazwisk — przy każdym najprzeróżniejsze ważne funkcje społeczne, samodzielne stanowiska zawodowe.

Sam! mi jeszcze przypominają, że wpływ na życie zakładu, to jest także praca poza nim. To jest także udane niedziele czy np. młodzieżowe, to np. znakomita współpraca z klubem osiedlowym na Płaskach, wieczorki bez okazji, imprezy z okazji (ostatnio, właśnie z okazji 60 Rocznic Rewolucji Październikowej) był w klubie Olszynie z poczęcia Jesieniana, to np. wspólne wycieczki po całej doświadczonej Europie. To nie przesada — zabrakło krajów europejskich, pojechali więc do Japonii. Urlopów już im zaczyna na te rozjazdy brakować. Tyle, że z tymi wycieczkami to wcale nie takie proste. Oczywiście, fajnie sobie po świecie pojeździć, ale akurat wcale nie na najchętniej wydawałby się pieniądze, wspólne zresztą.

Jeżdżą, bo mają pieniądze, które trzeba wydać. ZSMP-owcy z innych zakładów już pewnie wiedzą o co chodzi — o pieniądze z konta Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży. Zarabiali wolno je w niemal nieograniczonym sposób, wydawać już nie. Na co woleliby je przeznaczyć? Po pierwsze, po pierwsze i jeszcze raz po pierwsze na uzupełnianie młodym wkładów mieszkaniowych. A tego akurat nie wolno, przepisy nie przewidują. Nie żeby narzekać, że zakład o młodych nie dba. Ostatnio z 15 mieszkań — 5 dostała właśnie młodzież. Ale „ostatnio!” było w 1974 r. Ponad rok trwają pertraktacje o budowę domu patronackiego, może jeszcze w tym roku uda się skończyć przetrzymanie papierkami i zacząć robotę. Szef zarządu zakładowego ZSMP Bronisław Powaga jest niemal pewien, że się uda — „bo w dzielnicy jest atmosfera”. A że jakoś do tej pory niewiele im się nie udało, to i w rzeczywistości budowy trzeba wierzyć.

WSZYSTKO pięknie, tyle że rozmawiam akurat z grupą aktywistów, powiedzmy, że takich jak oni jest jeszcze kilkunastu. Ilu tak naprawdę pracuje, organizuje, wymyśla, proponuje, a ilu przychodzi na zebrania podnieść rękę w głosowaniu? No cóż, dowodu rzeczowego, że wśród 181 członków organizacji ZSMP nie ma kibiców, oczywiście nie dostanie. Ale może wystarczy lista ostatnio przyznanych członkom organizacji odznaczeń i może to pokaże ilu pracuje, a ilu przychodzi na zebrania. Na przykład, że w wielu zakładach się zdarza, żeby ani jeden młody człowiek z wyższym wykształceniem nie był poza organizacją, ba — poza jej czołową?

— Klika jest u nas jedja — młodzieżowa.

Daję słowo, że łatwiej przeciepać się, niż chwalić, co takie różowe „fajnie jest”, niekoniecznie wzbudza zaufanie, a prawie zawsze podejrzenie o kumoterstwo. Daję więc słowo, że nie przez kumoterstwo przyznam, że nie masz to jak dobra klika...

Echa warszawskiej wizyty prezydenta Jimmy Cartera

WASZYNGTON (PAP). Korespondent PAP, Stanisław Głabinski, pisze: Na łamach prasy amerykańskiej stale odzywają się echa warszawskiej wizyty prezydenta Cartera, a najważniejsze polityczne elementy tej wizyty są tematem licznych komentarzy. Szczególną uwagę zwraca komentarz redakcyjny, zamiesz-

Prezydent USA w Arabii Saudyjskiej

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 Ich obiekty atomowe, także zbudowane bez pomocy zagranicznej. (P)

Rozmowy w Rijadzie KAIR (PAP) Korespondent PAP, Tadeusz Jackowski, pisze: prezydent USA, Jimmy Carter i król Arabii Saudyjskiej, Chalid Ibn Saud rozpoczęli we wtorek rozmowy w stolicy Arabii Saudyjskiej, Rijadzie.

Na porządku dziennym znajdują się aktualne zagrożenia Bliskiego Wschodu. Zdaniem obserwatorów, król Chalid domagał się będzie od prezydenta Cartera zmiany stanowiska w kwestii palestyńskiej. Jak wiadomo, Arabia Saudyjska wywodzi się za pełnym prawem narodu palestyńskiego do samostanowienia i do własnego państwa oraz za wycofaniem się Izraela ze wszystkich okupowanych terytoriów arabskich, w tym w Jerozolimie. Król Chalid nosi tradycyjny tytuł strażnika świętych miejsc islamu, a więc również meczetów w Jerozolimie.

Stany Zjednoczone domagają się ze swej strony, aby Arabia Saudyjska udzieliła poparcia inicjatywom Sadata i Begin. Obserwatorzy polityczni wskazują jednak, że za cenę jawnego uznania tych inicjatyw Król Saudyjski nie ma zamiaru palić mostów, czyli po prostu stosunków z innymi państwami arabskimi, jak Syria, Libia oraz Organizacja Wyzwolenia Palestyny i innymi przeciwnikami polityki Egiptu. Arabia Saudyjska chciałaby natomiast, w zamian za obietnicę dalszego pełnienia roli sojusznika USA wypłynąć pośrednio na złagodzenie nieustępliwego stanowiska izraelskiego, zwłaszcza w kwestii palestyńskiej.

Jak wiadomo, Arabia Saudyjska jest najważniejszym sojusznikiem USA w tym rejonie. M. in. współdzieliła z Waszyngtonem w propagowaniu zasad polityki amerykańskiej na Bliskim Wschodzie. Ponadto prawie cały import ropy naftowej do USA, a więc około 40 proc. amerykańskiego zużycia wewnętrznego, pochodzi z Arabii Saudyjskiej.

W opublikowanych niedawno informacjach na temat saudyjskich kapitałów w Stanach Zjednoczonych wynika, że kraj ten ułokował prawie 40 mld dolarów w bankach i papierach wartościowych. Nikt lepiej nie wie o tym Stany Zjednoczone nie zdają sobie sprawy z tego, że te ogromne sumy, które w ciągu najbliższych lat mają wzrosnąć do poziomu 80 mld dolarów, stały się tym, co zyskało sobie nazwę „saudyjskiej broni pieniężnej”.

Rozmowy w Rijadzie obejmują więc niezwykle szeroki kompleks spraw politycznych, wojskowych i gospodarczych, a przeznaczony na nie czas jest dość krótki, bowiem już w środę rano prezydent Carter odleci do Egiptu na nieprzewidziane poprzednio spotkanie w Asuanie z prezydentem Sadatem. (P)

Ucieczka z RPA prześladowanego dziennikarza

LONDYN (PAP). Z RPA zbiegł do afrykańskiego państwa Lesotho prześladowany przez rasistowskie policje Pretorii, postępowy dziennikarz Donald Woods (lat 43), były naczelny redaktor pisma „Daily Dispatch” wychodzącego w East London w RPA. Znajdował się on tam pod stałym nadzorem policji. Prześledzanie władz RPA zmogły się z chwilą, gdy zakumował, że przygotował książkę o działaniu murzynskim i swym przyjacielu Steve Biko, zakatowanym w więzieniu RPA. (P)

wczoraj na świecie

● Nakładem radzieckiego Wydawnictwa Literaturnego ukazał się w Moskwie zbiór dokumentów, zatytułowany: „Związek Radziecki w walce o rozbrojenie”. Książkę, przygotowaną przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR otwierają obszerny wykład z referatów Leonida Breżniewa, wygłoszonych na 24 i 25 Zjazdach KPZR.

● We wtorek do stolicy Francji przybył sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim. Spółka się on z prezydentem Valérym Giscardem d'Estaing i omówił z nim szeroki wachlarz problemów międzynarodowych. Po spotkaniu Kurt Waldheim oświadczył, że istnieje konieczność globalnego rozwiązania problemu bliskowschodniego, którego nie da się rozstrzygnąć w drodze separatystycznych układów.

● We wtorek w Pradze rozpoczęło się posiedzenie Komisji RWPG ds ochrony i ulepszenia środowiska naturalnego. Uczestniczą w nim delegacje Bułgarii, Czechosłowacji, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego oraz delegacje Jugosławii. Posiedzenie poświęcone jest wymianie doświadczeń w zakresie ochrony środowiska.

● Nowy rok rozpoczął się na giełdach walutowych gwałtownym spadkiem kursu dolara. We wrocławskim na Młem zniżył się o 2,0850 DM, co jest nowym rekordem spadku. Rekordowo niski kurs dolara notowano we wtorek również w Szwajcarii.

Minister spraw zagranicznych PRL w Moskwie

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, rządami obu krajów. Wiele sobie cenimy te stosunki i ich rozwój uważamy za ważki wkład w budowę socjalizmu i komunizmu w naszych krajach, w szlachetne dzieło umocnienia ogólnej współpracy państw — sygnatariuszy Układu Warszawskiego, we wspólne wystąpienie wspólnoty socjalistycznej na arenie międzynarodowej.

Szczególne znaczenie dla pogłębienia wielostronnych więzi łączących KPZR i PZPR, narody radziecki i polski, a także dla wszystkich krajów wspólnoty socjalistycznej mają spotkania i rozmowy Leonida Breżniewa i Edwarda Gierka.

Dla ogólnej sytuacji międzynarodowej charakterystyczne są: z jednej strony, trwające i postępujące umiędzynarodowienie, demokracji i socjalizmu, a z drugiej — aktywizacja sił imperialistycznych, usiłujących powstrzymać bieg historii, a tu i ówdzie zawrócić go wstecz.

Oto dlaczego tak aktualny wydźwięk mają zawarte w niedawnych wypowiedziach Leonida Breżniewa na pytania przedstawicieli dziennika „Pravda” nowe i zakrojone na wielką skalę radzieckie propozycje zmierzające do umiędzynarodowienia i powstrzymania wyścigu zbrojeń.

Imperializm — oświadczył A. Gromyko — przygotowuje się do wprowadzenia do użycia bomby neutronowej, będącej barbarzyńską bronią niszczącej, przestępującą przed konsekwencjami tego posunięcia i nie chcielibyśmy, aby powstała sytuacja, która wymagałaby podjęcia w odpowiedzi kroków w celu zapewnienia bezpieczeństwa narodu radzieckiego, jego sojuszników i przyjaciół. W interesie pokoju i w celu uniknięcia nowej spirali w wyścigu zbrojeń, proponujemy państwom zachodnim porozumienie się w sprawie wzajemnego wyrzeczenia się produkcji bomby neutronowej.

W naszym przekonaniu, każde państwo europejskie powinno zdawać sobie sprawę z tego, że na świecie są kraje, które pragnęłyby przy użyciu nowej barbarzyńskiej broni podminować fundamenty gmachu Europy.

Dlatego też walkę przeciwko produkcji i rozmieszczeniu w Europie broni neutronowej powinniśmy prowadzić nie tylko my, ludzie radzieccy, nie tylko nasi sojusznicy i przyjaciele — narody krajów wspólnoty socjalistycznej, ale także narody każdego państwa europejskiego, niezależnie od tego czy jest to państwo duże czy małe, niezależnie od tego czy wchodzi ono, czy też nie wchodzi, do tego lub innego ugrupowania.

Troska o postępowanie w kwestii rozbrojenia podjętą jest propozycja Związku Radzieckiego w sprawie zakazu podziemnych prób jądrowych i monitorium na próby jądrowe w celach pokojowych.

Krajem socjalistycznym — kontynuował A. Gromyko — bliskie są szlachetne działania narodu arabskiego Wschodu. Sytuację w tym rejonie świata położymy w bezpośredniej bliskości granic wspólnoty socjalistycznej, skomplikowały próby separatystycznego antyarabskiego

go spisku z Izraelem ze szkodą dla sprawy trwałego uregulowania konfliktu na Bliskim Wschodzie. W związku z tym trzeba raz jeszcze podkreślić, że Związek Radziecki jest nadal zwolennikiem efektywnego, globalnego uregulowania sytuacji na Bliskim Wschodzie z udziałem wszystkich stron, oczywiście — także włącznie z Organizacją Wyzwolenia Palestyny, jest zwolennikiem zwolnienia konferencji genewskiej pod warunkiem, że nie zostanie ona przekształcona w parawan mafijny przestojący separatyzm i znowy poddyktowane nieczystymi celami.

W Związku Radzieckim wysoko cenimy jest aktywny udział Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w życiu międzynarodowym, wkład jaki pod kierownictwem polskich komunistów wnoszą w umiędzynarodowienie programu dalszej walki o pokój i współpracę międzynarodową, o wolność i niepodległość narodów.

Przemówienie Emila Wojtaszka

Dziękując min. A. Gromyce za zaproszenie do złożenia wizyty w Związku Radzieckim, minister spraw zagranicznych PRL powiedział:

Chciałbym z wielką osobistą satysfakcją podkreślić bardzo przyjazny i twórczy charakter naszych rozmów. Główną ich intencją jest dążenie do zapewnienia ścisłego współdziałania naszych bratnich krajów o a renie międzynarodowej z myślą o jak najskuteczniejszym i najbardziej konkretnym wkładzie do toczonej się walki o pokój, postępowe, o bezpieczeństwo narodów i ich równoprawną współpracę. Wysoko cenimy sobie fakt, że polsko-radzieckie kontakty przebiegają zawsze w duchu partyjnym, w atmosferze wzajemnego zrozumienia i pełnej zgodności poglądów. Stanowią one ważną część składową systemu współdziałania bratnich państw wspólnoty socjalistycznej w imię dalszego umacniania ich siły, wartości i skutecznej realizacji naszych wspólnych celów na arenie międzynarodowej.

Dokonalymy przeglądzie wielopłaszczyznowych, niezwykle owocnych i z roku na rok coraz szersze rozwijających się stosunków polsko-radzieckich. Ich pomysły i dynamiczny rozwój zawiązującej się konsekwentnej i nieustraszonej działalności naszych marksistowsko-leninowskich partii — PZPR i KPZR, głębokimi i żywymi osobistymi zaangażowaniami dla braterskiej przyjaźni polsko-radzieckiej przywódców naszych narodów i państw — Edwarda Gierka i Leonida Breżniewa. Dzięki tej dalszemu umacnianiu dobrze już zorganizowane na szeroką skalę obchody 60-lecia Wielkiego Października.

Nasze rozmowy dotyczyły również tak żywotnych problemów, jak współpraca i współdziałanie Polski i ZSRR na rzecz pogłębienia procesu odprężenia politycznego i militarnego na świecie, umocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego, Omiawialiśmy drogi wcielenia w życie konkretnych, realistycznych, przepełnionych humanizmem pokojowych inicjatyw, idei i propozycji zgłoszonych przez kraje socjalistyczne.

Śniadanie, w którym uczestniczył m.in. zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Michaił Leszczko i towarzyszący mu min. E. Wojtaszko, w osobistej polskiej oraz ambasadorskiej Zenon Nowak i Stanisław Pilotowicz, przebiegło w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze. (P)

Polska Rzeczpospolita Ludowa wita z głębokim zadowoleniem i w pełni popiera nowe inicjatywy ZSRR, zawarte w ostatecznych wystąpieniach sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonida Breżniewa oraz w orędziu „Do narodów, parlamentów i rządów wszystkich krajów świata”. Znałazło to wyraz m. in. w specjalnych uchwałach Sejmu i Rady Ministrów PRL, stanowiących odpowiedź na orędzie ZSRR w pełni podzielamy stanowisko ZSRR w sprawie konieczności wzajemnego wyrzeczenia się produkcji broni neutronowej. Realizacja tych inicjatyw utworzyłaby drogę ludzkości do trwałego pokoju, zapobiegłaby groźbie wybuchu wojny nuklearnej i przyczyniłaby się do zahamowania wyścigu zbrojeń i przystąpienia do pełnego i całkowitego rozbrojenia.

Polska, jako niezlomne ognio wspólnoty socjalistycznej, wnoszą swój wkład do wysiłków na rzecz umiędzynarodowienia i odprężenia nieodwracalnym, do pogłębienia konstruktywnego dialogu politycznego między państwami Wschodu i Zachodu. Ważną rolę w tym zakresie odegrała aktywna polityka zagraniczna PRL, a zwłaszcza ubiegłoroczne spotkania na najwyższym szczeblu między Polską a szeregiem państw zachodnich.

W tym samym duchu działa delegacja polska na spotkaniu belgradzkim. Wyrażamy nadzieję, że zakończy się on owocnymi wynikami i w ten sposób przyczyni się do rozwoju współpracy i wzrostu wzajemnego zaufania w Europie i w świecie.

Napawają nas troską ostatnie wydarzenia na Bliskim Wschodzie. Niejednokrotnie dawaliśmy wyraz naszemu głębokiemu przekonaniu, że droga do pokojowego, sprawiedliwego i trwałego uregulowania tego konfliktu jest genewska konferencja z udziałem wszystkich zainteresowanych stron. Rozwiązanie musi zależeć od wycofania izraelskich wojsk z okupowanych od 1967 roku terytoriów, zagwarantowanie praw Palestyńczyków, w tym do utworzenia własnego państwa, zagwarantowanie wszystkim państwom tego regionu prawa do niepodległego bytu i bezpieczeństwa. Wszelkie próby antyarabskich separatystycznych porozumień mogą prowadzić jedynie do skomplikowania sytuacji na Bliskim Wschodzie i odsunięcia w czasie rzeczywistego uregulowania tego niebezpiecznego konfliktu, a także negatywnie wpływać na ogólną sytuację międzynarodową.

Niech mi będzie wolno na zakończenie wyrazić głębokie przekonanie, że braterskie stosunki polsko-radzieckie będą nadal rozszerzać się i pogłębiać. Nikomu i nigdy nie uda się wciągnąć między Polskę i Związek Radziecki. Takie próby z góry skazane są na niepowodzenie.

Wyrażam głębokie przekonanie, że tradycyjne i niezwykle pozytywne kontakty i konsultacje między naszymi ministerstwami będą się nadal rozwijać stanowiąc ważki wkład służb dyplomatycznych obu państw krajów do dzieła dalszego pogłębienia braterskiej przyjaźni, współpracy i współdziałania między Polską a Związkiem Radzieckim.

Śniadanie, w którym uczestniczył m.in. zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Michaił Leszczko i towarzyszący mu min. E. Wojtaszko, w osobistej polskiej oraz ambasadorskiej Zenon Nowak i Stanisław Pilotowicz, przebiegło w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze. (P)

Wokół wydarzeń na granicy kambodżańsko-wietnamskiej

(P) Dziennikarz PAP pisze: Sukutawa opinia publiczna z niepokojem śledzi rozwój wydarzeń na granicy wietnamsko-kambodżańskiej. Na terenach, przez które kiedyś przebiegał m.in. słynny szlak Ho Chi Minha — symbol solidarności narodów Indochin w walce narodowo-wyzwoleńczej, już od kilku miesięcy dochodziło do incydentów zbrojnych, pociągających za sobą ofiary w ludziach i straty materialne.

Jak wynika z doniesień agencji, w ostatnim czasie sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu, incydenty przeradzają się w otwarty konflikt zbrojny. Okładanie rządu Socjalistycznej Republiki Wietnamu, opublikowane 31 grudnia stwierdza, iż „mimo inicjatyw Wietnamu, zmierzających do rozwiązania problemów między dwoma krajami na drodze rokowań, od 30 kwietnia ub. roku siły zbrojne Kambodży wielokrotnie uderzały w głąb terytorium trzech południowych prowincji wietnamskich, brutalnie zabijając i raniąc tysiące cywilnych mieszkańców, paląc wieś i zbiory, niszcząc zagospodarowane niedawno ziemie. Ostrzeliwano gesty salutowane rejon, nowe strefy popozażone, miasta wietnamskie”.

Mimo tego rodzaju akcji — głoszą oświadczenie — „strona wietnamska, działając zgodnie z zasadami ochrony suwerenności i integralności terytorialnej, które stanowią prawo każdego narodu, ponawiała bezpośrednio i pośrednio propozycje nawiązania rozmów w celu rozwiązania problemu granicznego drogi pokojowej”.

Inicjatywę tę podążyć w próbie i nie zostały podjęte przez Phnom Penh. Ostatecznie we wtorek (3 bm.) strona kambodżańska definitywnie odrzuciła propozycję nawiązania negocjacji.

Przed kolejną rundą rozmów Egipt - Izrael

Prezydent Sadat wzywa USA do wywarcia nacisku na rząd Begin. Stanowisko J. Arafata i króla Husajna

KAIR, PARYŻ, LONDYN (PAP). Agencje zachodnie w depeszach z Jerozolimy zwracają uwagę, że w skład delegacji izraelskiej, która prowadzić będzie w tym miesiącu rozmowy z stroną egipską w ramach wspólnej komisji politycznej, wejdzie minister rolnictwa, Ariel Szaron.

Szaron jest emerytowanym generałem, który w październiku 1973 roku kierował kontratakami wojsk izraelskich w rejonie Kanału Sueskiego. Obok Szarona uważany on jest za jednego z najzagorzalszych zwolenników utrzymania obecności Izraela na zagrabionych terytoriach arabskich.

Tymczasem w przededniu przybycia J. Cartera do Asuanu prezydent Egiptu, Anwar Sadat wzywał Stany Zjednoczone aby wywarły nacisk na rząd Izraela w celu zmuszenia go do uznania prawa narodu palestyńskiego do samostanowienia. W wywiadzie dla telewizji meksykańskiej Sadat podkreślił, że problem palestyński jest kluczową kwestią uregulowania konfliktu arabsko-izraelskiego.

Szef państwa egipskiego oznajmił, że ustępstwa Egiptu wobec Izraela już się wyczerpały. Natomiast — jak stwierdził — wycofania się Izraela ze wszystkich okupowanych od czerwca 1967 roku terytoriów arabskich nie można uznać za ustępstwa ponieważ nie ma to czasu, kiedy osiągnie swoje cele. Próba pominięcia Palestyńczyków w rozważaniach na temat przyszłości Bliskiego Wschodu jest z góry skazana na niepowodzenie — podkreślił przywódca OWP. (P)

Aresztowania komunistów w Egipcie

KAIR (PAP). Agencje prasowe donoszą o aresztowaniach komunistów egipskich. 6 osób zatrzymano w Heluanie, przemysłowej dzielnicy Kairu. Zarzucono im drukowanie i kolportowanie ulotek, krytykujących stanowisko prezydenta Sadata wobec Izraela. (P)

Wywiad Jasera Arafata

LONDYN (PAP). Amerykanie poważnie zagrożili szansą trwałego pokoju na Bliskim Wschodzie. Ich proizraelska postawa i dążenie do eliminacji Organizacji Wyzwolenia Palestyny z rozwiązywania

Kampania przeciwko broni jądrowej i neutronowej w Japonii

TOKIO (PAP). W Japonii trwa kampania zbierania 35 mln podpisów pod deklaracją z żądaniem zakazu broni nuklearnej, w tym neutronowej. W tym celu odbywają się masowe wiece ludności. W nowym roku wiecie takie odbyły się m.in. w Sibu, Tjodzie, Katsucie i innych miastach w pobliżu Tokio. Głoszone tam hasła „nie — bomble neutronowej”, „zlikwidować na zawsze groźbę wojny atomowej” itp.

Kampanię zbierania podpisów zainicjowała w grudniu japońska Rada ds. Zakazu Broni Atomowej i Wodorowej, Japoński Komitet Obronców Pokoju i inne organizacje demokratyczne. (P)

problemu bliskowschodniego nie przyniesie jednak zamierzonych skutków, a zagrożenie amerykańskim interesem na obszarze bliskowschodnim — stwierdził przywódca OWP, Jaser Arafat, w wywiadzie dla brytyjskiego dziennika „Guardian”.

Opublikowany 3 bm. wywiad, był pierwszą wypowiedzią prasową Arafata, złożoną po ostatniej serii wydarzeń na Bliskim Wschodzie.

Arafat stwierdził, że amerykańsko-radziecka deklaracja w sprawie Bliskiego Wschodu zawierała koncepcję, które OWP akceptowała. Podobnie, mimo pownych zastrzeżeń, przyjął Palestyńczycy „dokument roboczy” przed ponowną zwolnieniem konferencji genewskiej. Jednak po 6 godzinach rozmów między prezydentem Carterem a Mosze Dajaniem wszystkie dotychczasowe koncepcje izraelskie zostały odwołane, to, co Begin oferuje nam obecnie oznacza dla Palestyńczyków banustany, a nawet jeszcze mniej. To nie my zagrywamy szanse pokojowego rozwiązania problemu bliskowschodniego — powiedział Arafat.

Stwierdziłem, że sprawa Palestyńczyków cieszy się poparciem mas arabskich i jest oficjalnie uznana przez 105 państw świata, czyli liczbę większą niż liczba państw uznających Izrael. Mimo że ruch znalazł się obecnie w trudnej sytuacji, nie zaprzestanie on walki aż do czasu, kiedy osiągnie swoje cele. Próba pominięcia Palestyńczyków w rozważaniach na temat przyszłości Bliskiego Wschodu jest z góry skazana na niepowodzenie — podkreślił przywódca OWP. (P)

Wypowiedź króla Husajna

BEJRUT (PAP). Król Jordani Husajn udzielił wywiadu irańskiemu dziennikowi „Kayhan” oświadczając, że rozmowy Sadat — Begin nie przyniosły żadnych konkretnych wyników i wykazały jedynie, że Izrael nie zmienił swego dotychczasowego stanowiska w kwestii bliskowschodniej.

Monarcha haszemidzki zaznaczył, że większość Palestyńczyków i Arabów, w tym również prezydent Syrii Hafez Asad, bez wątpienia przyłączyłaby się do rozmów, gdyby Izraelczyk przyjął warunki arabskie. Dodał on, że prezydent Asad byłby gotów wziąć udział w konferencji genewskiej, gdyby Izrael wyraził gotowość wycofania się z terytoriów okupowanych. (P)

Plany izraelskiej prawicy

BEJRUT (PAP). Prawica izraelska i kółka syjonistyczne snują plany dalszego osadnictwa na okupowanych terytoriach arabskich. Podczas poniedziałkowego spotkania z ministrem rolnictwa Izraela, Ariel Szaronem, jeden z przywódców światowej organizacji syjonistycznej, Ranan Weiss wysunął propozycję osiedlenia tysiąca rodzin żydowskich na Półwyspie Synajskim.

Według Weissa, byłby to wyraz utrwalenia obecności Izraela na tym terytorium, mimo propozycji rządu izraelskiego, by zwrócić Synaj Egipcjowi.

Weiss ma podobne zamiary wobec Zachodniego Brzegu Jordanu. Jego plan przewiduje również budowę następnych pięciu osiedli izraelskich w strefie Gazy w ciągu najbliższych 18 miesięcy. (P)

Rakietowy atak partyzantów Zimbabwe na Leopard Rocks

LONDYN (PAP). W nocy z 2 na 3 bm. partyzanci Zimbabwe zaatakowali rakietami miejscowe wypożyczalnię dla rasistów rodujskich Leopard Rocks we wschodniej części kraju. Miejsowość ta znajduje się w odległości 10 km od granicy z Mozambikiem.

Wysztosowano około 20 rakiet. Ofiar w ludziach nie było, ale kilka hoteli zostało uszkodzonych. Wszyscy turyści musieli zejść do schronów. (P)

Ponad 15 śmiertelnych ofiar

Pożar świątyni w Manili

TOKIO (PAP). W chińskiej świątyni w Manili wybuchł we wtorek groźny pożar. Według pierwszych informacji zginęło co najmniej 15 osób, liczba śmiertelnych ofiar może być jednak większa.

Pożar, który został zlikwidowany po 45 minutach, powstał prawdopodobnie w wyniku przewrócenia się płonących świec na ołtarz.

Był to trzeci większy pożar w Manili w ciągu ostatnich dwóch miesięcy. Jak już podaliśmy, w listopadzie spłonął tam hotel, a w grudniu oddział szpitala dla umysłowo chorych. (P)

TVP

„Noc listopadowa” w reżyserii Andrzeja Wajdy

W scenarii Łazienek, we wnętrzach naturalnych, na ulicach Warszawy zaadaptował Andrzej Wajda dla teatru telewizji „Noc listopadowa” Stanisława Wyspiańskiego, którą przed kilku laty wyreżyserował na scenie Teatru Starego w Krakowie. Wajda zrealizował widowisko tv w miesiącu i miejscu, w których rozegrały się wydarzenia historyczne, opisane przez Wyspiańskiego.

Układ scen w spektaklu telewizyjnym nie został zmieniony w porównaniu do przedstawienia scenicznego. Andrzej Wajda nosił się od dawna z zamiarem wyreżyserowania „Nocy listopadowej” dla tv, zrealizowania dramatu w plenerze, który by podzielał na jego wyobraźnię plastyczną. Ukończone niedawno widowisko, zrealizowane wyłącznie techniką telewizyjną, metodą elektronicznego zapisu. Dźwięk rejestrowano na żywo (tzw. setki). W telewizyjnej „Nocy listopadowej” w sposób szczególny została wyeksponowana muzyka, autorstwa Zygmunt Konicznej.

W liczonej i wybornej obsadzie aktorskiej znaleźli się m. in.: Jan Nowicki (Wielki Książę Konstanty), Teresa Budzisz-Krzyżanowska (Joanna Grudzińska, żona księcia), Jerzy Stuhr (Piotr Wysocki), Bolesław Smola (Makroł), Stanisław Gronkowsky (Kuruta), Barbara Bosak (Pallas Atena), Elżbieta Karkoszka (Nika spod Cheroeni).

Współpracowali z Andrzejem Wajdą nad reżyserią widowiska — Anna Minkiewicz (realizacja tv) i Edward Kłosiński (zdjęcia). W spektaklu dużą rolę odgrywa kolorystyka oraz częste stosowanie nakładania się na siebie obrazów (tzw. przenikań). Twórczość dramatyczną Stanisława Wyspiańskiego, która przekazywała w nowych formach tradycję teatru romantycznego, znalazła swe wspaniałe odbicie w wybitnej inscenizacji telewizyjnej Andrzeja Wajdy i jego zespołu realizacyjnego. (B. Słow.)



Stanisław Ignacy Witkiewicz — „Wariat i zakonnicca”. N/z: Zygmunt Bielawski, Bogdan Koca, Erwin Nowiaszek i Janina Zakrzewska

Telewizja boi się śmiechu? Rozmawiamy z Maćkiem Zembatym

— Maćku, rozmowa z Tobą jest o tyle kłopotliwa, że wszyscy spodziewają się, że to będzie bardzo śmieszne. Że zadam Ci na przykład pytanie — czy chodzisz do dentysty...

— Chodzę, ale tylko zdesperowany bólem i nie mogę się doczekać sztucznych zębów.

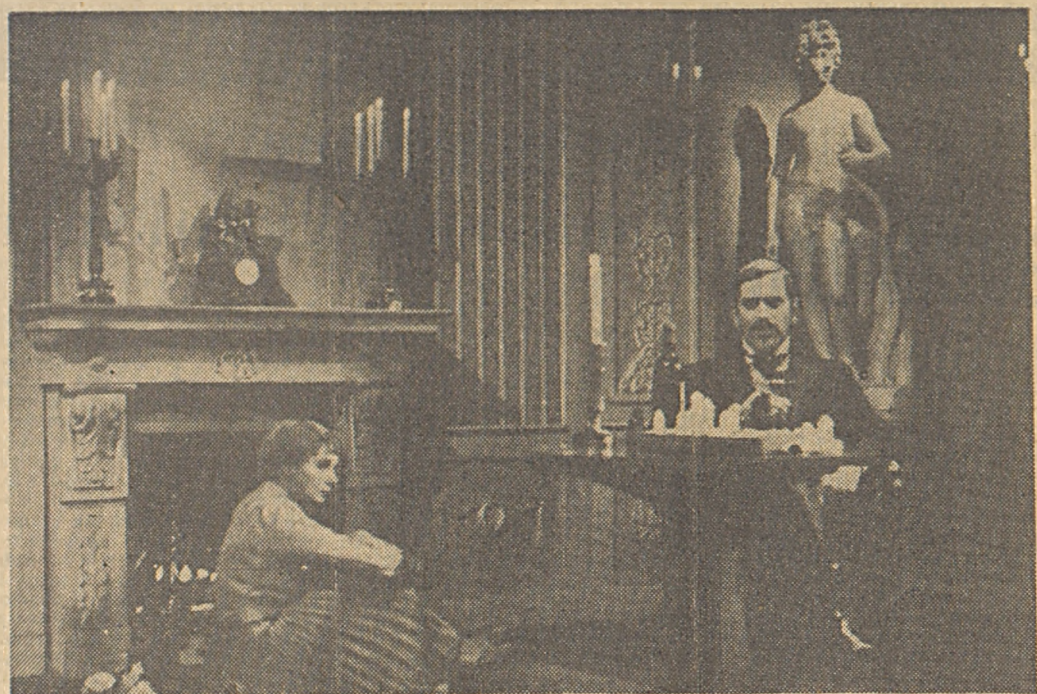
— A co sądzisz o tym, byśmy rozmawiali o sprawach poważnych, na przykład o telewizyjnej rozrywce? To problem niemal tak poważny jak polityka. Porozmawiamy o telewizji?

— Porozmawiamy, ale niezbawiająco... Myślę, że nie nadają się do tego głupek, bo chciałby zrobić w telewizji program.

— Magazyn autorski. Tylko mam kłopot. Wymyśliłem sobie nazwę: „Koryto”, ale powiedział mi: nie przejdzie. Dlaczego nie przejdzie?

— Właśnie, dlaczego? — Myślę, że telewizja, nawet ta rozrywkowa, zawsze chce być serio. Boi się być śmieszna, by nie przestać być ważna. W radiu jest inaczej. Na przykład w „trójce” zadawali reporterom temat: wypić wysokie jury. A w jury — sami nasi szefowie, naczelna redaktor, jej zastępcy i jeszcze ktoś. Nie wyobrażam sobie podobnej zabawy w telewizji.

— Telewizja jest poważna, bo ma masowe odbiorcę. — A ja nie wierzę w istnienie tak zwanego przeciętnego, masowego widza. Jeżeli coś robimy dla wszystkich naraz, to jest gwarancja, że wszyscy będziemy się nudzić. Wytworzyła się mityczna postać przeciętnego widza. I wszyscy się go boją, ale nikt go nie widział. A to przecież my jesteśmy tymi teł.



Stanisław Grochowiak — „Szachy”. N/z: Janina Borońska i Witold Skaruch

Fot. Wojciech Król

Teatr w ośrodkach regionalnych

Bogate życie teatralne w Polsce nie znajdowało dotychczas pełnego swego obrazu w teatrze telewizji. W niewystarczającym bowiem stopniu scena ta reprezentowała osiągnięcia i możliwości pozawarszawskich ośrodków twórczych. Obecnie, Naczelna Redakcja Widowisk Teatralnych przygotowuje do emisji i kieruje do realizacji dużą grupę spektakli, które dowodzą wymownie jak wielką rolę mogą i powinny odgrywać teatralne sceny regionalnych ośrodków TVP. Wkrótce zobaczymy w teatrze TV następujące pozycje:

Zespół krakowski TVP

„Palac pod gwiazdami” Mikłosa Gyarfasa. Reżyseria: Tadeusz Lis. Obsada: Janusz Michalowski, Jerzy Gralec, Anna Halcewicz, Stefan Mienicki. Utwór współczesnego autora węgierskiego napisany w 1974 roku na konkurs z okazji 150-lecia urodzin Sandora Petőfi. Kameralny dramat psychologiczny, którego akcja rozgrywa się w ciągu jednej nocy 1850 roku. Spotkanie hrabiego z rzekomym Petőfiem.

„Wysoka stawka” Charlesa Dycera. Reżyseria: Krystyna Meissner. Obsada: Anna Dymna, Aleksander Fabisiak, Renata Kretówna, Maria Tyłczyńska, Juliusz Jabczyński, Zygmunt Józef-zak, Edward Wnuk. Dramat.

mat obyczajowo-psychologiczny współczesnego dramaturga angielskiego o parze młodych ludzi.

„Lorenzaccio” Alfreda de Musseta. Reżyseria: Agnieszka Holland i Laco Adamik. Akcja sztuki osnuta jest na tle zamachu, jakiego dokonał w 1536 r. Lorenzo de Medici na swym krewniaku, księciu Florencji Aleksandrze de Medici.

„Jubileusz” Dawida Storeya. Reżyseria i realizacja: Tadeusz Lis. Obsada: Irena Orska, Jerzy Bińczycki, Tadeusz Huk, Jerzy Stuhr, Zofia Węglarówna, Marian Cybulski. Angielska sztuka współczesna. Dramat obyczajowy.

„Ludzie bez winy” Siegfrieda Lenza. Reżyseria: Irena Wollen.

„Biesy” Fiodora Dostojewskiego. Reżyseria: Andrzej Wajda. Projektowane przeniesienie spektaklu z Teatru Starego na scenę w tv.

„Czelkasz” Gorskigo. Adaptacja i reżyseria: Rafał Kalinowski.

Zespół gdański TVP

„Portrety” Julio Mauricio. Reżyseria: Abdellah Drissi. Obsada: Anna Chodakowska, Teresa Lassota, Waldemar Kownacki, Andrzej Oksza. Rzecz dzieje się w Argentynie. Opowieść o zdarzeniu, którego bohaterami są dwie samotne kobiety i młody rewolucjonista.

„Derwisz” Mesa Sellmowic. Reżyseria: Krzysztof Gordon. Paraboliczna przypowieść o winie, odpowiedzialności i zdradzie.

„Królowa Krystyna” Augusta Strindberga. Reżyseria: Ryszard Major. Jeden z rzadziej grywanych dramatów Strindberga.

„Ostatnia noc przed końcem rejsu” Stanisława Goszczyńskiego. Reżyseria: Jerzy Ałanajew. Obsada: Krzysztof Gordon, Andrzej Nowiński, Tadeusz Gwiazdowski, Stanisław Michalski, Ryszard Ronczewski, Jerzy Lapiński, Henryk Bista.

Zespół łódzki TVP

„Długie pożegnania” Jurija Trifonowa. Adaptacja i reżyseria: Jerzy Domaradzki. Obsada: Krystyna Janda, Michał Tarkowski, Hanna Bedryńska, Zygmunt Malawski, Bogusław Sochnacki. Akcja sztuki rozgrywa się w Związku Radzieckim w latach 50-tych, a jej bohaterami są: młoda początkująca aktorka i kochający ją

Jeżeli ich nie ma to znaczy, że w ogóle nie warto było jej robić. A rozrywka telewizyjna jest zaskakująco straszliwie.

Czuje się to nawet w zapowiedziach spikerów: a teraz, proszę państwa obejrzmy zagraniczny program rozrywkowy — „Canosonissima”, nasz niedościgniony wzór. Fascynujemy się niedobrymi wzorami uważając, że rozrywka to przede wszystkim skecz, balet, piosenka. To nieprawda. Mamy przecież do dyspozycji ogromną falę nastrojów... dlaczego na przykład nie połączyć piosenki z filozofią. Mogą być momenty i śmieszne, i pełne powagi. A w telewizji muszą być bez przerwy ja — ja nie do wytrzymania. Pauza, moment ciszy też coś znaczą. Poza tym telewizja ma zbyt mało programów, „na żywo”. Jak kochać naszą radiową audycję „Zapraszamy do trójki” za ten żywy wspaniały kontakt z widzami. Baliśmy się pilników, głupich dowcipów. Ależ skąd! Czasem istotnie ktoś zadzwoni i okazuje się, że go „przez radio...” ale to są sporadyczne przypadki, w radiu dochodzący od zapisu na gładkiej taśmie magnetofonowej, bez charakteru. Możemy się mylić, ale musimy być żywi.

— A nikt Ci nie wypomniał, że kiedyś, zamiast godziny 7.30 podałeś 8.30?

— Dostałem kilka listów, ale to pewnie pisali odbiorcy telewizyjni, którzy tylko czasem słuchają radia.

— Maćku, jeśli jeszcze chcesz zrobić ten swój program telewizyjny, proponuję zakończyć tę rozmowę.

Rozmawiała: EWA BANASZKIEWICZ

chłopak, parający się twórczością literacką.

„Czerwone róże dla mnie” Seana O’Casey. Reżyseria: Jerzy Domaradzki. Obsada: Celina Klimczak, Janina Sokolowska, Krzysztof Stróński, Feliks Zukowski, Bogusław Sochnacki, Zbigniew Bielski. Rzecz dzieje się w Irlandii w pierwszych latach XX wieku. Historia młodego Aleksandra de Medici.

„Okrucieństwo” Pawła Nillina. Reżyseria: Daniel Bargielowski. Sztuka współczesnego pisarza radzieckiego — laureata Nagrody Państwowej ZSRR przedstawia pierwsze kroki władzy radzieckiej na dalekiej Syberii.

„Pojeńdynek” Aleksandra Kuprina. Adaptacja i reżyseria: Tadeusz Junak. Scenariusz o party na znanej powieści. A. Kuprina, prozaiaka rosyjskiego XIX w., przedstawiającej stosunki w Rosji carskiej.

„Szachy” Stanisława Grochowiaka. Reżyseria: Witold Skaruch. Obsada: Witold Skaruch, Janina Barańska, Izabela Pichkowska, Andrzej May, Andrzej Baer.

„Buchome piaski” Piotra Chojnowskiego. Reżyseria: Marek Okopiński. Obsada: Grażyna Leźniak, Zofia Melechówna, Anna Januszewska, Wanda Kalinowska, Marzena Tomaszewska, Tadeusz Tusiański, Marek Jasiński. Sztuka ukazująca upadek rodziny szlacheckiej.

Zespół poznański TVP

„Rogacz Wspaniały” Fernanda Crommelyncka. Scenariusz i reżyseria: Stanisław Hebanowski. Obsada: Joanna Bogacka, Krzysztof Gordon, Irena Maślińska, Edward Warzecha. Groteskowe studium żądzości do prowadzonej do wymiarów absurdalnych.

„Mindowe” Juliusza Słowackiego. Scenariusz i reżyseria: Bernard Ford Hanoka. Obsada: Jerzy Zelnik, Irena Eichlerówna, Krystyna Hebda, Edward Warzecha.

„Mileżenie” Stanisława Brzozowskiego. Reżyseria: Izabella Cywińska. Graja: Marjan Pogasz, Wanda Ostrowska, Janusz Michalowski, Wiesław Komasa, Zywila Pietrzak.

Zespół szczeciński TVP

„Medea” Eurypidesa. Reżyseria: Jerzy Wójcik. Obsada: Magda Teresa Wójcik, Henryk Boukołowski, Mirosław Gruszczyński, Tadeusz Janczar, Małgorzata Lorentowicz, Leszek Zalewski, Maria Bakka-Gierszani.

Zespół katowicki TVP

„Uczeń diabła” Bernarda Shawa. Reżyseria: Marek T. Nowakowski. Obsada: Zofia Ryśłówna, Jerzy Głębicki, Jerzy Kuczer, Józef Duriasz, Bogumiła Murzyńska.

„Cztery pory roku” Arnolda Weskera. Reżyseria: Laco Adamik. Obsada: Zofia Saretok, Zdzisława Wardęń. Laboratorny studium miłości.

„Obrona Ksantypy” L. H. Morstina. Scenariusz i reżyseria: Zbigniew Zbrojewski. Obsada: Ignacy Machowski, Ewa Dec.

„Kaspar” Petera Handke. Reżyseria: Krzysztof Zalewski. Gra: Marek Kondrat. Sztuka współczesnego pisarza austriackiego inspirowana autentyczną historią niejakiego Kaspara Haugera, który jako kilkunastoletni chłopiec nie umiejący mówić ani chodzić został odnaleziony w początkach XVII w. przez mieszkańców Norymbergi.

Zespół wrocławski TVP

„Gdy wstaniesz z martwych” Henryka Ibsena. Reżyseria: Bohdan Hussakowski. Obsada: Adolf Chromicki, Bożena Rogalska, Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Ryszard Kotys, Zbigniew Bekab, Adela Zgrzybtowska. Refleksyjny dramat Ibsena poruszający problem przepaści między życiem a sztuką.

„Wariat i zakonnicca” Stanisława Ignacego Witkiewicza. Reżyseria: Chrystian Lupa. Obsada: Bogdan Koca, Janina Szarek, Janina Zakrzewska, Zygmunt Bielawski, Erwin Nowiaszek, Andrzej Mrozek. (sl.)

Sport • Sport • Sport • S

Koszykarze Moskwy faworytami XIX Turnieju Wyzwolenia Warszawy

(P) Już dziś rozpoczyna się w hali AWF na Bielanach XIX międzynarodowy turniej koszykarzy o puchar prezydenta Warszawy, organizowany przez Warszawski Okręgowy Związek Koszykówki Stołecznej Federacji Sportu i redakcję „Expressu Wieczornego” z okazji 33 rocznicy wyzwolenia naszej stolicy. Impreza to zainauguruje obchody 100-lecia sportu warszawskiego.

Informowaliśmy już, że turniej, który trwał będzie do 8 stycznia, zgromadzi sześć zespołów, w tym trzy zagraniczne. Ujrzymy więc drużynę Moskwy, opartą na zawodnikach lidera ekstraklasy radzieckiej CSKA, zespoły Budapesztu (odmłodzona reprezentacja Węgier), Sofii (lider ligi bułgarskiej, CSKA), Warszawy I (kadra narodowa Polski), Warszawy II (pierwszoligowa Polonia) i Warszawy III (drugoligowa Legia).

We wtorek rano przyjechała ekipa radziecka. Skład Moskwy nieznacznie odbiega od tego, który zapowiadano. Brakuje

wprawdzie znakomitego Siergieja Bielowa, ale są inni światowej klasy koszykarze, jak Siergiej Kowalenko, Alzan Zarmuchamedow czy Walery Miłosierdow. Obok nich wystąpią: J. Kowalenko, W. Pierakow, M. Suchow, A. Mieszklin, W. Gomełski, W. Arzamskow, A. Gusew, J. Jurkow i A. Barco. Jest to więc zespół bardzo silny, który powinien powtórzyć sukces sprzed trzech lat, kiedy to właśnie CSKA (jako Mosk-

wa) po porywającym spotkaniu z reprezentacją CSRS (Praga) zdobyła puchar prezydenta Jerzego Majewskiego.

Węgrzy przysłali na warszawski turniej odmłodzoną reprezentację kraju, która może być wartościowym przeciwnikiem nowej, również odmłodzonej, kadry trenera Jerzego Świątki. Z drużyną Budapesztu, która w ubiegłym roku wygrała stołeczna impreza, przyjechał tylko jeden zawodnik (Szucs). O polskich zespołach napisaliśmy już wcześniej: Dodajmy tylko, że w kadry narodowej znajdują się ósmu koszykarzy, którzy przed rokiem grali już w Turnieju Wyzwolenia. Kadra zajęła wtedy trzecie miejsce. Może teraz będzie lepiej. (kba)

Józef Łuszczek gromi rywali

(P) W doskonałych warunkach zimowych rozpoczęły się w Zakopanem narciarskie mistrzostwa Okręgu Tatrzńskiego w konkurencjach klasycznych.

Pierwszą konkurencją był bieg mężczyzn na dystansie 30 km. Seria krajowych zwycięstw najlepszego polskiego biegacza Józefa Łuszczka trwa. Wygrał on zdecydowanie wyprzedzając drugiego na mecie — Jana Dragona — o ponad 7 minut. Łuszczek mógł wygrać chyba z jeszcze większą przewagą, ale informowany o sytuacji na trasie zwolnił na ostatnich kilometrach.

Dwaj zawodnicy, którzy mieli szansę ubiegać się o drugą pozycję — Wiesław Gębala z BBTŚ Włókniarza Bielsko i Jan Staszek ze Startu Zakopane — wycofali się po paru kilometrach na skutek złego smarowania nart.

Wyniki:

1. Józef Łuszczek (Start Zakopane) — 1:43:38,42
2. Jan Dragon (LKS Wisła Istebna) — 1:51:12,72
3. Stanisław Michoń (Śnieżka Karpacz) — 1:53:30,09
4. Andrzej Truchan (Start Zakopane) — 1:53:33,54
5. Leopold Łatawiec (Legia Zakopane) — 1:54:55,70
6. Andrzej Ruchała (Limanova) — 1:55:01,99

Spośród zainteresowanych wzbudził bieg kobiet na 10 km, który zakończył się zwycięstwem zawodniczki z Poronina, Urszuli Szeziak. Najlepszy czas dnia na tym dystansie uzyskała jednak juniorka Zofia Czerwińska z Limanowia, która była szybsza o 19 sekund od najlepszej seniorki.

Seniorki (10 km):

1. Urszula Szeziak (LKS Poroniec) — 40:45,08
2. Krystyna Turowska (SNPTT) — 40:49,63
3. Bronisława Naglak (SNPTT) — 41:01,10
4. Jadwiga Guzik (Podhale Nowy Targ) — 41:22,49
5. Irena Piela (LKS Klimczok) — 41:44,49
6. Emilia Pelczar (SZS-AZS) — 41:46,89

Juniorki (10 km):

1. Zofia Czerwińska (Limanowia) — 40:26,78

Przed finałem Grand Prix

Kto był najlepszym tenisistą 1977 roku?

(P) Kto był najlepszym tenisistą świata w 1977 r.? Odpowiedź na to pytanie padnie podczas turnieju mistrzów w dniach 4—8.I w Nowym Jorku.

Po swym wspaniałym zwycięstwie w finale Forest Hills nad Jimmem Connorem Guillermo Vilas powiedział: „Teraz jest pewne — jestem najlepszym graczem świata w 1977 r.”. Potem przyszedł jednak dwuletni rozstrzygnięcie, które sprawiło, że wielu faworytów przyznało pierwsze miejsce tenisistom z poprzedniego roku. Był to bezpośredni pojedynek w Nowym Jorku rozstrzygnięcie, które-

mu z nich należy się palma pierwszeństwa.

Vilas w 1977 r. wygrał 51 kolejnych pojedynków na kortach ziemnych. Nie wiadomo jednak, jak zawodnik argentyński będzie czuł się na sztucznej nawierzchni „matellex” w Nowym Jorku. Warto przypomnieć, że Vilas już raz triumfował w turnieju mistrzów w 1974 r. w Melbourne.

Obroncą tytułu jest Hiszpan Orantes, który przed rokiem w Houston wygrał z Wojciechem Fibakiem.

Pierwszego dnia (4.I) grają: Gottfried — Tanner, Dibbs — Connors, Borg — Ramirez, Vilas — Orantes.

W pierwszych dniach stycznia rozpoczynają się drużynowe rozgrywki tenisowe o Puchar Europy. W I lidze grają zespoły Hiszpanii, Austrii, W. Brytanii i Szwecji (grupa „A”) oraz Jugosławii, RFN, Francji i Węgier (grupa „B”). Inauguracyjne spotkania odbędą się już 5 stycznia.

Reprezentacja Polski występuje będzie tym razem w II lidze. Polacy grają w grupie „A” razem z zespołami Danii, Norwegii i Finlandii. Oto terminarz spotkań:

8 stycznia: Finlandia — Polska (Helsinki),

15 stycznia: Polska — Dania (Poznań),

22 stycznia: Norwegia — Polska (Oslo),

29 stycznia: Polska — Finlandia (Warszawa),

5 lutego: Dania — Polska (Aarhus),

12 lutego: Polska — Norwegia (Katowice).

Najlepsze drużyny drugoligowe zmierzą się w dniach 19—26 lutego w meczach o awans do europejskiej ekstraklasy.

MECZOWY:

500 m: 1. Jan Józwiak (SNPTT) — 39,26, 2. Andrzej Zawadzki (Marymont) — 41,74, 3. Jan Miętus (SNPTT) — 42,02; 1000 m: 1. Józwiak — 1:21,2, 2. Zawadzki — 1:22,3, 3. Miętus — 1:24,2.

2. Wiesława Igińska (Julia Szklarska Poręba) — 40:57,49

3. Helena Pawlikowska (SZS-AZS) — 41:27,92

Juniorzy (15 km):

1. Ryszard Budz (Podhale Nowy Targ) — 53:07,58

2. Bolesław Łazarz (Limanowia) — 53:21,53

3. Andrzej Firlej (Stal Zyrard) — 55:02,62

Jan Bachleda

piąty w Lagenwang

W Lagenwang odbył się w weekend slalom specjalny FIS, w którym wystąpiło 112 zawodników z Austrii, Polski, Jugosławii, Japonii i RFN. Bardzo dobrze spisał się Jan Bachleda, zajmując czwarte miejsce. Zwycięzcą Austriak Hans Hinterseer, który swym rodakiem Aloisem Morgensternem oraz Jugosłowianinem Bojanem Krizajem. Drugi z naszych reprezentantów Maciej Ciapka-Gąsienica sklasyfikowany został na ósmym pozycji.

Oto czołowa ósemka:

1. Hans Hinterseer (Austria) — 1:14:75 sek.
2. Alois Morgenstern (Austria) — 1:15:22
3. Bojan Krizaj (Jugosławia) — 1:15:82
4. Jan Bachleda (Polska) — 1:15:85
5. Toshiro Kaiwa (Japonia) — 1:15:95
6. Hans Enn i Wolfram Ortner (oba Austria) — po 1:16:09
8. Maciej Ciapka-Gąsienica (Polska) — 1:16:12

Klasyfikacja miesięcznika „Boks”

(P) Miesięcznik „Boks” zamieścił w styczniowym numerze klasyfikację 110 najlepszych pięściarzy Europy. Na liście znalazło się aż 23 bokserów ZSRR, 14 z NRD i po 13 z Polski i Rumunii.

Oto trzech najlepszych zawodników w każdej kategorii wagowej:

pierwsza: 1. Henryk Srednicki (Polska), 2. Georgy Georgijew (Bułgaria), 3. Anatolij Klujew (ZSRR),

musza: 1. Leszek Błażyński (Polska), 2. Aleksander Tkaczko (ZSRR), 3. Sandor Orban (Węgry);

kogucia: 1. Stefan Foerster (NRD), 2. Dymitr Pechliwanow (Bułgaria), 3. Manfred Koenig (RFN);

piórkowa: 1. Wiktor Rybakow (ZSRR), 2. Richard Nowakowski (NRD), 3. Czačo Andrejkowski (Bułgaria);

lekka: 1. Ace Rusevski (Jugosławia), 2. Rene Weller (RFN), 3. Christian Zornow (NRD);

lekkośrednia: 1. Bogdan Gajda (Polska), 2. Władimir Sorokin (ZSRR), 3. Ulrich Beyer (NRD);

pośrednia: 1. Walery Limasow (ZSRR), 2. Karl-Henz Krueger (NRD), 3. Kazimierz Szczerba (Polska);

lekkośrednia: 1. Wiktor Sawczenko (ZSRR), 2. Jerzy Rybicki (Polska), 3. Kalevi Marjamäe (Finlandia);

średnia: 1. Leonid Szapozhnikow (ZSRR), 2. Bernd Wittenburg (NRD), 3. Slobodan Kaczar (Jugosławia);

ciężka: 1. Dawid Kwaczadze (ZSRR), 2. Ottomar Sachse (NRD), 3. Tadija Kaczar (Jugosławia);

ciężka: 1. Jewgienii Gorskow (ZSRR), 2. Jueren Fanchael (NRD), 3. Atanas Suwandziew (Bułgaria).

Komunikat Totalizatora

(P) PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach piłkarskich z dnia 31.XII.1977 r. stwierdzono:

1. rozg. z 13 trafieniami — wygrana — 526,314 zł.

31 rozg. z 12 trafieniami — wygrane po około — 16,500 zł.

555 rozg. z 11 trafieniami — wygrane po — 319 zł.

5,000 rozg. z 10 trafieniami — wygrane po — 103 zł.

z dniami DUŻEGO LOTKA z dnia 1.I.1978 r. stwierdzono:

1 rozg. z 6 trafieniami — wygrana — 904,312 zł.

12 rozg. z 5 traf. zwykł. — wygrane po około — 11,500 zł.

4,101 rozg. z 4 trafieniami — wygrane po — 320 zł.

75,719 rozg. z 3 trafieniami — wygrane po — 17 zł.

LOŚOWANIE II

40 rozg. z 5 trafieniami — wygrane po około — 40,000 zł.

KULTURA • SZTUKA • KULTURA • SZTUKA

Mówią, Życiu...

Radu Beligan o Teatrze Narodowym w Bukareszcie



— Może na wstępie kilka słów o Teatrze Narodowym, którego jest Pan dyrektorem...

Zaszczytne wyróżnienie polskiej antologii wydanej w Paryżu

Paryskie wydawnictwo Editions Saint-Germain des Pres opublikowało pod patronatem UNESCO książkę dla dzieci pt. „Dlaczego osórk nie śpiewa?”. Antologia ta zawiera 42 wiersze 7 polskich autorów: Jana Brzechwy, Władysława Broniewskiego, Aleksandra Fredry, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Kazimierza Iłkowińskiego, Ewy Szebelberg-Zarembkiej i Juliana Tuwima. Autorka przekładów jest znana tłumaczką literatury polskiej na język francuski, Zofia Bobowicz. Okładkę projektowała Juliette Orizet.

W wielu czasopiśmie paryskich ukazały się recenzje tej antologii. Szczególnie pochlebne i obszerne omówienie zamieściło czasopismo „Cahiers de l'Est”, w którym recenzent analizuje przetłumaczone wiersze i niezwykle wysoko ocenia artystyczne wartości przekładu.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że książka zdobyła cenne wyróżnienie, otrzymała miłośnicę dyplom „L'Œuvre Jeunes”, stowarzyszenia działającego pod auspicjami Sekretariatu Stanu do Spraw Młodzieży jako najlepsza książka roku dla dzieci. (e)

Artyści estrady na zagranicznych tournée

Naszych artystów estradowych czekała liczne wstępy zagranicę. Do Związku Radzieckiego na kilkutygodniowe tournée wyjechały „Czerwone Gitary”. Publiczność w NRD zaprezentowała m.in. „Amazontki”. Czesław Niemien, Krystyna Głowacka, Zdzisława Sośnicka, a także Maryla Rodowicz, która wcześniej śpiewała w Hamburgu.

Sukcesy znakomitego pianisty jazzowego Adama Makowicza procentują kolejnymi kontraktami: nasz muzyk aż do czerwca grać będzie w USA. Na wstępy w środowiskach polonijnych Stanów Zjednoczonych i Kanady z programem „Gwiazdy na gwiazdki” udaje się m.in. Janina Jaroszyńska, Halina Kunicka, Sława Przybylska, Jerzy Polomski i zespół „Ptaki”.

Asocjacja HAGAW i Andrzej Rosiewicz zaroszonego do Helsinek, w klubie jazzowym w Davos grać będzie zespół „Royal Rag”.

Z kolei przed polską publicznością wystąpią m.in. piosenkarz Jiri Korn i „Czarny Teatr” z Czechosłowacji oraz Kasia Filipowa z zespołem instrumentalnym. W nagrańach rozrywkowych programów telewizyjnych udział weźmą Dola Soatari (Rumunia), Karel Duchof i Karel Zich (Czechosłowacja) oraz zespół wokalistów instrumentalnych „Motorok” (Węgry) i Veronika Fischer (NRD). (C)

XVII Festiwal Dei Popoli

WITOLD RUMEL
Korespondencja własna

We Florencji nie ma martwego sezonu — na Ponte Vecchio, najdroższym moście świata, gdzie w dziesiątkach kramów jubilerzy oferują swoje wyroby, turystów nie mniej niż w lecie; to samo na Piazza Signoria, czy w słynnej Gallerii Uffizi. Ale życie kulturalne Florencji w grudniu było zawsze mniej intensywne, trochę jakby senne, pozbawione liżących się choćby w skali krajowej imprez. Być może właśnie dlatego organizatorzy Międzynarodowego Festiwalu Filmów Dokumentalnych o tematyce społecznej z zadowoleniem przyjęli propozycję władz miejskich, by jednym tego typu festiwal filmowy na świecie przeznaczyć z końca października na grudzień. Reklame ograniczono do rozlepiania plakatów jedynie wokół Palazzo dei Congressi, w którym odbywały się pokazy, prasa miejscowa bodaj raz jeden zapowiedziała te imprezy, a mimo to projekcje filmowe cieszyły się ogromnym powodzeniem. Prawdopodobnie już sam temat okazał się wystarczającym wabikiem dla miłośników kina dokumentalnego, których nie brakuje nigdzie.

Pokazano 65 filmów z 23 krajów świata. Tylko 7 filmów pochodziło z krajów socjalistycznych. Najwięcej dokumentów przysłało ze Stanów Zjednoczonych i Kanady (po 7) i Francji (6). Polskę reprezentował film telewizyjny Mirosława Gronowskiego o rybakach z Normandii „Życie codzienne”. Związek Radziecki — „Kronika Rewolucji”. Również tylko jednym filmem zaakcentowali swoją obecność we Florencji Węgry i nasi sąsiedzi z zachodu. Filmy oceniali jedynie widzowie. „Jury jest niepotrzebne. Gdybyśmy wprowadzili nagrody, tak jak to jest na innych festiwalach, wiele wartościowych i ważnych tematycznie obrazów musiałoby przepaść, ponieważ ich forma daleko odbiega od doskonałości” — powiedział mi członek komitetu organizacyjnego, Robert Greller. I rzeczywiście. Niemal większość filmów zrealizowana została według najprostszej formuły: „gadająca głowa” zmontowana na przemian z wykropiowaniami ze starych kronik lub z nierzadkimi zdjęciami fotograficznymi.

W styczniu na ekranach

Polska premiera noworoczna jest „Akcja pod Arsenalem” w reż. Jana Łomnickiego. Film zrealizowany na podstawie książki Aleksandra Kamińskiego pt. „Kamienie na szaniec”, stanowi rekonstrukcję słynnej akcji grupy szturmowej Szarych Szeregów, która w marcu 1943 roku odbiła więźniów przewożonych z Ales Szuca na Pawlak. Autorem scenariusza jest Jerzy Stefan Stawicki, zdjęć: Jerzy Gościński. Występują m.in. Cezary Morawski, Mirosław Konarski, Jan Englert. „Błękitny ptak” to pierwsza wspólna produkcja radziecko-amerykańska, zrealizowana przez George'a Cukora. Film inspirowany sztuką Maurice'a Maeterlincka powstał z udziałem gwiazd takich jak Elizabeth Taylor, Jane Fonda, Ava Gardner. Tańcy uświetniona, młodzieńca primabalerina Nadieżda Pawłowa.

Kinematografie radzieckiej reprezentuje „Czas życia, czas śmierci” w reż. Vello Kaspiera, dramat psychologiczny, podejmujący złożony problem medyczny i moralny, problem transplantacji. Bohaterką jest młoda kobieta, która uległa wypadkowi.

„Nickelodeon” czyli historia amerykańskiej kina żartobliwa, ale i refleksyjna to kolejny z naszych ekranów film Petera Bogdanovicia. Podobnie jak w „Papierowym księżycu” i tutaj wśród głównych wykonawców znajdują się Ryan O'Neal i jego córka Tatum O'Neal.

Kinematografie amerykańskiej reprezentuje także „Transamerica Express” Artura Hillera — brawurowy obraz przygodź dziennikarstwa, podróżującego słynną „Srebrną strzałą” i wpłatane go przypadkowo w aferę szajki handlarzy dziełami sztuki.

„Szczęśliwy dzień” to włoski dramat psychologiczny, którego akcja rozgrywa się w dniu wizyty Hitlera w Rzymie w roku 1938. Bohaterka, żona fascystowskiego funkcjonariusza, znajduje przeciwnika reżimu Mussoliniego i pod wpływem nagłego uczucia rewolucji swoje położy na świąt i ludzi w rolach głównych znakomita para aktorów: Sophia Loren i Marcello Mastroianni. Reżyseria: Ettore Scola.

Jean Luis Trintignant występuje w roli głównej w komedii obyczajowej Gerarda Philipa pt. „Śmierć z komputera”. Jako skromny urzędnik towarzyszyta ubezpieczeniową przy pomocy komputera statystykę zgonów, dochodzi w tej czynności do takiej perfekcji, że potrafi likwidować niewygodnych mu ludzi w sposób nie budzący żadnych podejrzeń.

„Rozumiemy się bez słów” to ukazane komedowo sercowe pe-

rypetle czarnostolatka, którego obiektem westchnień jest wyzyska o głowie koleżanki z klasy. Reżyseria: Jarosław Papoušek.

Kinematografie bułgarskiej reprezentuje film Eduarda Zacharewa pt. „Dzielnica willowa” — ukazany w zwierciadle satyrycznym obraz współczesnych drobnomieszczan.

„Podąż w śladu”, film produkcji jugosłowiańskiej, w reż. Mate Relji adresowany jest do młodej widowni, a opowiada o perypetiach uczniów wiejskiej szkoły podstawowej podczas podróży do miasta.

„Godzilla kontra Gigan” to kolejna z japońskiej serii opowieści o przygodach żywej lizy Ziemiomom potwora Godzilla, walczącego z niebezpiecznym potworem. Reżyseria: Jun Fukuuda. (md)

Stulecie gramofonu

Sto lat temu w grudniu 1877 roku, w miejscowości Mewlo Park w stanie New Jersey, Thomas Alva Edison drążąc reka uruchomił kopie swego fonografu i po raz pierwszy z maszyny wydobył się głos ludzki. Obecni mogli usłyszeć, co prawda chrapliwe i miejscami zamazane, słowa piosenki „Mary ma mała jaginiotkę”. Wynalazca wyznał potem, że nigdy w życiu nie był tak stremowiany. Uczucie to towarzyszyło mu zawsze — jak powiedział — kiedy po raz pierwszy uruchamiał swój wynalazek.

Pierwsze maszyny mówiące kosztowały 15 dolarów za sztukę, co w owych czasach było bardzo dużo. Zaledwie w rok później G. Schirmer zastrzegł sobie prawa do piosenek i „Płesń pana fonografu” która zaczynała się od słów: „Moje nazwisko jest fonograf i nie jestem bardzo stary. Mój ojciec nazywał się Edison, a ja jestem czymś na wagę złota...” Od tego czasu prymitywny walek pokryty woskiem, a następnie gramofonem z filinyzacji, bogato zdobionymi tubami, przekształcił się w nowoczesne stereofoniczne urządzenia. Mimo że zjawienia się takich konkurentów, jak radio, telewizja i magnetofon, złota płyta nadal jest narzędziem każdego gwiazdora piosenek, a gramofon jest praktycznie w każdym domu. W Stanach Zjednoczonych sprzedaje się rocznie płyt za 4 mld dolarów.

Kosmos w sztuce

MOSKWA (PAP). W Moskwie czynna jest wystawa plastyczna poświęcona 20-leciu wyzwalenia pierwszego sztucznego satelity Ziemi. Składają się na nią obrazy przedstawiające rakietę i ich starty, portrety kosmonautów, uczonych, których nazwiska związane są z podbojem kosmosu.

Szczególne zainteresowanie zwiędzają wzbudza dzieła kosmonauty-plastyka A. Leonowa, poświęcone pierwszemu wyjściu człowieka w przestrzeń kosmiczną oraz połączeniu statków „Sojuz” i „Apollo”.

W innym dziale wystawy zebrano prace miłośników fantastyki. Obrazy w tym dziale przedstawiają pejzaże odległych planet, życie innych gatunków, statki kosmiczne przyszłości.

Szkoła witrażowa z Jasła dla Zamku Królewskiego

W minionym roku huta szkła technicznego w Jasle wytopiła przeszło 8 tys. metrów kwadratowych szkła witrażowego w 300 barwach i odcieniach. Wytwórnia pracuje według starej receptury. Ręcznie wykonawstwo w pełni oddaje cechy antyku.

Szkoła witrażowa, szeroko rozpowszechniona w budownictwie w okresie sztuki secesyjnej, jest dziś przywracana do łask. Używa się go m.in. przy budowie zajązadów, jest także niezbędnym materiałem przy rekonstrukcji zabytków.

W ub. r. hutnicy jaselscy dostarczyli blisko 500 metrów kwadratowych szkła zastosowanego przez konserwatorów zabytków do okien w komnatach Zamku Królewskiego w Warszawie. (PAP)

rych kronik z wojny domowej w Hiszpanii. Te wykropiowania znnowo połączone zostały z „gadającymi głowami” uczestników tragicznych wydarzeń bratobójczych zmagających się pod Toledo, Madrytu, czy Segowii.

Druga charakterystyczna cecha dokumentów zaprezentowanych na florenckim festiwalu była ich długość. Do rzadkości należały filmy krótsze niż pół godziny. Większość to pełny metraż (projekcja wspomnianej już „Ostatniej sprawy” trwała ponad 165 min.). Gdyby filmy te posiadały atrakcyjną i oryginalną formę, na pewno nikt by nie uznał ich za zbyt długie. A tak często po pół godzinie na widowni zaczynał się ruch — ludzie wychodzili z kina. Czyżby autorzy filmowego dokumentu społecznego uznali, że poruszono przez nich problemy są na tyle ważne i interesujące, iż mogą obejść się bez ciekawej formy?

Być może, realizacja tych filmów związana jest z matymi nakładami finansowymi lub po prostu. Nie wiem. Natomiast pewne jest, że gdyby warsztat filmowy tych dokumentów był bardziej wyrafinowany, bardziej oryginalny, wówczas na pewno zasięg ich dystrybucji byłby większy. Przecież nie film fabularny lecz film dokumentalny lepiej i bardziej wprost może oddać prawdę o tych czasach. O tym mówiono dużo podczas ostatniego florenckiego przeglądu.

KINA

Batyk — „Godzilla kontra Gigan”, prod. jap. lat 12, godz. 9.30, 13.30. „Każdy ma swoje piekło”, prod. franc. lat 18, godz. 11.30, 17.30 i 19.30. „Przyjaśń — „Mistrz rewolweru”, prod. USA, lat 15, godz. 15.15, 17.30 i 19.45. „Pokołnienie — „Błękitny ptak”, prod. USA, b/o, godz. 9, 11 i 13. „Mr. Majestaty”, prod. USA, godz. 15, 17 i 19. „Odmowa — „Zanim nadejdzie dzień”, prod. pol. lat 15, godz. 13.30, 17.30 i 19.30. „Hei — „Winetou”, prod. jug. b/o, godz. 9, 11, 13. „Brytannie w niebezpieczeństwie”, prod. ang. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. „Walter — kino nieczynne.

Mewa — „Inny Franciszek”, prod. kub. lat 18, godz. 13.30, 17.30 i 19.30. WYSTAWY Muzeum przy ul. Nowotki 12 wystawa pl. „Bursztyn — kopalnia życia” ze zbiorów Muzeum Ziemi PAN w Warszawie, oraz wystawa plastyki oddziału radomskiego — w salach Muzeum Okręgowego. Dom „Estetki”: Biuro Wystaw Artystycznych wystawa „Współczesne malarstwo — Biuro SRR” w sali ekspozycyjnej BWA. Klub „Empik”: wystawa malarstwa i ceramiki artysty plastyka — Longina Pińkowskiego.

DZYSIĄCE

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7. Pomoc lekarska — punkt pomocy doraźnej przy ul. Struga 3A. Doradza pomoc inżynierska — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochlermana, Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 31-7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 438-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 993, posterunek MO 997. Pogotowie ratunkowe kolejowe 268, komenda MO 231-91, pogotowie energetyczne 851, pogotowie gazowe w godz. 7-15 (317-17), w godz. 23-7 (224-30), w niedziele i święta 400-97, pomoc drogową 531, pogotowie energetyki ciepłej 268, ciepła woda 892, postój takówek przy pl. Konstytucji 226-52, przy ul. Grodzkiej 229-52, przy Zwirki i Wigury 418-10, przy 1-worcu PKP 268-08, informacja PKP 268-38, informacja PKS 298-50.

GABLOBRZEGI

Kino „Płonica” — „Zawód reporter”, prod. włosk. lat 15, godz. 17.30 i 19.30. Telefony: Posterunek MO 707, straż pożarna 708, ośrodek zdrowia 70, szpital turystyczny 411, sklep „Dacia” 742.

GARBATKA

Kino „Lasa” — „Świat Dzikiego Zachodu”, prod. USA, lat 12, godz. 17 i 19. Telefony: Posterunek MO 08, straż pożarna 07.

DRZEWICA

Kino „Śnieżka” — „Szkarslatny pirat”, prod. USA, lat 15, godz. 17, 19. Telefony: posterunek MO 07, straż pożarna 08.

GRÓJEĆ

Kino „Odra” — „Brawurowe porwanie”, prod. USA, lat 18, godz. 15, 17 i 19. Telefony: Pogotowie MO 30-71, straż pożarna 30-23, posterunek MO 993. Pogotowie ratunkowe — zachorowania i przewozy 23-09.

KOZIENICE

Kino „Zalca” — „Wielka podróż Bolka i Lolka”, prod. pol. b/o, godz. 17, 19. „Każdy umiera w samotności”, prod. RFN, lat 12, godz. 19.15. Telefony: Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 24-80, posterunek MO 21-22, szpital rejonowy 24-50, dom kultury 26-25.

Muzeum Regionalne — Polska piosenka papierowy z lat 1704-1965 — wystawa zorganizowana ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Lublinie.

JEDLINA LETNISKO

Telefony: Pogotowie MO 77, izba porodowa 46, apteka 68, restauracja „Leśna” 110.

JEDLIŃSK

Telefony: Posterunek MO 77, straż pożarna 88, ośrodek zdrowia 17, restauracja „Turysta” 14, kielonowca 101.

NOWE MIASTO

Kino „Zachęta” — „Krótki sezon”, prod. włosk. lat 13, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Telefony: pogotowie ratunkowe 8, straż pożarna 8, posterunek MO 7, szpital rejonowy 15, postój takówek 88, kawiarnia 110.

MOGIELNICA

Telefony: Posterunek MO 7, izba porodowa 16, reż. przychodnia zdrowia 81.

LIPSKO

Kino „Surochta” — „Polleja dzikiej”, prod. włosk. lat 18, godz. 17 i 19. Telefony: Pogotowie ratunkowe 07, straż pożarna 08, izba porodowa 182, apteka 68, biblioteka 127, kino 160.

PIONKI

Kino „Chemik” — „Tędy nie przejdzie wrog”, prod. pol.-rum. lat 12, godz. 17 i 19. Telefony: Pogotowie ratunkowe 308, straż pożarna 308, komenda MO 307, szpital rejonowy 543, postój takówek 368, restauracja „Adria” 352.

SKARŻYSZEW

Telefony: Posterunek MO 77, go-spoda 34, izba porodowa 11.

WĄBEKA

Kino „Przyjaśń” — „Pietro wyjeź”, prod. pol. lat 15, godz. 17 i 19. Telefony: posterunek MO 07, straż pożarna 08, PKP 13, postój takówek 182, reż. przychodnia zdrowia 21, stacja wodna PTK 143.

Muzeum im. Pułaskiego — tel.: 267, czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświęconych w godz. 10-17. Ekspozycja zmienna — Piotr Wysocki. Ekspozycja stała — Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych. Stanów wojny w Miszawie.

PRZYTYK

Telefony: Posterunek MO 77, straż pożarna 88, izba porodowa 14, apteka 38, ośrodek zdrowia 83.

WIERZBIKA

Kino „Venus” — „Mroczny peppermint”, prod. hiszp. lat 18, godz. 18. Telefony: Straż pożarna 06, posterunek MO 09.

PRZYSUCHA

Telefony: Straż pożarna 08, posterunek MO 08, pogotowie ratunkowe 08.

kowe 09-202, postój takówek 503, ośrodek zdrowia 21.

SZYDLÓWICE

Kino „Górnik” — „Sam na sam”, prod. pol. lat 15, godz. 16, 18 i 20. Telefony: Pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 77, straż pożarna 99, restauracja „Biesiada” 181.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie instrumenty muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświęconych w godz. od 9-13.30 — w soboty 10-19.

ZWOLEN

Kino „Świt” — „Strach nad miastem”, prod. franc. lat 18, godz. 16.30 i 18.30. Telefony: Pogotowie MO 997, straż pożarna 998, pogotowie ratunkowe 999, izba porodowa 23-23.

Muzeum im. Jana Kochanowskiego — stała ekspozycja pamiątek — malarstwo polskie XIX i XX wieku czynne codziennie w godz. od 10-18, w piątki od 16-18, poniedziałki i dni poświęcone — nieczynne.

IŁŻA

Telefony: pogotowie MO 87 lub 39, straż pożarna 08 lub 39, pogotowie ratunkowe 09, posterowie energetyczne 31 szpital — izba przyjęć 19, chirurgiczna 29, kino 77, urząd gminy — 153, restauracja „Zamkowa” 32.

Uwaga: Kalendarzyk sporządzono na podstawie informacji zainteresowanych instytucji. Kierownictwo kin zastrzega sobie prawo zmiany programu.

RADIO Program I

Wład. 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.05 13.00 19.00 20.00 21.00 22.05 23.00

6.05-6.00 Zielone Studio 6.05 NURT „Teoria formacji społeczno-ekonomicznych a kształcenie i wychowanie” 6.25-9.00 Sygnały 6.25-9.00 Sygnały pory roku 12.05 z kraju i ze świata 2.25 Mel. 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Dia. kl. III i IV 13.25 Pioski i melodie kowbojskie 13.40 Kącik miłomana 14.00 Studio Gama 14.20 Studio Relaks 14.50-15.25 Tędy i tam 15.25-15.30 Radiokurier 15.35 Transm. z Turnieju Koszykówki o Puchar Wyzwolenia Warszawy. Reprezentacja Polski. Polonia-Warszawa 19.15 Przeboje sprzed lat 20.05 Głosem naszych interwencji 23.10 Konec dnia 23.05 Kronika Sportowa 21.15 Totalizator 21.20 Konec. chopin. 22.00 z kraju i ze świata 22.23 Muz. 23.00 Minal dzień 23.12 Wład. sport. 23.15 Ork. Symf.

Program nocny

Wład. 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00

6.00 Początek programu 0.06 Kalendarz 0.11, 1.06, 2.03, 3.03 — Noc z melodiami i piosenkami 4.00 Sygnały dnia — pierwszy zmiane

Program II

Wład. 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik domowy 5.00 Muz. 5.35 Obserwacje i propozycje 5.45 Muz. 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. 6.35 Głom. 6.45-7.10 Misztwowe miniatury Instrumentalne 6.45-7.10 P. WORT 7.10 Zespół — M. Śniegociego 7.35 Mela muzyczne 8.00 Dialogi i zbiżenia 9.30 My 78 — aud. Studia Młodych 9.40 z fonotelefonu 10.00 „Czy to jest kochanie?” 10.30 Gra Oscar Peterson 10.40 Sprawy codzienne 11.00 Gra Glenn Goulda 11.45 Muz. 12.05 Pioski F. Liszta 12.25 „Wesle w niebie” — fragm. 19.25 Tańce kompozytorów polskich 13.00 Aud. publicystyczna 13.10 Mozart — Zart muzyczny 13.35 Ze wsi i o wsi 13.50 Duet operowy 14.10 Więcej, lepiej, nowocześnie! 14.30 Studio „Ślonecznik” 14.50 Muz. Vivaldiego 15.30 Studio Plus 16.10 Wspomnienia Segovia — Maurice Chilian 15.40-17.00 Gra Claudio Arak 16.40-17.00 Na Wawelskiej Fall — na fall średniej 17.00 z aktorów i śpiewników 17.20 Teatr Sensacji „Wakacje z mordera” — słuch. 18.25 Plebiscyt studia „Gama” 18.30 Echo dnia 18.40 Pod skrzydłami Hermesa 19.10 Konec Publicyst. krajowa 20.20 „Historyczne nagrania słynnych dzieł operowych” 21.30 Inf. sport. 21.40 Wirtuozów nowej muzyki 22.00 Zwierzenia wielo-czonne 22.15 Szkice do portretu. S. Saffony 22.30 Muz. studentów 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muz.

Program III

Wład. 5.00 6.00 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00

5.30 Głom. 6.00 Ekspres przez świat 6.30 Polityka dla wszystkich 8.05 Co kto lubi 9.00 „Wielbiciele” odc. 9.10 z kompozycji teki Carole King 9.30 Nazywaj 9.45 Ernest Chausson 9.50 Symfonia 10.00 Op. 30 10.35 Kiermasz płyt 11.00 Życie rodzinne 11.30 w tonacji trójkę 12.25 Za kierownicą 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „I będzie miał dom” — odc. 14.00 Sonaty skrzypce Beehovena 14.30 Wiersze Arthura Grunauza i Clary Haskill 15.05 Powracająca melodia — „Let it be” 15.40 Rozsyłamy piosenki 16.00 Herbatka przy samowarze 16.25 Muzykowanie 16.45 Nazywaj 17.00 Muz. 17.40 Siadamy jazzowych legend 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Czas relaksu 19.00 „Rodzina Polanieckich” — odc. 19.35 Opera tygodnia: Karol Maria Weber „Wolny strzelec” 19.50 „Wielbiciele” — odc. 20.00 Studio 202 Mag. rozrywk. 21.00 L. Beethovena opera omnia 22.00 Fakty dnia 22.08 K. Prokoff 22.15 Trzy kwadransy jazzu 23.00 Wiersze 23.05 G. K. Zanussiego

Program IV

Wład. 12.00 13.00 16.00 22.55

6.00 Biuro Listów odpowiada 6.10 NURT „Teoria formacji społeczno-

15.35 Program dnia 15.30 Kino telewizyj. dźwięk i chłopek — Do przerwy 0:1 — odc. i pt. PIŁKA film fab. prod. polskiej (kolor)

16.00 Daniel Drukarz — odc. i film fab. prod. TV NRD (kolor) 17.30 Towarzyszy Wiedzy Powszechnej — Moda, styl, elegancja (kolor)

18.00 Nad Wisłą i nad Dunajem — pr. publicyst.-rozrywk. (kolor) 19.00 Język angielski — kurs podstawowy, lekcja 13 21.30 24 godziny (kolor)

21.40 Latarnia czaroksiężnika — To się zdarzyło w Monte Carlo — film fab. prod. amerykańsko-włoskiej (kolor)

22.55 Program dnia 23.30 Kino telewizyj. dźwięk i chłopek — Do przerwy 0:1 — odc. i pt. PIŁKA film fab. prod. polskiej (kolor)

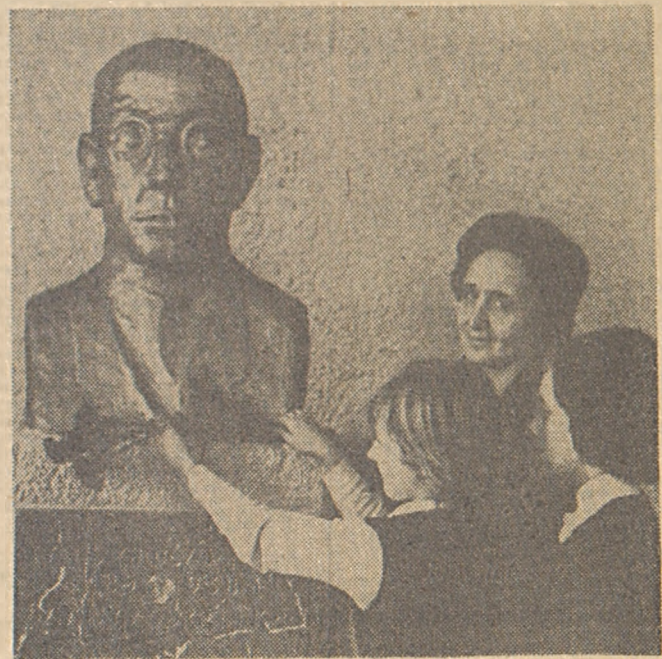
16.00 Daniel Drukarz — odc. i film fab. prod. TV NRD (kolor) 17.30 Towarzyszy Wiedzy Powszechnej — Moda, styl, elegancja (kolor)

18.00 Nad Wisłą i nad Dunajem — pr. publicyst.-rozrywk. (kolor) 19.00 Język angielski — kurs podstawowy, lekcja 13 21.30 24 godziny (kolor)

21.40 Latarnia czaroksiężnika — To się zdarzyło w Monte Carlo — film fab. prod. amerykańsko-włoskiej (kolor)

22.55 Program dnia 23.30 Kino telewizyj. dźwięk i chłopek — Do przerwy 0:1

Młodzież – patronowi szkoły



Szkoła Podstawowa nr 31 przy ul. Białej w Radomiu nosi imię Tytusa Gruszczyńskiego działacza SDKPiL i KPP, związanego z naszym miastem. T. Gruszczyński był uczestnikiem Rewolucji Październikowej, w okresie sanacji więziony za swoje przekonania i działalność. Pracował jako robotnik w zakładach kolejowych na Glinicach.

Komitet Rodzicielski ufundował popiersie patrona szkoły z okazji obchodów 60 rocznicy Rewolucji Październikowej. 30 grudnia ub. roku od-

była się w szkole uroczystość w której uczestniczyło grono nauczycielskie, młodzież i rodzice.

Na cokołe pomnika delegacja szkoły wraz z dyrektorką Iwoną Kornetą złożyła wianek kwiatów. (n)

Fot. A. Zuchowski

Dyżur poselski

5 bm. w gabinecie przewodniczącego WRN, gmach Urzędu Wojewódzkiego ul. Żeromskiego 53, pokój 105 przyjmować będzie mieszkańców w sprawach skarg i wniosków poseł na Sejm PRL Marian Myszkowski.

Dyżur trwa od godz. 13 do 16. (n)

Ryszarda Hanin na wieczorze w „Empiku”

W Klubie MPIK w Radomiu odbędzie się wieczór poetycko-muzyczny zatytułowany „Żony i Matki”. W programie wystąpi wybitna aktorka Ryszarda Hanin, znana z wielu kreacji stworzonych w teatrze, filmie i telewizji. Jest ona wybitnym pedagogiem młodzi aktorów, profeso-

rem PWST w Warszawie. W programie tym wystąpią również Danuta Nagórna i Jacek Weiss. Początek wieczoru o godz. 18.30. (n)

W wolne soboty czynne

Przychodnie Rejonowe nr 7 i 10

Dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Radomiu ustaliła, że w roku 1978 — Przychodnia Rejonowa nr 10 przy ul. Struga 57a, oraz Przychodnia Rejonowa nr 7 przy ul. Dzierżyńskiego 95 — będą pracować we wszystkie wolne soboty. Wymienione przychodnie mają zależeć wszystkich pacjentów z terenu miasta Radom i dzieci objęte stałą opieką przez Poradnię Dziecięcą przy ul. Sienkiewicza 14.

Praca ma się odbywać w normalnym wymiarze godzin (jak codziennie) we wszystkich komórkach organizacyjnych danej Przychodni. Czynne więc będą w obu rejonach: poradnie ogólne, poradnie dziecięce, poradnie „K”, gabinety stomatologiczne.

Laboratorium czynne będzie w rejonie nr 10 przy ul. Struga 57a. W rejonie nr 10 czynna będzie Poradnia Kardiologiczna i Gabinet rtg. Ponadto czynne będą w wolne soboty Gminne Ośrodki Zdrowia: w Jedlni Leśniko, Jedlińsku, Przytyku, Kowali, Skaryszewie, Jastrzębi, Goździej Kuczkowskim, Zakrzewie i Wolanowie.

Przysługująca wolna sobota dla wszystkich pracowników obydwu przychodni i wymienionych Gminnych Oś-

Oddanie krwi dla ratowania życia ludzkiego jest najwyższym czynem humanitarnym,

Reporterska sonda „Życia” W pierwszy, pracowity dzień 1978 r.

Przygotowania do pierwszego dnia pracy w nowym, 1978 r. rozpoczęło w Radomiu już w Nowy Rok kiedy to o godz. 14 zjawili się w pracy założycieli kilku radomskich piekarni. Trzeba było upiec prawie 45 t pieczywa, które zamówili na 2 bm. handlowcy. Niewiele później rozpoczęły pracę pierwsze brzołady z Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej, które w poniedziałek rano przygotowały dla sklepów około 55 tys. l mleka, około 2 tys. l śmietany i ponad 1 t twarogów. O godz. 3.40 na trasę wyruszyły pierwsze z 127 autobusów WPKM, które w poniedziałek przewiozły ponad 165 tys. pasażerów. A potem rozpoczął się normalny dzień pracy, pierwszy w 1978 r. Jak on przebiegał?

Mgr Aleksandra Adamczyk — prezes WSS „Społem”.

— Musieliśmy zadbać o to, aby rano dostarczyć wystarczającą ilość pieczywa i mle-

ka a więc tych najwcześniej kupowanych artykułów codziennego spożycia. Później dokonaliśmy oceny aktualnej sytuacji w naszej sieci detalicznej i produkcji garmazeryjnej oraz przedyskutowaliśmy z kierownictwem własnej grupy remontowo-budowlanej sprawy związane z zakładaną w br. modernizacją i remontem 100 sklepów i zakładów gastronomicznych. Do sklepów powędrowały kolejne partie owoców cytrusowych, chrzanu i daktyli a dodatkowo dostawę 4 t wyrobów cukierniczych z Włocławka przeznaczyliśmy na paczki choinkowe dla dzieci. W sumie, był to pracowity dzień. Myślę, że będzie to również pracowity rok, gdyż nie chcemy stracić dobrej opinii jaką sobie wypracowaliśmy pod koniec ub. roku.

Inż. Marian Błoński — dyrektor Zakładów Metalowych im. gen. Waltera.

Delegaci na II Krajową Konferencję PZPR

Edward Bajda — I sekr. KZ „Waltera”

Zdzisław Kwieciński — dyr. BSW Odlewniczych

Edward Bajda I sekretarz KZ PZPR w Zakładach Metalowych im. gen. Waltera w Radomiu.

— W nowy, 1978 rok wchodzimy z nowym programem pracy zakładowej organizacji partyjnej. Generalną linię naszej działalności wytycza hasło: bliżej człowieka, jego codziennych trosk i problemów. Nie będzie to hasło bez pokrycia. Zamierzamy codziennie przeznaczać 2—3 godziny na bezpośrednie kontakty członków egzekutywy KZ z pracownikami przy warsztacie produkcyjnym. Chcemy uzyskać ścisłą więź nie tylko z członkami organizacji partyjnej, ale również bezpartyjnymi, zarówno w obrębie zakładu, jak również poza nim, zapoznając się z bieżącymi problemami wydziału, bry-

gadaj. Istnieje też inny, niezmierzony ważny punkt programu — dalsza aktywizacja grup partyjnych. Ona przecież jest główną siłą napędową, mobilizującą do realizacji trudnych zadań bieżącego roku. Musimy nadal rozwijać produkcję antyimportową. W 1978 r. import materiałów i części ma ulec obniżce o ponad 1 mln zł dewizowych, w przyszłym roku o 13 mln zł, a w roku 1980 oszczędności z tego tytułu winny kształtować się na poziomie ponad 16 mln zł dewizowych. Takie postawiliśmy przed sobą cele. Trudne, ale realne. Na miarę zadań jakie stawia przed naszą załogą uchwała IX Plenum KC.

Dzięki pełniejszej integracji załogi sądzimy, iż uda nam się zwiększyć produkcję rynkową. Pokazaliśmy już, że stać nas na to, dając w ub.

roku ponad plan blisko 19 tys. szyjących „Łuczników”.

Zdajemy sobie sprawę z dużego wysiłku ludzi na wszystkich stanowiskach pracy. Doceniając tę ofiarność będziemy konsekwentnie dążyć do poprawy warunków socjalnych załogi. Po wybudowaniu nowego zakładu maszyn do szycia w Gołębiewie przeznaczymy 30 proc. powierzchni w starym zakładzie na pomieszczenia socjalne. Dla wspólnej satysfakcji, zgodnie z hasłem: rok 1978 — rokiem przemian jakościowych w „Walterze” i to w jego jak najszerszym znaczeniu.

Zdzisław Kwieciński — dyrektor Biura Sprzedaży Wyrobów Odlewniczych w Radomiu.

— Jedną z najważniejszych spraw w naszej krajowej gospodarce to dostosowanie produkcji do potrzeb rynku oraz systematyczne podnoszenie jej jakości. Jestem zdania, że zbyt sztywno trzymamy się „człystości” określonych wskaźników planowych, zamiast produkować te wyroby, które są rzeczywiście poszukiwane i mają zapewniony zbyt. Zgubiliśmy w po- wodzi przeliczeń ekonomicznych poczucie trzeźwego i bardziej elastycznego działania.

W wyrobie nawiązywać do solidnej pracy należy szukać sposobu na eliminowanie złej produkcji. Od robotnika począwszy, a na dyrektora przedsiębiorstwa kończąc. Ujawniając przypadki zaniedbań trzeba czynić to nie w momencie wyprodukowania wyrobu finalnego, ale w chwili kiedy on powstaje. Przestrzeganie rygorów jakościowych, kontrola międzyoperacyjna całego procesu technologicznego są tu sprawą najważniejszą. Kontrola, a jednocześnie sankcje dla niesolidnych pracowników, zgodnie z wciąż jeszcze niestety zbyt mało popularną u nas zasadą, że za zły wyrób się nie płaci.

Te przypadki trzeba śmiało pokazywać, wychodzić z szeroka akcją profilaktyczną do załóg, dokumentować na żywo ile cennych złotówek pochłania brakorobstwo. Słowem praktyczne, proste i dostępne dla wszystkich szkolenie ekonomiczne.

notował: am

Na radomskiej scenie

ZEMSTA

Komedia w 4 aktach wierszem Aleksandra Fredry. Reżyseria: Aleksander Berlin. Asystent reżysera: Marek Gołębowski. Scenografia: Krzysztof Kelma. Kostiumy: Teresa Dziak. Muzyka: Tomasz Kisiewicz. Praca nad słowem: Krystyna Mazur.

Teatr Powszechny w Radomiu zainaugurował samodzielną działalność w dniu 29 grudnia br. wystawieniem „Zemsty” Aleksandra Fredry. Cóż to za komedia! Osiem tylko postaci, a jakież zagęszczenie treści i ileż konfliktów, ileż znakomych scen, poczynając od pierwszej rozmowy Cześnika z Dyndalskim, a kończąc na scenie pisania listu i testamentu Papkina. Ile wreszcie prawdy w ukazaniu współczesnej Fredrze rzeczywistości polskiej w jej szlacheckim wycinku. Na tym tle, złożonym z rycerskiej tradycji, feudalnej pychy, pieniacz- twa, samowoli i intryg, jak- że blada i konwencjonalna wydaje się miłość Klary i Wacława, ale bo też nie ona jest właściwą treścią sztuki.

Pozyskany przez Dyrekcję Teatru zespół aktorski zapre-

zentował się radomskiej publiczności i jak najlepszej strony.

Na pierwszym miejscu wymienić trzeba Jolantę Lothe w roli Podstoliny. Wygląda ślicznie i prowadzi dialog bezbłędnie, z wdziękiem, w najlepszym fredrowskim stylu. Cześnika Raptusiewicza gra Józef Nowak. Jest w tej roli bardzo witalny i krewki, a jednocześnie umie wygrać do końca subtelności sytuacji, jak na przykład znakomita niema gra w scenie listu i testamentu.

Jan Cieciński ukazuje starego sługę w nowy sposób, jako równorzędnego partnera Cześnika. Czujemy, że jego stosunek do chlebo- dawcy wypływa nie ze „ślu- dzkości”, lecz z miłości do

— Poniedziałek był normalnym dniem pracy. Zadanych nowości lub rewelacji na taśmach produkcyjnych. Jak zwykle, produkowaliśmy części i montowaliśmy gotowe, tradycyjne wyroby. W ciągu poniedziałku mieliśmy wyprodukować min. 1200 maszyn do szycia, 840 sztuk 4-palnikowych kuchenek gazowych oraz 260 maszyn do pisania.

Inż. Andrzej Foremniak — dyrektor „Radoskóru”.

— 1977 r. to był dla nas dobry rok — a 1978 r. musi być jeszcze lepszy. Chodzi po prostu o to, aby opinia o naszych butach była jeszcze lepsza, aby stworzyć dobre podstawy przed jubileuszowym, 40 rokiem istnienia przedsiębiorstwa, który wypadnie w 1979 r. Dlatego też cieszy, że załoga rozpoczęła pracę bez spóźnień i większych absencji. Na taśmach produkcyjnych królują w tej chwili już obuwie letnie a więc bućki z „wierzchami” z tkanin teksasowych, „polcor- famu” i skór cielięcych. W ciągu dnia powinno trafić do magazynu około 28 tys. par obuwia damskiego. Za dobrą robotę załoga skorzysta z najbliższej „wolnej soboty”, która przypada 7 bm.

Mgr Zbigniew Pierzchała — z-ca dyrektora d/s ekonomicznych w RWT.

— Praca rozpoczęła się trochę nietypowo gdyż od... remanentu w kilku wydziałach produkcyjnych. To już tradycja. Min. dlatego montaż aparatów rozpoczął się dopiero o godz. 14 kiedy do pracy przyszła załoga, która w tym tygodniu pracuje na I zmianę. Od wioru jednak pracować będą normalnie. Ta zmiana nie wpłynęła jednak na rytm pracy, gdyż i tak przed północą trafi do magazynów około 5 tys. aparatów. Byliśmy do tego wcześniej przygotowani, gdyż jeszcze w ostatnich dniach starego roku zgromadziliśmy niezbędne ilości elementów tzw. produkcji w toku. Przez cały ten rok, jubileuszowy 40-ty w historii zakładu, musimy pracować bardzo rytmicznie, aby wyprodukować 1450 tys. telefonów czyli o 110 tys. szt. więcej niż w 1977 r.

Inż. Marian Woźniak — z-ca dyrektora w Kombinacie Budownictwa Miejskiego w Radomiu.

— Tradycyjnie, jak w każdy poniedziałek, spotkaliśmy się w gronie kierownictwa kombinatu. Tym razem w naszym zakładzie produkcji elementów przy ul. Wierzbic- kiej gdzie omawialiśmy produkcję elementów oraz montaż płyt w ciągu całego stycznia. Okazuje się, że według zwiększonych zadań, będziemy musieli montować minimum 10 tys. m kw. miesz- kań co miesiąc. Poza tym zdecydowaliśmy, że najpóźniej do 10 bm. muszą zostać zakończone tzw. odbiory techniczne 4 budynków, które zbudowaliśmy do końca grudnia ub. roku. Chcielibyśmy dodać, że od 2 bm. pracujemy według nowego systemu ekonomiczno-finansowego, który preferuje gospodarność i jakość w codziennej pracy na budowach.

Z tych kilku wypowiedzi wynika, że pracownicy rozpoczęli się nowy rok w radomskiej gospodarce i życiu miasta. Nie może być inaczej, skoro w 1978 r. musimy osiągnąć jeszcze wyższe niż dotychczas wyniki, aby liczyć się na gospodarczej mapie kraju i w pełni zrealizować szeroki program przyspieszonego rozwoju całego woj. radomskiego.

Not. TADEUSZ M. ZAJĄC

(być może) towarzysza młodzieńczego przegód.

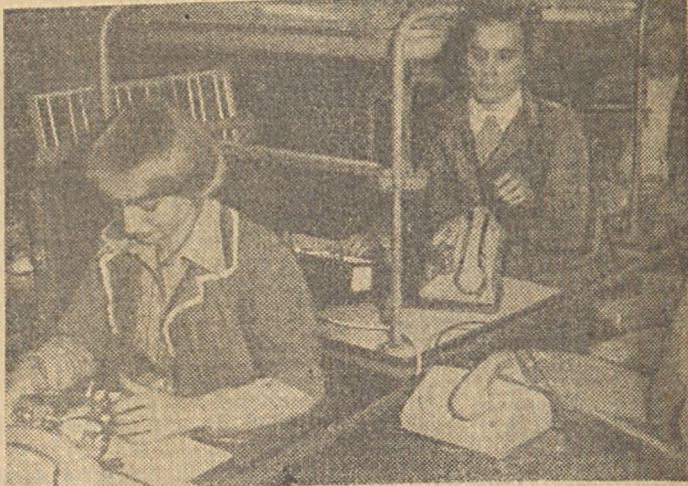
Ryszard Pietruski gra Rejenta. Jest śliski i pokrętny jak wąż, ale pod tą powierzch- nią czuje się buńczuczna, szlachecka krew.

Przypominamy tu, że historia w szczególności sposób zwią- zała Pietruskiego z teatrem radomskim. Dnia 15 września 1948 roku „Szlakanka wody” Scribe’a rozpoczął swoją działalność w Radomiu Teatr im. Stefana Żeromskiego. W sztu- cie grał Pietruski. Dnia 29 gr- dnia 1977 r. w pierwszym w historii miasta przedstawieniu własnego, radomskiego teatru — gra znów Pietruski. Jest on więc heroldem dwóch epok naszego Teatru.

Wreszcie Papkin, tajemni- cza dosyć postać, może żoł- nierz napoleoński, może na- wet Francuz, który po bu- rzach wojny nie umie żyć w nowych warunkach, więc cze- pia się pańskich kłamek i wojuje dalej w wyobraźni. Gra tę rolę Jan Prochyra, aktor bardzo wrażliwy i wsku- tek tego wyraził. Jego Pa- pkin nie tylko bardzo śmiesz- ny, ale budzi sympatię.

W roli Klary wystąpiła Ma- tylda Szymańska, w roli Wa- cława — Andrzej Malec.

ZE ZNAKIEM JAKOŚCI



Załoga Radomskiej wy- twórni Telefonów zdołała sporo laurów za dobrą robotę w 1977 r. Przede wszystkim jako jedyna z 49 załóg bio- rących udział w IV Ogólno- polskim Konkursie Dobrej Roboty zdobyła dyplom uzna- nia za I miejsce oraz prawo do używania tytułu „Zakład dobrej roboty”. Poza tym zo- stała wyróżniona w konkursie dla eksporterów „Made in Poland” oraz wielu innych formach współzawodnictwa. Z 1.350 tys. telefonów, które wyprodukowano w Radomiu aż około 900 tys. apar- atów trafiło do odbiorców za- granicznych. Wśród montowa- nych na taśmach telefonów dominował model określany nazwą „Aster”, który stanowił

75 proc. całej produkcji tele- fonów ze znakiem RWT. Tele- fon ten oznaczony jest zna- kiem jakości i cieszy się za- sługą, dobrą opinią użytkow- ników.

W 1978 r. proporcje w pro- dukcji nie ulegną większym zmianom i popularny „Aster” nadal królować będzie na taś- mach montażowych. W więk- szym niż dotychczas stopniu wytwarzać się będzie również modne „Tulipany” oraz „Mal- wy” w stylu retro. (mz)

Fot. Bronisław D

Eliminacje wojewódzkie

Młodzieżowego

Przeglądu Piosenki

9 bm. odbędą się w sali ZD „Walter” w Radomiu woje- wódzkie eliminacje Ogólno- polskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki. Wojewódzki przegląd poprzedzony był eli- minacjami kwalifikacyjnymi, które odbywały się w 9 rejo- nach woj. radomskiego. Wzięło w nich udział 63 młodych wy- konawców w wieku od 16 do 30 lat.

Komisje konkursowe pod przewodnictwem Henryka Ga- wina zakwalifikowała do eli- minacji wojewódzkich 19 wy- konawców, którzy w urucho- mionym przy ZDK „Walter” punkcie konsultacyjnym przy- gotowują się do udziału w tych eliminacjach.

Komitet Organizacyjny przy Zarządzie Wojewódzkim ZSMP w skład którego wcho- dzą przedstawiciele Wydz. Kultury UW, WRZZ, WDK, Woj. Spółdzielni Mieszkani- owa, RSW Prasna-Książka-Ruch przygotował nagrody i dyplomy dla najlepszych wykonaw- ców.

Wojewódzki Młodzieżowy Przegląd Piosenki wyłoni 3-o- sobową reprezentację na młó- dzywojewódzkie eliminacje MPP, które odbędą się w Ło- dzi w dn. 18—19 lutego 1978 r.

Przysypane topole

Na terenie należącym do Zakładów Metalowych im. gen. Waltera podczas porzą- dkowych prac prowadzonych wiosną ub. roku zostały przy- sypane topole rosnące szpa- larem wzdłuż torów kolejow- ych. Ziemia i gruz, które zakrywają pnie drzew na wy- sokości półtora metra, zdąży- ły już z pewnością poczynić niszczyielskie działanie co może objawić się odpadnie- niem z nich kory. A może je- szcze da się je uratować? (n)

ALEKSANDER CZAPLICKI

Podróżując po Uralu w 1888 roku Mendelejew przybył do Kizel w momencie, kiedy wszyscy mieszkańcy miasta byli poruszeni wybuchem pożaru w tułajskiej kopalni węgla kamiennego. Ten tragiczny wypadek nasunął mu pomysł rozmyślnego wzniesienia ognia pod ziemią, aby w ten sposób uzyskać gaz opałowy. Według Mendelejewa, umiejętne posługiwanie się ogniem pozwoliłoby spożytkować węgiel bez tak ogromnego ludzkiego wysiłku, bowiem już w pokładach węgla zamieniałby się w gaz.

KOPALNIE BEZ GÓRNIKÓW

POMYŚL Mendelejewa przyjęto jako fantazję uczynioną, uznano za coś zgola zaprzeczającego sztuce górniczej i wynalazek ten uległ całkowitemu zapomnieniu.

W roku 1913, angielski chemik W. Ramsay podjął koncepcję zgazowania podziemnego. Ale i on spotkał się z kpina i szyderstwem inżynierów górniczych.

Dopiero w roku 1928 — z inicjatywy Lenina, który docenił wartość podziemnego zgazowania węgla — opracowano założenia instalacji do pierwszej w świecie próby tej technologii. Okazało się, że jest to metoda wymagająca wielu lat pracy. Jednak nie rezygnowano. I oto w roku 1934 zaplanowano pod kotłami i w piecach Lisaczeńska płomień gazu otrzymanego z węgla nie wydobytego na powierzchnię. Metoda zgazowania podziemnego została również zastosowana w w Gorłowie, gdzie w ten sposób eksploatowano trudno dostępne pokłady. Instalowano coraz więcej stacji zgazowania podziemnego. Wystarczy wspomnieć, że w 1950 roku ta metoda posłużyła w ZSRR do uzyskania 920 milionów m sześciu gazu dla chemii i celów energetycznych.

Badania jednak nie ustawały. W ślad za Związkiem Ra-



TADEUSZ PODWYSOCKI

dzieckim, prace doświadczalne podjęto w USA, Belgii oraz w Polsce. Najlepsze rezultaty technologiczne osiągnięto jednak w ZSRR. Od roku 1955 w Związku Radzieckim stosuje się nową, oryginalną technologię zgazowania węgla bezpośrednio pod ziemią. Jest to technologia prosta, a złoże jest lepiej wykorzystane — nie są potrzebne filary ochronne.

Innowacyjna technologia

Do takiej przeróbki węgla nie są potrzebne skomplikowane i drogie maszyny górnicze — zapewniają radzieccy specjaliści — które w tradycyjnych kopalniach służą do wydobycia węgla. Więcej, nie są potrzebne dla kopalni, a dla kopalni. Nie ma konieczności nawet kopalni! Sen o górnictwie następnego stulecia? Fantastyka naukowa? Nic podobnego.

Metody stosowane do 1955 roku nie eliminowały konieczności drażenia szybów i korytarzy. Górnicy musieli wykonać wiele prac przygotowawczych zanim można było przystąpić do zgazowania podziemnego. Różnica między eks-

ploatacją tradycyjną, a metodą zgazowania polegała wówczas jedynie na tym, że nie fedyrowano węgla. Jednak już wówczas była to technologia korzystna. Otóż do otrzymania 100 tys. m sześciu gazu na godzinę wystarczała tylko jedna czwarta załogi dołowej, w porównaniu z kopalnią, w której trzeba było uzyskać urobek, przetransportować na powierzchnię i poddać węgiel zgazowaniu w generatorach.

Innowacyjna metoda zgazowania węgla bezpośrednio pod ziemią, obecnie stosowana w ZSRR, polega na tym, że z wiertniczych na powierzchnię wykonuje się tzw. odwierty. Służą one podawaniu powietrza wzbogaconego tlenem do pokładu oraz odprowadzaniu gazu.

Skład chemiczny gazu jest stały — zapewniają twórcy tej metody. Jego kaloryczność sięga 2300 kcal na metr sześcienny po oczyszczeniu z dwutlenku węgla.

W ZSRR otrzymuje się w ten sposób doskonały surowiec do syntezy amoniaku i węglaodorów, produkcji siarki, tiostarczania sodowego, fenolu i innych substancji. Metoda jest bardzo efektywna. Maksymal-

nie można otrzymać 4 m sześciu gazu z kilograma przetworzonego pod ziemią paliwa. Przy tym wydajność tej technologii teoretycznie jest nieograniczona. Do zalet zgazowania węgla bezpośrednio pod ziemią należy możliwość regulowania procesu otrzymywania gazu. I to w sposób bardzo prosty — poprzez zmianę ilości podawanego powietrza.

Jedną z największych zalet tej technologii jest całkowity brak ujemnych wpływów na środowisko przyrodnicze. Nie niszczy się pól uprawnych, łąk czy lasów. Taka „kopalnia” nie emituje pyłów i innych zanieczyszczeń, nie zatrzuwa wody, nie zajmuje obszarów pod haidy. Na instalację urządzeń stacji zgazowania wystarczy niewielka powierzchnia. Kilka otworów w ziemi, kilka aparatów i to wszystko. Przy tym, jak wynika z badań i doświadczeń radzieckich, węgiel kamienny i brunatny gazyfikują się jednakowo łatwo.

Nowoczesna technologia bezpośredniego zgazowania węgla pod ziemią ma niezaprzeczalne korzyści ekonomiczne: paliwo i surowiec dla przetwórstwa chemicznego uzyskuje się wielokrotnie taniej niż z kopalń tradycyjnych.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

IN VINO VERITAS

LESZEK CHMIELOWSKI

W winie prawda — mawiali starożytni Rzymianie i mieli rację. Ale ten słachetny napój, otrzymywany przez fermentację alkoholową winogron lub ich soku, nie tylko rozwija języki. W parze z chlebem towarzyszy człowiekowi od zarania jego dziejów, stając się ważkim czynnikiem rozwoju gospodarczego i kulturalnego całych narodów, urasta do rangi symbolu religijnego.

Wino gronowe jest produktem zawierającym wiele składników odżywczych i dietetycznych, takich jak kwasy organiczne, sole mineralne, substancje garbnikowe i barwnikowe, cukier gronowy, a także witaminy. Oczywiście, nie może być konsumowane po dyletancko, ale z umiarem i całą znajomością rzeczy. Obecnie produkuje się na świecie ok. 276 mln hektolitrow win, z czego na Europę przypada 80 proc. Pierwsze miejsce zajmuje Francja, za nią idą Włochy, a następnie Związek Radziecki z produkcją rzędu 30 mln hektolitrow. Ta wysoka pozycja Związku Radzieckiego nie jest przypadkowa: to właśnie na terenach obecnej Armenii, Gruzji i Azerbejdżanu rosła masowo dzika winorośl i jak sądzą badacze, tam też zaczęto ją uprawiać już około 4000 roku p.n.e.

Wino z mlekiem

Przecleniony Francuz wypija ponad 130 litrów wina rocznie. U nas, przecleniony obywatel zadawał się jedynie 2 litrami wina gronowego. Ale ziarno do ziarna, a uzbiera się 35 mln litrów. Tyle mają zamiar rozlać w bieżącym roku Centralne Piwnice Win Importowanych, główny dostawca tego napoju na nasze stoły. Rozlać — rzecz jasna — do butelek. Nie jest to jednak proste, poprzedzone jest szeregiem operacji wymagających dużej wiedzy i cierpliwości.

Poniżej w naszym klimacie udają się dobrze ziemniaki i żyto, a nie winorośl, spro-

wadzamy wino z takich krajów, jak Hiszpania, Włochy, Grecja, Węgry i in. W większości przywożone jest luzem, coraz częściej drogą morską na specjalnych tankowcach. Baza przerzutowa w Szczecinie, odbierająca wino ze statków, posiada zbiorniki mieszczące do 2,5 mln litrów. Wino jest z nich następnie przepompowywane do samochodów-cystern lub wagonów i rozłożone do poszczególnych zakładów. Przy tej operacji wino się natlenia, a to tworzy sprzyjającą sytuację dla rozwoju bakterii octujących. W dodatku, Centralne Piwnice nie dysponują własnym transportem, a więc bywa, że w podjeżdżających cysternach znajdują się resztki mleka, moszczów owocowych, czy innych ingrediencji z winem raczej skłóconych. Trzeba więc — tracąc cenny czas — cysterny myć, dezynfekować, a jednocześnie (w ciągu trzech dni) przeprowadzać analizę fizyko-chemiczną nadesłanego wina na okoliczność jego zgodności z warunkami kontraktu i polską normą przewidującą ściśle określone zawartości alkoholu, cukrów, kwasów itp.

Obecnie jednak nikt na świecie już tak długo wina nie leżakuje; stoją temu na przeszkodzie względy ekonomiczne i produkcyjne. I dlatego to, co niedawno dokonywało się powoli, w procesie naturalnym, odbywa się wielokrotnie szybciej, co wcale nie znaczy, że z gorszym skutkiem.

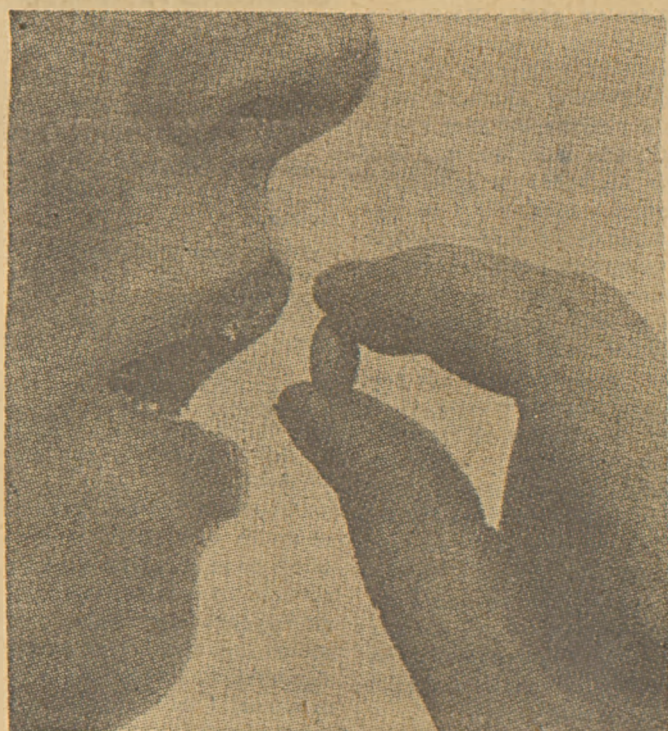
Alchemia wina

Wino młode (a takie w większości kupujemy) wymaga oddzielenia osadów pofermentacyjnych w procesie filtracji lub wirowania. Po poddaniu wina pasteryzacji jest ono wychładzane do temperatury bliskiej punktu zamarzania danego gatunku (o 1—1,5 st. wyżej). Ma to na celu przyspieszenie dojrzewania, ponieważ w niższych temperaturach ten jest bardziej rozpuszczalny w winie. A jest on niezbędny przy procesach estyfikacyjnych. Ale i nadmiar tlenu też nie jest pożądanym, zwłaszcza w dalszym okresie dojrzewania i dlatego stosuje się pewne substancje antyutleniające. W światowym winiarstwie takim podstawowym konserwantem jest dwutlenek siarki (SO₂) czy też inaczej — bezwodnik kwasu siarkowego. Jego główna rola polega na ograniczaniu rozwoju drożdży

Frukty, deser i lakołki...

Jak śpiewa się w operetce „Gasparone”: „Frukty, deser i lakołki lubią tylko wina słodkie. A szampana — wie i kiep — można podczas, po i przed”. Nauka z tego tekstu płynie taka, że wina bywają różne, a każde ma swoje wymagania. I tak, wina gronowe białe produkują się z soku winogron o jagodach barwy zielonkawej do złocistożółtej. Wina gronowe czerwone wytwarza się z winogron o barwie jagód od niebieskiej do ciemnogranatowej, poddaje fermentacji alkoholowej miazgę winogronową w celu uzyskania odpowiednich ilości substancji garbnikowych i barwnikowych. Wina różowe produkują się z soku winogron niebieskich z domieszką miazgi winogronowej.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



— W światowych kongresach farmaceutycznych biorą udział przedstawiciele różnych dyscyplin — nie tylko farmacji, ale również medycyny, chemii, mikrobiologii, fizyki, a nawet matematyki i prawa. Na ile właśnie farmacja łączy te dyscypliny? Co stanowi przedmiot wspólnych zainteresowań?

— Myślę że łącznikiem jest wspólny cel medycyny i farmacji, tj. wyleczenie chorego lub ulżenie mu w cierpieniach. Szczególnie ważne staje się to obecnie, gdy zwiększyła się liczba leków, a ich oddziaływanie na organizm jest coraz bardziej skomplikowane.

— Ale chyba dzięki temu pomoc choreму staje się łatwiejsza i skuteczniejsza?

— Niekoniecznie. W przeszłości większość stosowanych leków stanowiły środki niezbyt aktywne chemicznie i biologicznie, oparte głównie na sugestii. Dziś w wielu krajach przemysł farmaceutyczny produkuje dużo silniejszych środków; są one wartościowe, ale niewłaściwie stosowane bywają bardzo niebezpieczne.

— Jak Pan ocenia zakres tego niebezpieczeństwa?

LEKARSTWA BYWAJĄ GROŹNE

Rozmowa z prof. Arnoldem Heyworthem Beckettem, przewodniczącym Biura Wykonawczego Międzynarodowej Federacji Farmaceutycznej (FIP), przewodniczącym Komisji Lekarskiej MKOI

— Niestety, poważnie. Obawiam się, że znaczna część lekarzy nie posiada odpowiedniej wiedzy na temat leków. Często bywa to przyczyną chorób i powikłań groźniejszych niż choroba pierwotna, która sprowadziła pacjenta do lekarza.

— Czy chodzi Panu o niewłaściwe stosowanie leków czy też o niezamieszanie ich obecności działania?

— O jedno i o drugie. Po to by całościowo traktować stawianie diagnozy i sposób leczenia trzeba posiadać ogromną wiedzę. Trzeba np. znać rezultaty wzajemnego oddziaływania na siebie różnych leków i konsekwencje tego oddziaływania na pacjenta. Trzeba wiedzieć jak zmieniać dawki stosowanych leków w mia-

re zmian stanu zdrowia pacjenta. Trzeba również zdawać sobie sprawę z różnic działania tych samych leków produkowanych przez różne firmy. To wszystko są bardzo poważne problemy, które bada farmacja w celu ich wyjaśnienia. Medycyna powinna te badania wykorzystywać. W niektórych szpitalach istnieje właściwa współpraca farmaceutów i lekarzy, w wielu innych jej nie ma.

— Czyli nie chodzi tutaj o jakiegoś lekarza, ale raczej o umiejętności ich właściwego stosowania?

— Tak, bo właśnie to jest najważniejsze. Obawiam się, że wielu lekarzy nie zdaje sobie sprawy z tego, że stosując lek o tej samej nazwie tylko pozornie stosuje ten sam lek.

Stosując tę samą dawkę produktu różnego pochodzenia można albo wiać za mało, albo się zatruci. Wielokrotnie miało to miejsce. Chciałbym też w tym miejscu postawić bardzo mocne pytanie: ilu ludzi poniosło śmierć z powodu niewłaściwego stosowania leków?

— Proszę o przykłady.

— Na przykład digoxin szeroko stosowany przy schorzeniach serca, jest produkowany przez wiele firm. Każdy z tych produktów różni się szybkością, z jaką jest wchłaniany przez krew. Inny przykład — difenylhidantoina, lek przeciwpadaczkowy. Umieszczając lek w kapsułkach, zmieniając jedynie rozcieńczalnik, zmienia się sposób

wyzwalania tego leku. Znany jest przykład z Australii. Otóż jedno z przedsiębiorstw produkujące ten lek, jako rozcieńczalnik stosowało siarczan wapnia. Gdy za zgodą ich Biura Kontroli Leków zmieniono rozcieńczalnik na inny, mianowicie na laktozę, u wielu pacjentów wystąpiły bardzo poważne objawy toksyczne, ponieważ ta zmiana spowodowała znacznie szybszą absorpcję leku.

Stąd konieczność lepszej znajomości przedmiotu przez lekarzy oraz większej standaryzacji w produkcji leków. Chodzi także o to, by jak najwłaściwiej stosować leki działające skutecznie.

— Ma pan na myśli dozowanie?

— Chodzi mi o sposób ich stosowania. Może posłużyć się przykładem, który podałem podczas Kongresu Farmaceutów w Warszawie prof. Króczyński. Postawił on mianowicie pytanie: Dlaczego podajemy kobietom w celach antykon-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Szukają drzew w lesie i znajdują. Ale ileż się musi nachodzić, aby wreszcie — wśród setek hektarów lasu wskazać pojedyncze drzewa najpiękniejsze, najdородniejsze, które dostarczą nie tylko nasion, a więc potomstwa, ale same będą — z niemalym trudem i troską — powielone w setkach egzemplarzy, aby liczbę dobrych nasion zwiełokrotnić.

PRZEZ tysiąclecia rósł las, a człowiek brał z niego to, co mu było potrzebne, co było najlepsze, nie troszcząc się o to, co pozostawiał. — Od najdawniejszych czasów dokonywała się w lasach selekcja negatywna — mówi inż. ANNA TOMCZYK, specjalistka do spraw nasienia i selekcji w Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Olsztynie. — Gdy pierwotny rolnik zbierał kłosa dzikich roślin wybierał niewątpliwie te, w których ziarno było najdородniejsze. Nie mógł nie zauważyć, że z tych ziaren wyrastały kłosa pełniejsze. Od tego momentu wybierał zapewne do siewu nasiona największe. W taki sposób ludzie, kierując się do-rodą korzyścią, dokonywali pozytywnej selekcji hodowcy roślin uprawnych. Również dorożną korzyścią kierowali się ludzie, wybierając w lesie drzewa najokazalsze, najprostsze, najłatwiejsze w obróbkę, ale lasu nie hodowali. Las rósł sam. W lesie, eksploatowanym w ten sposób od niepamiętnych czasów musiał

URODA DRZEW

IWONA JACYNA

nleuchronnie małeć udział drzew najwyższej jakości na rzecz najmniej wartościowych. Te najmniej wartościowe, z punktu widzenia ludzkiej gospodarki, sękatę, pokrzywione, niższe, słabiej rosnące — pozostawione w lesie dawały potomstwo również lichej jakości.

Wrzaz ze wzrostem zapotrzebowania na drewno zmieniła się metoda eksploatacji lasów. Zaczęto stosować zręby zupełne, a od połowy zeszłego wieku datuje się odnawianie lasu sadzonkami wyhodowanymi z nasion. Handlem nasionami zajęło się kilka wyspecjalizowanych firm. Nasiona zbierano w lasach Europy zachodniej, od bardzo dawna intensywnie eksploatowanych, toteż selekcja negatywna w nich była szczególnie daleko posunięta.

Powstała paradoksalna sytuacja: na tych terenach, na których była wyższa kultura, gdzie, wycinając las, dbano o jego odnowienie, doprowadzono do zniszczenia wartościowych rodzimych lasów; ich miejsce zajęły drzewa wyhodowane z nasion przemierzczanych, niewiadomego pochodzenia. Te zeszłowieczne błędy w naszym kraju są szczególnie wyraźnie widoczne na ziemiach zachodnich. Im dalej na wschód, tym więcej zachowało się fragmentów lasów o charakterze naturalnym lub zbliżonym do naturalnego.

Właśnie w nich szuka się dziś drzew doborowych — przodków przyszłych pięknych i dorodnych lasów.

CZYM takie doborowe drzewo ma się wyróżniać?

Uroda, ale uroda w pojęciu leśnika, a nie malarza czy poety. Powinno dominować nad innymi wysokością i grubością, powinno być zdrowe i żywotne, obficie owocować, pień musi być prosty i gładki, bez guzów, sęków itp., a korona — wąska i długa — ma się składać z gałęzi cienkich, wyrastających ze strzały pod kątem zbliżonym do prostego. Wszystkie te wymagania, choć dla niespecjalisty mogą wydać się dziwne, są uzasadnione. Guzy i sęki obniżają wartość techniczną drewna, duża korona gromadzi więcej śniegu, stwarza większy opór dla wiatru, drzewo może ulec złuszczeniu. I jeszcze jeden bardzo ważny warunek: pochodzenie. Drzewo doborowe to drzewo miejscowe. Musi być pewność, że nie pochodzą one z jakichś obcych nasion (wyjątek stanowią gatunki nierodzące, które zamierza się w pewnych okolicach uprawiać, a które wprowadzono tam już w zeszłym stuleciu). Do rodzimego pochodzenia drzew przywiązują się szczególnie dużą wagę. Oprócz gatunków rozróżnia się bowiem rasy roślin

czyli typy ekologiczne — najlepiej dostosowane do miejscowych warunków glebowych i klimatycznych, a więc dające największą w tych warunkach produkcję.

Już prawie 20 lat temu podjęto pierwsze zorganizowane działania, aby ratować zachowane jeszcze resztki ekotypów drzew leśnych: było to zarządzenie Naczelnego Zarządu Lasów Państwowych, określające zasady wyboru fragmentów lasów somowych najlepszej jakości — dla zbioru nasion. W następnych latach podobne decyzje spowodowały wylączenie drzewostanów nasennych innych głównych gatunków lasotwórczych, a mianowicie — świerka, modrzewia, jodły, dębów, buka, olchy czarnej, osiki, jesionu i brzozy.

Dotychczasowa powierzchnia drzewostanów nasennych włączonych z gospodarki leśnej wynosi blisko 8000 ha, a do roku 1980 ma wzrosnąć do 8800 ha. Największą powierzchnię zajmuje główny nasz gatunek leśny — sosna.

Otrzymane z tych drzewostanów nasiona służą do zakładania tzw. upraw pochodnych, mających odrębną dokumentację, szczególnie starannie pielęgnowanych i obserwowanych.

Nasion potrzeba jednak znacznie więcej, toteż zbiera się je również i z drzew ściętych, wyróżniających się jakością — w tzw. gospodarczych drzewostanach nasennych. Wyhodowane sadzonki służą do za-

DOKOŃCZENIE NA STR. 1



Prof. Ryszard Łabacki

Ekonomia i okolice

WOJCIECH KUBICKI

Druga faza manewru

S KORO już przyjęła się ta wojskowa nazwa, to spróbujmy spojrzeć trochę szerzej na przestrzeń operacyjną, w której staramy się dokonać naszego manewru gospodarczego. Brak jeszcze obliczonych wyników za 1977 rok, ale wiadomo już, że udział towarów konsumpcyjnych przeznaczonych na rynek krajowy oraz wszelkich dóbr wykonanych dla odbiorców zagranicznych w całej polskiej wytwórczości przemysłowej wzrósł nieco w porównaniu z wynikami z roku 1976. Pod względem tempa wzrostu produkcji natomiast zmiany są minimalne: prawdopodobnie eksport był w 1977 roku większy o około 12,5—13 procent (w 1976 roku przysrost wyniósł 12,9 proc.) zaś produkcja rynkowa o 10—11 proc. (w 1976 r. przysrost w stosunku do poprzedniego roku wynosił 11,6 proc.). Tak więc pierwsza faza manewru, a raczej wstęp do jego realizacji, zaczyna przebiegać zgodnie z ogólną koncepcją strategiczną. Widać to również po spadku obciążenia dochodu narodowego wydatkami inwestycyjnymi z 26,7 proc. w 1976 roku do około 26,1 proc. w 1977. Wyniki, czyli rezultaty odczuwane na rynku i w bilansie handlowym — jeżeli w tej wstępnej fazie w ogóle uzasadnione było oczekiwanie wyników — są oczywiście lepsze niż przewidywali pesymisti i rzeczą jasną, że jest to, jeśli nie wszystko, jest proste, jeśli wyda się tylko odpowiednią komendą.

Wynik najważniejszy to chyba jednak to, że po pokonaniu naturalnej inercji gospodarki, można już oczekiwać w drugiej fazie manewru realizowanej w 1978 roku dalszego i to znacznie głębszego zmniejszenia udziału inwestycji w podziale dochodu narodowego, a także utrwalenia tendencji do wzrostu udziału wyrobów rynkowych i przeznaczonych na eksport w całości produkcji polskiego przemysłu.

W miarę rozwoju sytuacji coraz wyraźniej jednak widać, że szybkość i precyzja z jaką nasze oddziały bojowe, czyli fabryki i ich związki oraz inne ogniw gospodarki realizują założenia manewru — nie odpowiada potrzebom sytuacji, wybranej przez nas strategii i taktyce. Okazuje się bowiem, że obok naturalnej inercji, wywołującej z rozkręconej produkcji, złożonych zamówień, posiadanych maszyn, umiejętności itd. — aparat wytwórczy i handlowy ma też pewną ociężałość subiektywną, a poza tym zorganizowany jest on w taki sposób, że sama ta organizacja nie sprzyja szybkiemu przeprowadzeniu manewru, czasem zaś — jak w handlu wewnętrznym — widać tendencję zgola przeciwną, zmierzającą do utrzymania form funkcjonalno-organizacyjnych.

Przeglądając się naszym przemysłowi, a także handlowi wewnętrznemu i zagranicznemu, trudno dostrzec w nich samych jakichś przemian, które sprzyjałyby realizacji rynkowo-eksportowego manewru, czasem zaś — jak w handlu wewnętrznym — widać tendencję zgola przeciwną, zmierzającą do utrzymania form funkcjonalno-organizacyjnych.

W przemyśle, od czasu likwidacji centralnych zarządów i zastąpienia ich przedsiębiorstwami, pod koniec lat pięćdziesiątych, prawie nic się w systemie organizacji i zarządzania nie zmieniło, chociaż pojawiły się różne nowe i bardzo obiecujące koncepcje. Sztynny i podciągający wszystko pod jeden wzorec schemat trzystopniowego zarządzania (ministerstwo — przedsiębiorstwo — fabryka) wyraża jednak nie nadąża za coraz bardziej skomplikowanymi potrzebami życia gospodarczego.

Polski przemysł maszynowy, który w latach siedemdziesiątych wykazywał największą dynamikę rozwojową i skłonność do innowacji technicznych, również w sferze organizacji i zarządzania podjął kilka śmiałych prób, przetrwał jednak tylko te, które miały udany, ale chyba zbyt już długi pozostały doświadczeniami, z których nie wypływa żadna powszechniejsza praktyka.

To właśnie w tym przemyśle sformułowano koncepcję dwustopniowego systemu zarządzania i sterowania. Łącząc po kilka fabryk i ich placówek rozwojowo-badawczych w jedno przedsiębiorstwo wielozakładowe (np. kombinat czy zresztą produkcję o wyraźnie określonym charakterze) i przekazywać mu większość uprawnień zjednoczenia — można je przecież podporządkować bezpośrednio ministerstwu. Zjednoczenia bowiem — wbrew

swojej nazwie — są w wielu przypadkach bardziej przedłużeniemi administracyjno-funkcjonalnymi ministerstw przemysłowych niż wspólnotami interesów producentów, czyli fabryk. Oczywiście, są także fabryki a nawet całe branże, które — przynajmniej w obecnej fazie — mają na tyle zróżnicowany charakter i tak skomplikowane zależności kooperacyjno-zaopatrzeniowe, że pozabawienie ich administracyjnego nadzoru i opieki zjednoczeń byłoby ryzykowne. Ponieważ jednak dość mamy reform dla samych reform, a chodzi o autentyczne doskonalenie organizacji gospodarki, więc ów dwustopniowy system trzeba by wprowadzać bez szabloności. A na początek przynajmniej główną podyskutować o tej sprawie.

PRZYCZYNY braku otwartej dyskusji trudno sprowadzać tylko do inercji obecnego układu organizacyjnego i niepokoju tych, których likwidacja pewnej liczby zjednoczeń postawiła wobec konieczności zmiany miejsca pracy. Z drugiej strony jednak, od pewnego czasu na kolejnych plenariach zebraniach Komitetu Centralnego partii podnoszona jest potrzeba doskonalenia organizacji naszej gospodarki, a ostatnio zaś zachęty do tego rodzaju inicjatyw były szczególnie mocne. Dopóki jednak manewr ogranicza się do operacji ilościowych (wcięcie na rynek, mniej na inwestycje itd.) — to rzecz jest dla wszystkich prawie oczywista, kiedy jednak przychodzi do podjęcia jakichś zmian strukturalno-jakościowych w organizacji samego przemysłu, to okazuje się, że po staremu wygodniej i może jakoś to będzie.

To „jakoś to będzie” zamienia się czasem nawet w działania i tendencje zgola nieoczekiwane. Oto bowiem w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, kiedy w przemyśle maszynowym próbowano pierwszych (prawda, że nieśmiałych) kroków w stronę dwustopniowego zarządzania — w przemyśle materiałowym budowlanych, owszem, również zorganizowano kombinaty wielozakładowe, ale nie likwidując zjednoczeń, stworzono karykaturalnie skomplikowany i nieuchronnie zbliżony do systemu czterostopniowego. Tak właśnie zorganizowany jest dziś przemysł ceramiki budowlanej i szkła. W ten sposób, w jednym zjednoczeniu znalazła się glazura, sedesy i talerze, szkło okienne i kryształowe kieliszki oraz parę innych branz, łącznie z produkcją maszyn dla przemysłu ceramicznego. System: ministerstwo — zjednoczenie — kombinat — fabryka pewnie dałby się jeszcze mocniej skomplikować i obciążyć jeszcze większym balastem urzędniczo-administracyjnym, tylko czy będzie on dzięki temu zdolny do szybkiej realizacji zmian polityki gospodarczej oraz reagowania na potrzeby innych branz i wahań popytu rynkowego — można wątpić. A właściwie, o czym tu wątpić...

Nieco dalej niż organizacja dwustopniowa posunęła się integracja handlu wewnętrznego i zagranicznego oraz działalności serwisowej z produkcją. Powstało kilka przedsiębiorstw eksportowo-importowych należących do przemysłu obrabiarkowego, samochodowego, radiotelewizyjnego itd. Doskonale rezultaty dano przyznania pewnej samodzielności w handlu zagranicznym, np. Fabryce Maszyn Włókienniczych „Befama” w kilku przypadkach (samochody, radiotechnika, maszyny rolnicze) przemysł przejął też, na ogół z dobrym skutkiem, handel i obsługę techniczną swoich wyrobów na rynku wewnętrznym. Pewnie, że obsługa ta powinna być lepsza niż jest, ale latwo zapominając o opoeni przemysłu — jak zła była przedtem i jak skromne są jeszcze dzisiaj środki na rozwój zaplecza obsługowo-naprawczego dla przemysłowych wyrobów rynkowych w naszym kraju. Być może właśnie dwustopniowy system organizacji i zarządzania sprzyjałby również usunięciu pewnych słabości handlowej i serwisowej działalności przemysłu — dzięki dalszemu przybliżeniu jej do producentów i wyraźniejszemu, dzięki temu, zlokalizowaniu odpowiedzialności.

Coś tu w każdym razie warto zrobić, z samego bowiem czekania nic dobrego nie wyniknie. Gospodarka szybko rośnie i stare uniformy nie powinny krępować jej ruchów.

W SPÓŁPRACIE naukowa i dydaktyczna Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — Akademii Rolniczej w Warszawie z uniwersytetami i placówkami naukowymi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej ma swoją wieloletnią tradycję. W okresie 1918—1939 wielu profesorów SGGW przebywało na studiach specjalistycznych w USA, w ramach stypendiów przyznanych przez fundację Forda, Rockefellera, czy też w ramach Funduszu Popierania Kultury Narodowej w Polsce. Wśród tych stypendystów byli dzisiejsi profesorowie — wybitny specjalista z zakresu sadownictwa S. A. Pieniążek, genetyk roślin E. Malinowski, specjalista z zakresu warzywnictwa E. Chroboczek, chemik rolnej J. Mikulowski-Pomorski i inni.

Wielu wychowanków i pracowników Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego sprzed 1939 r. zostało znanymi profesorami amerykańskimi — np. wybitny fizjolog zwierząt Michał Laskowski, statystyk Jerzy Spława-Neyman, specjalista żywienia człowieka Maria Gutowska-Skarżyńska, globozawca Karol Maramorosz, zoolog Kazimierz Wodnicki.

Ożywienie kontaktów ze szkołami wyższymi i rolniczymi placówkami naukowymi USA nastąpiło bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej. Aparatura naukowa, otrzymana z fundacji UNRA, pomogła w uruchamianiu znieszonych przez okupanta pracowni naukowych i dydaktycznych naszej uczelni.

Dzięki stypendiom przyznanym przez amerykańskie fundacje oraz uniwersytety i instytuty naukowo-badawcze, i dzięki organizowanej za pośrednictwem „Brethren Service Commission” i kierowanej ze strony polskiej przez prof. dr. S. A. Pieniążka wymianie młodych pracowników naukowych, bardzo dynamicznie zaczęły się rozwijać kontakty pracowników uczelni z pla-

WSPÓŁPRACA SGGW-AR Z PLACÓWKAMI NAUKOWYMI USA

Prof. dr hab. STEFAN LIWSKI

prorektor SGGW-AR

cówkami naukowymi i uczelniami wyższymi Stanów Zjednoczonych. Kontakty te polegały na krótko — i długoterminowych stażach naukowych, udział w konferencjach i sympozjach, studenckich praktykach produkcyjnych. Na zasadach wymiany, na stażach i studiach specjalistycznych przebywało jednocześnie w SGGW-AR kilkudziesięciu pracowników naukowych ze Stanów.

Szczególnie w ostatnim czasie odczuwa się wzrost zainteresowania amerykańskich naukowców i farmerów naukami rolniczymi i produkcją rolną w Polsce. Wynika to z istotnych zmian zachodzących w rolnictwie amerykańskim, jak przechodzenie na bardziej intensywną produkcję roślinną, rozwój form spółdzielczych w handlu zbożem i innymi produktami, co zmusza badaczy amerykańskich do poszukiwania nowych, oryginalnych rozwiązań zagranicznych. Wyrazem tego zainteresowania są coraz liczniejsze przyjazdy do naszej uczelni specjalistów z różnych dziedzin oraz duże zainteresowanie tematyką rolniczą przedstawianą przez pracowników SGGW-AR w czasie ich wizyt w ośrodkach amerykańskich.

Wzrosła również liczba pracowników naszej uczelni wyjeżdżających do ośrodków amerykańskich. Tylko w 1977 roku w Stanach Zjednoczonych przebywało 30 pracowników SGGW-AR, w tym 11 w ramach bezpośredniej współpracy, 14 na stażach nauko-

wych, a pozostali jako uczestnicy konferencji, sympozjów naukowych i innych imprez. Do grupy uniwersytetów amerykańskich najczęściej odwiedzanych przez naukowców SGGW-AR należą uniwersytety stanowe w Michigan, Indiana, Madison, Iowa, Północna Dakota, Minnesota, Nebraska, Cornell University oraz Centralna Stacja Rolnicza w Beltsville. Szczególne znaczenie mają spotkania z wybitnymi naukowcami USA polskimi pochodzenia, np. z profesorami — F. V. Kosikowskim, H. Kozłowskim, O. Banasikiem i innymi, którzy pomagają polskim naukowcom przebywającym na stażach w USA, ułatwiając im zaadaptowanie się w nowych warunkach pracy, zdobycie odpowiednich informacji naukowych i zapoznanie się z nowoczesną aparaturą naukowo-badawczą.

W RAZ z rozszerzającą się wymianą pracowników naukowych, uczelnia zwiększa zakres prac naukowo-badawczych prowadzonych we współpracy ze stroną amerykańską, w ramach funduszu im. Marii Skłodowskiej-Curie.

Badania te prowadzone są w zakresie kilkunastu tematów, dotyczących między innymi nawożenia i ochrony roślin, żywienia zwierząt, genetyczne doskonalenie pszczoł, polepszania jakości białka pszenicy, fotosyntezy i regulacji procesów wzrostu drzew leśnych oraz selekcji borówek wysoce. Inną formą współpracy naukowej jest również wymia-

na 114 czasopism, jaką biblioteka SGGW-AR prowadzi z 20 uniwersytetami i naukowymi ośrodkami rolniczymi USA.

Przykładem nowych i rozwijających się w ostatnich latach form współpracy są dwustronne umowy zawarte pomiędzy SGGW-AR a Iowa State University i Goshen College oraz przygotowywana z jednym z największych uniwersytetów stanowych USA w Michigan. Umowy te dotyczą wspólnie prowadzonych badań z zakresu genetyki i hodowli roślin i zwierząt, żywienia i zdrowotności zwierząt, technologii żywności i żywienia człowieka, gospodarki wodnej i ochrony środowiska oraz mechanizacji i ekonomiki rolnictwa. Ponadto umowy te przewidują wymianę profesorów i docentów dla prowadzenia wykładów i seminariów oraz kierowanie młodych pracowników na staże naukowe.

Na wniosek kierownictwa Międzynarodowego Programu Wymiany Rolniczych Praktyk Studenckich Uniwersytetu Minnesoty, SGGW-AR została włączona do wymiany studentów i młodych pracowników naukowych na roczne praktyki rolnicze i ogrodnicze w USA.

W wyniku umowy zawartej z Goshen College, SGGW-AR zorganizowała w latach 1974—1977 dla około 100 studentów i 10 profesorów z rodzinami cykl seminariów dotyczących historii, geografii, ustroju społeczno-politycznego, kul-

tury, oświaty, sztuki i wychowania w PRL oraz kurs języka polskiego. Ponadto uczestnicy seminariów odbyli miesięczne praktyki w PGR, rolniczych spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych oraz uczestniczyli w dwutygodniowych wycieczkach turystyczno-krajoznawczych po Polsce. W roku 1977 SGGW-AR zorganizowała sześciomiesięczny staż naukowy dla 10 studentów Goshen College, specjalizujących się w nauczaniu obokrajowców języka angielskiego.

W 1978 r. nastąpi wzajemna wymiana pomiędzy farmerami amerykańskimi i pracownikami rolniczych zakładów doświadczeniowych SGGW-AR.

W dowód uznania za dotychczasowe rozwijanie współpracy i wymiany naukowej, wybitny specjalista z dziedziny genetyki i selekcji drzew owocowych prof. Z. F. Hough s Uniwersytetu Rutgers otrzymał stopień doktora honoris causa SGGW-AR, natomiast 15 amerykańskim profesorom i organizatorom tej współpracy Senat Akademicki naszej uczelni przyznał złotą odznakę „Za zasługi dla SGGW-AR”. Wiele z nich otrzymało także odznaczenia państwowe i resortu rolnictwa PRL.

Dotychczasowa współpraca pomiędzy SGGW-AR, a rolniczymi placówkami naukowymi Stanów Zjednoczonych A.P. może być przykładem współpracy przynoszącej obustronne korzyści i zbliżającej specjalistów rolnictwa pracujących w różnych systemach społeczno-gospodarczych.

Dalszy rozwój tej współpracy wynika ze zrozumienia wzrastających na całym świecie potrzeb w zakresie żywienia ludności i ochrony środowiska rolniczego oraz z poczucia odpowiedzialności pracowników naukowych rolnictwa za taki postęp w tej dziedzinie gospodarki, który zapewni niezbędne podwojenie produkcji rolnej do 2000 r.

KOPALNIE BEZ GÓRNIKÓW

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Ważną rolę odgrywa tu czynnik czasu. Jeśli klasyczna podziemna kopalnia można wybudować w ciągu 4—5 lat, to instalację udostępniającą gaz z pokładów — np. silnie zsiarzonego węgla — można uruchomić w ciągu roku lub szybciej.

Elektrokarbonizacja pokładów

Na świecie opracowano kilka systemów zgazowania podziemnego węgla. Należy do nich technologia komorowa, odfłowowa i filtracyjna. Różnią się między sobą metodą doprowadzania powietrza i transportu gazu. W miejsce powietrza stosowano też tlen z parą wodną, aby otrzymać wysoko jakościowy gaz. Wtłacza się też na przemian powietrze i parę wodną, by w ten sposób uzyskać oddzielnie gaz wodny i generatorowy. Niekiedy z tych metod już się nie stosuje, inne zmodernizowano, ale najbardziej obiecującą okazała się technologia elektrokarbonizacji pokładów węgla. Ten sposób zgazowania podziemnego polega na tym, że wierce się w pokłady węgla otwory i umieszcza w nich elektrody. Przepływający przez złoże — między elektrodami — prąd elektryczny, wywołuje proces kokosowania. Pory i szczeliny w skoksowanym węglu doskonale przepuszczają gaz. Otwor-

ry po elektrodach wykorzystuje się też do wtłaczania powietrza z tlenem i do odprowadzania gazu.

Kopalnie pozostaną

W książce pt. „Rozwój techniczny w PRL”, wydanej w 1965 roku i będącej pierwszą w kraju próbą analizy i oceny postępu technicznego, znalazłem takie oto, jedno jedyne zdanie na interesujący nas temat: „Być może, że w następnym etapie uda się opracować metodę zgazowania węgla w pokładzie, która umożliwi zaniechanie wydobywania węgla na powierzchnię”. Polscy naukowcy przez wiele lat zajmowali się sprawą podziemnego zgazowania węgla. Osiągnięto dobre wyniki, ale nie doszło do upowszechnienia tej metody. Opracowania powędrowały do sejfów.

Inaczej było w Związku Radzieckim. Tam stworzono specjalistom warunki do rozwoju technologii i jej praktycznego zastosowania w górnictwie. Wieleletnie prace nie poszły na marne.

Główny Instytut Górnictwa zatrudnia 1800 osób, w tym 60 profesorów i docentów. Placówka stanowi Centrum Koordynacyjne krajów RWPG do spraw Nowych Metod Użytkowania Węgla. Wspólny program badań ma na celu uzyskanie z węgla paliw ciekłych i gazowych oraz surowców chemicznych. GIG współpracuje z

Instytutem Paliw w Moskwie. W tych ważnych badaniach chodzi o użyczenie gazu już wydobytego na powierzchnię.

Centrum Koordynacyjne do spraw Nowych Metod Użytkowania Węgla krajów RWPG z siedzibą w Katowicach grupuje współpracę 25 instytutów naukowo-badawczych z sześciu krajów wspólnoty socjalistycznej. Trzeba dodać, że polska nauka ma w karbochemii liczący się dorobek. Główny Instytut Górnictwa uzyskał dobre wyniki prac. Cenne prace ma na swoim koncie Instytut Chemii Politechniki Warszawskiej. Prace badawcze nad użyczeniem węgla zaczęły się w Polsce już w 1967 roku, ale koncentrowały się głównie na procesach uwodornienia tej kopaliny.

Rządowy program badawczo-rozwojowy „PR-1” obejmuje zagadnienia kompleksowego przetworstwa węgla, a zatem jest w nim miejsce na prace zmierzające do utrzymania i zastosowania technologii zgazowania. Warto uwzględnić w tych pracach właśnie metody zgazowania węgla bezpośrednio pod ziemią. Być może i w naszych warunkach w przyszłości stanie się to kierunkiem najbardziej efektywnym i dającym szansę otrzymania tak bardzo potrzebnego surowca, jakim jest gaz.

Zdaniem prof. Kazimierza Kopeckiego, przewodniczącego Komitetu Problemów Energetyki Polskiej Akademii Nauk — gaz będzie w Polsce zawsze paliwem deficytowym, choć jest niezbędny w gospodarce komunalno-bytowej i w niektórych przemysłach, zarówno jako czynnik energetyczny, jak i surowiec chemiczny. Wysokie zalety techniczne i ekonomiczne gazu muszą być wykorzystane. Ten rodzaj paliwa w pełni przypomina energię elektryczną — można go przesyłać na duże odległości i rozprowadzać do użytkowników. Przy czym przesył tej samej ilości kalorii w gazie na duże odległości jest znacznie tańszy. Sieć gazociągów odciąża transport kolejowy i nie stwarza kłopotów w zurbanizowanych obszarach, w przeciwieństwie do linii elektrycznych.

Warto zdać sobie sprawę z tego, że nie zawsze trzeba budować tradycyjne kopalnie, aby wydobyć z takim trudem węgiel następnie zamienić w gaz, skoro w Kraju Nad potrafią to robić z całkowitym pominięciem budowy szybów, korytarzy — całych kosztownych zakładów wydobywczych pod ziemią.

Na V Kongresie Techników Polskich, a więc już ponad dziesięć lat temu mówiono o

potrzebie podjęcia problematyki podziemnego zgazowania węgla. Ale wówczas nie było odpowiedniego klimatu dla nowoczesności w resorcie górnictwa. Również w II Kongresie Nauki Polskiej wskazywano na konieczność opracowania nowych technologii, zwłaszcza dla pokładów zalegających na dużych głębokościach.

W polityce inwestycyjnej i modernizacyjnej przemysłu węglowego postęp techniczny jest traktowany jako jeden z głównych czynników. Stąd też wynika konieczność uwzględniania w pracach badawczych i rozwojowych również technologii zgazowania węgla bezpośrednio pod ziemią.

Checiałbym jednak rozwiać złudzenia optymistów: metoda ta nie może obecnie całkowicie zastąpić tradycyjnej technologii wydobywania węgla przy pomocy maszyn. Co jednak nie zmniejsza atrakcyjności ekonomicznej i technicznej tego sposobu pozyskiwania surowca w perspektywie. Trzeba zdać sobie sprawę, że zgazowanie bezpośrednie w złożu stanowi jedną z metod szybkiego otrzymywania paliwa przy minimalnych nakładach inwestycyjnych. I to się powinno liczyć również w naszym postępie naukowo-technicznym oraz w bilansie paliwowo-energetycznym.

TADEUSZ PODWYSOCKI

ŻYCIE JEST RUCHEM

WŁODZIMIERZ STRYZEWSKI

C O zrobić, aby żyć długo i twórczo, aby promienić witalną radością życia? Naukowcy całego świata próbują znaleźć najlepsze recepty sportowo-dietetyczne. Instytuty naukowo-badawcze i ośrodki metodyczno-szkoleniowe Instytutu sportowych i rekreacyjnych, jak choćby nasze TKKF, starają się znaleźć skuteczne formy uświadamiania i motywacji społeczeństwa. Nadal jednak, od zrozumienia do aktywnej realizacji daleka jest droga i nadal większość społeczeństwa świadła nie czyni na tej drodze nawet pierwszego kroku.

Cóż bowiem z tego, że taki np. 105-letni kelnier z „San Francisco Hotel”, Larry Lewis, utrzymuje swą sprawność biegając codziennie 8 mil, skoro ja w wieku lat 45 przebiegam zaledwie 3 pętla po schodach i to w 60! Cóż z tego, że tenże Larry Lewis przeszedłszy w wieku 105 lat na emeryturę — czym prędzej zgłosił się do biura zatrudnienia do pracy, mówiąc „człowiek odchodzi na emeryturę w wieku lat 65 przedwcześnie! Utrzymuję swego stwórcę — tylko aktywność

trzymać nas przy życiu”, skoro ja — śledząc przy biurku wzdycham pomiędzy herbatką a gazetką — „aby do emerytury”.

Brak aktywnego ruchu powoduje biologiczną degenerację ludzkiego ciała. A przecież przekarmianie i właśnie brak chęci do sportów występuje wśród ludzi cywilizowanych! Prof. dr G. Schlierer z Instytutu Badania Zawałów Serca w Heidelbergu podaje, że 1 kilogram ponad wagę i dekadną obniża długość życia o 2—4 miesiące i że gdyby ludność RFN przez trening i dietę zrzucała z siebie ową niewiarygodną górę tłuszczu — średnia długość życia w RFN podniosłaby się o 4 lata!

Potrzebę sportu dla swych narodów rozumieją rządy i partie polityczne. Pięknym, kompleksowym przykładem tego rozumienia jest Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie dalszego rozwoju kultury fizycznej z kwietnia 1977 roku, która ustalałaj szeroki program działań stwierdzaj, iż instancje i organizacje partyjne oraz ruch młodzieżowy powinny traktować sprawę kultury fizycznej równorzędnie z pracą na innych

oddziałkach. I że — „Naszym obowiązkiem obywatelskim jest nieustająca dbałość o to, by młode pokolenie Polek i Polaków rosło sprawne, zdolne do realizowania coraz bardziej ambitnych zadań i celów, aby kultura fizyczna wzbogacała nasze codzienne życie, przynosiła zdrowie i radość, a wychowawcze treści w niej zawarte odczyłyby godnymi naśladowania postawami”.

Sądze, że w tym wielkim dziele powinniśmy wykorzystywać każdą możliwość budzenia i motywacji do uprawiania sportu oraz doświadczenia każdego kraju, zwłaszcza — że i my mamy co ofiarować społeczeństwu świata jeśli idzie o wzorce organizacyjne rekreacji i masowych imprez sportowych, że wspomnę choćby otwarte mistrzostwa Polski w ringu, jedyną chyba tego typu imprezę w świecie.

Z DOŚWIADCZENIA USA warto chyba wykorzystać u nas idee „Presidential Sports Award”, czyli „Prezydenckiej Nagrody Sportowej”. Została ona ustanowiona przez Radę Prezydenta USA do spraw

Kultury Fizycznej i Sportu, której przewodniczącym jest „rekordzista świata” w lotach kosmicznych (łącznie 715 godzin i 5 minut) — kpt. Jim Lovell. Presidential Sports Award można zdobywać w 31 dyscyplinach sportu — od biegu przez badminton, biathlon, jeździectwo, szermierkę, aż do siatkówki, kuli, tenisa i wodnych nart. Wystarczy zwrócić się do Radio City Stadion w Nowym Jorku, by bezpłatnie otrzymać tzw. „soboty dziennik treningowy” i zbiór norm dla poszczególnych sportów. Szkoły i uczelnie, jednostki wojskowe, kluby sportowe i instytucje mogą zamawiać przesyłki zbiorowe wraz z kolorowymi plakatami reklamowymi. Każdy obywatel w wieku powyżej 18 lat, otrzymawszy ów dziennik treningowy — notuje w nim swe zajęcia w danej dyscyplinie, a kiedy wypełni już normę, podpisuje dziennik i wysyła „personal log book” wraz z czeikiem na 3 dołary, na adres: Presidential Sports Award, Radio City Station, New York. Otrzymuje stamtąd pocztą listowną dyplom (ze swoim nazwiskiem i numerem kolejnym), podpisany przez aktualnego prezydenta USA, wspaniały haftowany emblemat do naszytka na rękaw marynarki, o barwach narodowych i z orłem USA oraz napisem „Presidential Sports Award” i nazwą dyscypliny sportu, w której został zdobyty, a także metalową

miniaturkę emblematu do noszenia w kłapie.

Można zdobywać dowolną ilość nagród. Zasadniczym warunkiem jest uprawianie wybranego sportu przez 50 godzin na co najmniej 50 treningach w okresie nie krótszym niż 4 miesiące. Wymogi np. dla szermierki są następujące: 50 godzin zajęć, z czego co najmniej 30 z instruktorem, przy czym nie można zaliczać więcej niż 1 godzinę dziennie. Jakakolwiek przynajmniej co najmniej 200 mil. Najwyżej 7 mil dziennie można zaliczać do wymaganej ilości 200 mil. Badminton: grać 50 godzin, ale dziennie wolno zaliczyć najwyżej 1,5 godziny do tej ilości. Gra musi obejmować co najmniej 25 meczów do dwóch wygranych gier pojedynczych lub podwójnych.

„Celem tego programu nie jest uczynienie z każdego obywatela wybitnego sportowca, ale zapewnienie wszystkim szansy zrozumienia i radości stymulujących bodźców oraz satysfakcji jakie dać może tylko sport” — powiedział poprzedni prezydent USA.

Wydawane przez Radę Prezydenta USA do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu ulotki propagandowe cytują m. in. Hipokratasa: „To, co jest w życiu — rozwija się, co jest nieużywane — marneje”. Wyciągnijmy zatem wnioski z powyższego na nasz własny, polski użytek. Na użytek każdego z nas.

ZYCIE NOWOCZASNOŚĆ ZYCIE NOWOCZASNOŚĆ ZYCIE NOWOCZASNOŚĆ

TRZEBA sobie zdawać sprawę, iż wychowanie organizowane i realizowane przez szkołę — wbrew głośnym tu i ówdzie postulatom „deskularyzacji społeczeństwa” — przez długie jeszcze lata będzie stanowiło główny proces zinstytucjonalizowanego kształtowania dzieci i młodzieży. Podstawowymi zadaniami tego wychowania należy przy tym uczynić: rozwój zainteresowań i zdolności poznawczych uczniów i studentów, wdrożenie ich do zespołowego działania, przygotowanie do samodzielnego zdobywania wiedzy i racjonalnego posługiwania się nią w życiu, wreszcie ukształtowanie u nich trwałego nawyku pracy samokształceniowej. W realizacji tych zadań szkoła powinna być wspomagana zarówno przez rodzinę, organizacje dziecięce i młodzieżowe itd., jak i przez środki masowego przekazu, których znaczenie kształcenia i wychowania nadal będzie wzrastać.

W takiej to syntetycznej formie prof. dr Czesław Kupśiewicz — wybitny pedagog, wiceprzewodniczący Komitetu Ekspertów dla Opracowania Raportu o Stanie Oświaty w PRL — precyzuje cele kształcenia i wychowania w nowoczesnej szkole oraz rozszerzający się zasięg form, metod i instytucji edukacyjnego wtajemniczenia. A czyni to przy okazji prezentowania głównych kierunków reformy japońskiego systemu oświaty, w świetle Raportu Centralnej Rady Oświatowej Japonii. („Kwartalnik Pedagogiczny” nr 4/1974 r.). Bardzo znamienity jest tytuł tego Raportu: „Główne kierunki rozwoju zintegrowanego systemu oświaty dla potrzeb współczesnego społeczeństwa”. Oznacza to, że dokument ma charakter całościowy i obejmuje całokształt problematyki składającej się na tzw. trzecią wielką reformę oświatową w Japonii (pierwszą wielką reformę oświatową przeprowadzono w Japonii w latach 1885—1914, drugą zaś bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej). W Raporcie omawia się więc warunki sprzyjające wychowaniu organizowanemu w placówkach różnych typów i szczebli, poczynając od przedszkola, a na wyższej uczelni kończąc. Nie tylko, zresztą. Kształcić się bowiem trzeba całe życie, a termin — „edukacja permanentna” — zyskał trwałe obywatelstwo we wszystkich nowoczesnych systemach oświatowych.

Nieprzypadkowo powołuję się tu na Japonię jako na ten kraj, który właśnie całościowe ujmowanie problematyki edukacji i całościowe przeprowadzenie zmian w postaci global-

nych reform oświatowych, wykraczających poza zmiany fragmentaryczne w systemach szkolnych uznał za warunek podstawowy prawidłowego rozwoju państwa i narodu.

Mówimy dziś o wysokiej technice Japonii. Wspomnieć należy jednak i o jej tradycjach edukacyjnych. Powiedziemy więc o tym, że w okresie panowania cesarza Meiji (1867—1912), który ten okres nazywany jest w Japonii okresem oświecenia, podjęto (w 1888 r.) decyzję o obowiązkowym szkolnym. Powszechnie uważa się, że decyzja ta wprowadziła Japonię na drogę postępu naukowego i technicznego. W 1890 r. ukazał się dekret cesarski, określający system oświaty i dający szerokie możliwości rozwoju nauczania technicznego i rolniczego. Począwszy od 1905 r., 95 proc. dzieci w wieku szkoły podstawowej uczęszczało doń. Od początku też nauczanie powozone z elementami wiedzy technicznej i rolniczej. Od pierwszych lat ery Meiji wprowadzone nauczanie wieczorowe.

Efekty tych dawno podjętych decyzji oświatowych widoczne są dzisiaj w całej okazałość. Inwestycje oświatowe okazały się po prostu najbardziej rentowne. I dlatego dzisiaj, po intensywnym oświatowym rozwoju, stawia się pytania edukacyjne niejako wyższego rzędu. Warto je odnotować. Oto one: W jakim wieku dzieci powinny rozpocząć naukę w szkole? Co robić, aby usunąć lub przynajmniej złagodzić różnice w wychowaniu dzieci w poszczególnych szkołach, a nawet klasach? Jak usunąć wyraźny przedział między dziećmi uczęszczającymi do szkoły średniej I i II stopnia? Czy ma rację bytu szkoła, w której uczniowie tworzyliby klasy nie na podstawie przybliżonego wieku życia jak teraz, lecz stosownie do uzyskiwanych postępów w nauce? Jak zrealizować w praktyce oświatowo-wychowawczej zasadę elastyczności kształcenia? Na czym polega ustawiczność edukacji i jaki jest jej wpływ na treść programów nauczania? Jakże kroki organizacyjne należy podjąć, aby zapewnić studentom możliwość zmiany dotychczasowego kierunku studiów bez straty czasu? Jaki musiałby być w tym przypadku zakres dopuszczalnych zmian?...

Ow globalny wymóg reform edukacyjnych jest obecnie aktualny w całym świecie. Konieczność takich reform motywuje się zarówno postępem w metodach i środkach kształcenia, potrzebą dostosowania oświaty do przemian w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym, jak również koniecznością dostosowania edukacji do potrzeb gospodarki narodowej i potrzebą powiązania szkoły z życiem otaczającego ją środowiska.



Sugestie

Żeby wszyscy chcieli i umieli

Ważkie miejsce w tych reformach zajmuje wychowanie przedszkolne. Wiadomo, że w br. ok. 95 proc. 6-latków w Polsce objętych jest opieką przedszkolną. Inni tę konieczność poznali znacznie wcześniej i to od najmłodszych lat. W Belgii np., w 1965 r. uczęszczało do przedszkoli 88,8 proc. dzieci 3-letnich, 95,5 proc. dzieci 4-letnich i 99,9 proc. dzieci pięcioletnich. We Francji było w przedszkolach w tymże roku 45,2 proc. dzieci 3-letnich, 74,9 proc. dzieci 4-letnich i 98,3 proc. dzieci 5-letnich. W Bułgarii w 1968/69 przedszkolami objęto 65,6 proc. dzieci w wieku od 3 do 6 lat, w NRD w 1968 r. — 51,6 proc., a w Węgrzech w r. 1969 — 54,3 proc.

OKIERUNKACH reform szkół średnich pisałem w poprzednich odcinkach tego cyklu. O reformie szkół wyższych napisałem niebawem. Teraz jednak warto natomiast podkreślić karierę, jaką zrobiło pojęcie kształcenia ustawicznego. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu wystarczało przekonanie, iż raz zdobyty dyplom wystarczy na całe życie. Od wielu lat sporo krajów wprowadziło (w tym i Polska w niektórych zawodach) obowiązek obligatoryjnego odnawiania wiedzy i dyplomu. Podzielał w tym miejscu pogląd Tadeusza Podwysokiego, wyrażony w świeżo opublikowanej książce pt. „Cyborgi w szkole”, który mówi, że w przyszłości dyplom będzie ważny tylko przez kilka lat po opuszczeniu studiów szkolnych i w ten sposób będzie zmuszał do aktualizacji w ramach studiów ustawicznych. Każdorazowy powrót na uczelnię stanie się wówczas

życiową koniecznością. Nie jest to pogląd futurologiczny. Przed kilku bowiem laty parlament norweski całkiem serio rozpatrywał projekt uchwały, żeby dyplom wyższej uczelni wydawany był tylko na 5 lat. Po tym okresie należałoby go reaktywować. Skończyło się tym razem na projekcie. Ale jutro, pojutrze?

Wydułcenie cyklu kształcenia na cały okres życia zawodowego umożliwił zmianę charakteru studiów. Pierwsze lata spędzone w szkole czy też na studiach przemienionych będą przeznaczane na przyswojenie wiadomości ogólnych, a później — już w ramach studiów podyplomowych — dorosły człowiek będzie zdobywał wiedzę coraz bardziej specjalistyczną.

Podobnie rzecz się ma, jeśli chodzi o kształcenie zawodowe na poziomie średnim. Zrealizowanie w praktyce idei kształcenia ustawicznego umożliwiła rozładowanie programów nauki w szkołach ogólnokształcących i zawodowych. Ich zadaniem, będzie to nie tyle kształcenie w pełni kwalifikowanych specjalistów, ale dostarczanie im podstaw w zakresie kształcenia ogólnego i zawodowego oraz zobudzenie potrzeby kontynuowania nauki i umiejętności kształcenia się w toku podjętej pracy zawodowej.

Chciałbym w tym miejscu zwrócić uwagę na zasadniczą konsekwencję takiej właśnie argumentacji edukacji permanentnej. Zmienia się bowiem zasadniczo funkcja szkoły i zakładu pracy. Szkoła powinna nastawić się na wyzwo-

lenie w uczniach przede wszystkim motywacji i nawyku stałego sięgania do fachowej książki. Natomiast w zakładzie pracy podstawowym działem produkcyjnym powinien stać się zakład adaptacji zawodowej; ten uczyć konkretnego zawodu i umożliwiający przekwalifikowanie się pracownika w przypadku zmiany przez zakład profilu produkcyjnego lub po prostu technologii produkcji.

W naszych rodzimych warunkach oznacza to chyba największą z dotychczasowych rewolucji oświatowo-produkcyjną. Każdy, kto z autopsji zna dzisiejszą praktykę — w szkole (jak najwięcej wiadomości wykutych „na blachę”) i w fabryce (jak najwięcej towarów na rynek) — zrozumie jej wagę i znaczenie. Ale im wcześniej szkoła i zakład pracy przygotują się do takiej działalności, tym lepiej. Bo właśnie dyskutowany obecnie projekt przyszłego modelu kształcenia zawodowego przyjmuje takie właśnie rozwiązanie. Powołane zaś przez Polskę kilka lat temu centra kształcenia ustawicznego budzą powszechne międzynarodowe zainteresowanie. Należy tu wyjaśnić, że przy takim pojmowaniu edukacji permanentnej nie wspólność nie mają z nią liczne kursy i kursiki organizowane ad hoc na gminie u nas, i nie tylko u nas (do tematu wrócimy).

„Prawda” opublikowała 31 sierpnia artykuł prof. A. Wiśniewskiego, w którym opowiada się on za szerokim rozpowszechnieniem systemu dokształcania wśród dorosłych, tak, aby zdobywanie wiedzy stało się procesem ciągłym w życiu człowieka. Jest to proces naturalny — stwierdza profesor — im większa jest posiadana wiedza, tym silniejszy pęd do niej. Jednakże człowiek nie tylko miał realną szansę i możliwości uzupełniania swego wykształcenia, ale również żeby w dostatecznej mierze posładi „sztukę uczenia się” tzn. opanowywania tych umiejętności, które są mu konieczne w praktyce oraz do rozwoju duchowego. Postulat ten stanie się zupełnie zrozumiały po stwierdzeniu, że przed dwudziestu laty np. każdy obywatel ZSRR — zanim rozpoczął pracę zawodową — uczył się średnio ok. 6 lat. Na początku lat siedemdziesiątych wskaźnik ten wzrósł do 8—8,5 lat, a w przyszłości do 12—13 lat.

W Związku Radzieckim popularność zyskało też pojęcie tzw. zapasu wykształcenia. Panuje powszechne przekonanie, że poziom wykształcenia i kwalifikacji robotników powinien być wyższy niż wynika z potrzeb bieżącej produkcji. Tylko bowiem ów „zapas wykształcenia” sprawi, że, iż osiągnięcia naukowo-techniczne będą szybko wdrażane do praktyki produkcyjnej, a tym samym utrzyma się wysokie tempo rozwoju kraju.

J

ESLI zaś mowa o wadze kształcenia dorosłych, to przypomniał mi się fakt, który podał do wiadomości Instytut Badań Pedagogicznych. Otóż w Szwecji proponowano w 1975 roku, że każdy, kto przepracował co najmniej pięć lat i rozpoczyna naukę dokształcającą, będzie miał prawo do pomocy finansowej, jako kompensacji strat w zarobkach poniesionych wskutek uczęszczania do szkoły. Do pomocy takiej w pierwszej kolejności uprawnieni byłiby pracownicy wybrani przez związki zawodowe. Proponuje się także, by pewne formy kształcenia uczynić bezpłatnymi, a ponadto by ich uczestnikom płacono 10 koron za każdą godzinę udziału w lekcjach. Uniwersytet Ludowe finansowałyby kursy niedzielne. Jako zasadę przyjęto, że każda dorosła osoba musi mieć prawo do pomocy finansowej w celu kontynuowania nauki.

Podaję ten przykład nie bez kozery. Jest to po prostu już bardzo skrajne działanie państwa, aby zachować w miarę zgodnej równowadze wymogi rewolucji naukowo-technicznej z motywacjami podnoszenia kwalifikacji przez aktywnych zawodowo pracowników... Przy takiej właśnie interpretacji roli nowoczesnych systemów oświatowych jasne się stanie, że w dniu dzisiejszym konieczne jest rozpatrywanie całości celów i sposobów prowadzenia działalności oświatowej i wychowawczej.

Owa dążność do całościowego ujmowania problemów systemów oświatowych przejawia się także i w tym, iż coraz częściej mówi się o konieczności włączenia do powszechnej edukacji permanentnej działalności instytucji towarzyszących codziennemu życiu człowieka. Dążenie bowiem do tworzenia jednolitych frontów wychowawczych, jednolitych frontów kształcenia — stają na porządku obrad światowych instytucji oświatowo-wychowawczych.

W socjologii nie jest to problem nowy. To przecież przed prawie 50 laty polski socjolog Florian Znaniecki pisał w swej rozprawie pt. „Socjologia wychowania” (t. I, s. 199, wyd. z 1973 r.): „Widzimy tedy, że szkoła tak samo jak inne społeczne instytucje wychowawcze, wedy tylko odpowiedzieć może potrzebom społeczeństwa, jeżeli całe społeczeństwo (tj. wszystkie grupy, oczekujące od niej przygotowania swych przyszłych członków) daleko więcej i czynnie się nią zainteresuje niż obecnie, i nie tylko ją do siebie, ale i siebie do niej przystosuje”.

Satysfakcję więc musi budzić fakt, że polski Komitet Ekspertów w swoim „Raporcie o stanie oświaty w PRL” (1973 r.) zwrócił uwagę, iż potrzebna jest koordynacja tej właśnie działalności w instytucjach pozaszkolnych, w tym m.in. w prasie, radiu i tv... Komitet postulował nawet powołanie jakiegoś organu centralnego „... np. Państwowej Rady Wychowania”, która ustalałaby „... zasady pracy w zakresie kształcenia i wychowania pomiędzy wszystkimi instytucjami...”

Wagę tego zagadnienia docenia Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Przed tegorocznym Kongresem Pedagogicznym wydano prawie 400-stronicowy tom, zatytułowany — „System kształcenia równoległego a powszechna szkoła średnia”. Dużo mówi się w nim o udziale w ustawicznym kształceniu prasy, radia, tv, instytucji pozaszkolnych itp. itd.

W teorii problem jest więc u nas rozwiązany. A w praktyce?.. Z tym chyba gorzej. Powołana przed laty Rada do spraw Wychowania nie może jak dotąd pochwalić się jakąś generalną próbą choćby koordynacji edukacyjno-wychowawczych poczynąń najprzeróżniejszych instytucji. Powstaje generalne pytanie: czy taka koordynacja jest w ogóle możliwa?...? Bo cała sprawa sprowadza się chyba do wniosku, że nasze przyszłościowe cele wychowawcze rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego zostaną tylko wtedy zrealizowane, kiedy wszyscy będą nie tylko chcieli, ale i umieli to robić...

URODA DRZEW

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

lesienia zębów na tych terenach, na których były zbierane nasiona. W ten sposób spełnia się warunek zachowania miejscowej rasy drzew.

Hodowla drzew z nasion nie zapewnia wyrównanego, jednorodnego potomstwa. Dzieńdzićy ono różne cechy genetyczne po swych rodzicach: część drzew jest taka jak rodzicielskie, ale są i słabsze, mniej udane a również bardziej dorodne. Właśnie — aby rozpowszechnić te najdorzadniejsze — wyszukuje się drzewa doborowe i wciąga do Krajowego Rejestru Drzew Doborowych, systematycznie uzupełnianego.

Przy ocenie drzew wpisywanych do rejestru stosuje się bardzo surowe kryteria jakościowe. I słusznie. Ale przesada w tej dziedzinie może się okazać niebezpieczna. Wobec bardzo intensywnej eksploatacji — najstarszych lasów ubywa; przy wyrybie mogą przepaść ostatnie stare, a więc na pewno rodzinne egzemplarze poszczególnych gatunków. Należałoby więc nie tylko przyspieszyć wyszukiwanie i zatwierdzanie drzew doborowych, ale objąć tym działaniem wszystkie nasze gatunki lasotwórcze.

WCIAGU ostatnich lat szczególnie nasiliły się prace nad ochroną rodzimych ekotypów i rozmnażaniem drzew doborowych w Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Olsztynie. Dotychczasowa powierzchnia wylączonych drzewostanów nasieniowych wynosi prawie 600 ha, a do r. 1980 ma się podwoić.

Szczególnie trudna i odpowiedzialna jest robota związana z rozmnażaniem tych wybranych, ponumerowanych, strzeżonych drzew doborowych. W lasach, podległych olsztyńskiemu zarządowi, występują 3 cenne rasy sosny —

sławna sosna taborska, naplądsko-rumacka i piska; one też stanowią główny przedmiot zainteresowania.

Trzeba nauczyć się patrzeć oczami leśnika, aby dostrzec piękno smukłej, wysokiej na 30 m, strzelistej kolumny, z gładko przylegającymi tafelkami kory. Jest tak wysoka, że wydaje się cienka, trzeba podejść bliżej, żeby ocenić grubość pnia. Waska korona kołysze się na wietrze, odchylenia od pionu są znaczne. Ale nie ma rady — na ten żywy, giętki maszt trzeba się wspiąć, żeby zerwać szczyt! Zanim wlat porwie z nich nasiona, trzeba z górnej części korony ściąć jednoroczne lub dwuletnie pędy, które będzie się szczepić na sadzonkach tego samego gatunku. Otrzymałe tak szczepy posłużą do wyhodowania najcenniejszych plantacji nasiennech.

Łatwo się mówi o zrywaniu szyszek i ścinaniu zrazów, ale trzeba zobaczyć wspinaczkę na 30-metrową sosnę, aby wyobrazić sobie stopień trudności. Drabina ma 28 m długości, ale tylko 25 cm szerokości; składa się z odcinków długości 4,3 m. Robotnik wchodzi na pierwszy odcinek drabiny i stojąc na jego szczyście — przymocowuje do pnia następny odcinek; znów wchodzi wyżej i znów kolejny fragment mocuje nad głową. Zebranie pionu z jednego drzewa, a więc montowanie, praca w koronie i demontaż drabiny zajmuje doświadczonemu pracownikom leśnym — prawie cyrkowcom — ok. 2 godzin. Drzew doborowych przybywa, choć bardzo wiele trudno kosztuje wyszukanie ich wśród tysięcy innych; jest ich paręset, i kilkadziesiąt hektarów drzewostanów nasieniowych, a drabiny są tylko 4.

ABY pomnożyć te doborowe drzewa, które nie mogą dać tyle nasion, ile potrzeba, zakłada się plantacje nasienne ze wspomnianych wy-

żej szczepów. Ta forma rozmnażania wegetatywnego jest szczególnie interesująca i cenna w pracach hodowlanych. Drzewo hodowane z nasion osiąga dojrzałość i zaczyna owocować — zależnie od gatunku — zazwyczaj dopiero po kilkudziesięciu latach. Nasiona, których dostarczy, będą się różniły od tego, z którego samo zostało wyhodowane. Natomiast pędy, ścięte z korony dojrzałego drzewa, są dojrzałe, a szczepione na podkładce, po kilku latach (nawet po 2—3) już owocują. Nasiona zawierają tę samą informację genetyczną, co drzewo rodzicielskie — i to jest najważniejsze. A przy tym jakżeż ułatwiony zbiór! Drabina jest w ogóle niepotrzebna, bo drzewka odpowiednio hodowane — na bardzo lichej glebie, na głodowej diecie — nie przekraczają paru metrów wysokości.

Nielatwe jest prowadzenie takiej uprawy, nie tylko ze względu na trudność ze zdobyciem materiału do rozmnażania. Sosna, jak większość naszonych drzew, jest wiatropylna. A więc plantacja nasiennea powinna się znajdować z dala od lasów sosnowych, aby uniknąć przypadkowego, niepożądanego zapyleenia. Oczyszczenie, całkowitej izolacji zagwarantować nie można, ale trzeba stworzyć możliwie najlepsze warunki. Z kolei, aby uzyskać pożądane zapyleenie, na plantacji o powierzchni 4—5 ha powinny się znaleźć szczepy, otrzymane z co najmniej — 40 doborowych drzew, posadzonych według ściśle określonego schematu.

Nie mniej surowych rygorów wymaga trwająca znacznie dłużej hodowla z nasion zebranych na drzewach doborowych, którą — dla odróżnienia od plantacji nasiennej — nazywa się plantacyjną uprawą nasienneą. Dodatkową trudnością jest tu warunek uzyskania jednakowej ilości szyszek ze wszystkich drzew doborowych, co wymaga zbiorów w ciągu kilku sezonów nasieniowych. Założenie tego typu uprawy planuje się w lasach olsztyńskich dopiero ok. 1980 r. Natomiast plantacje

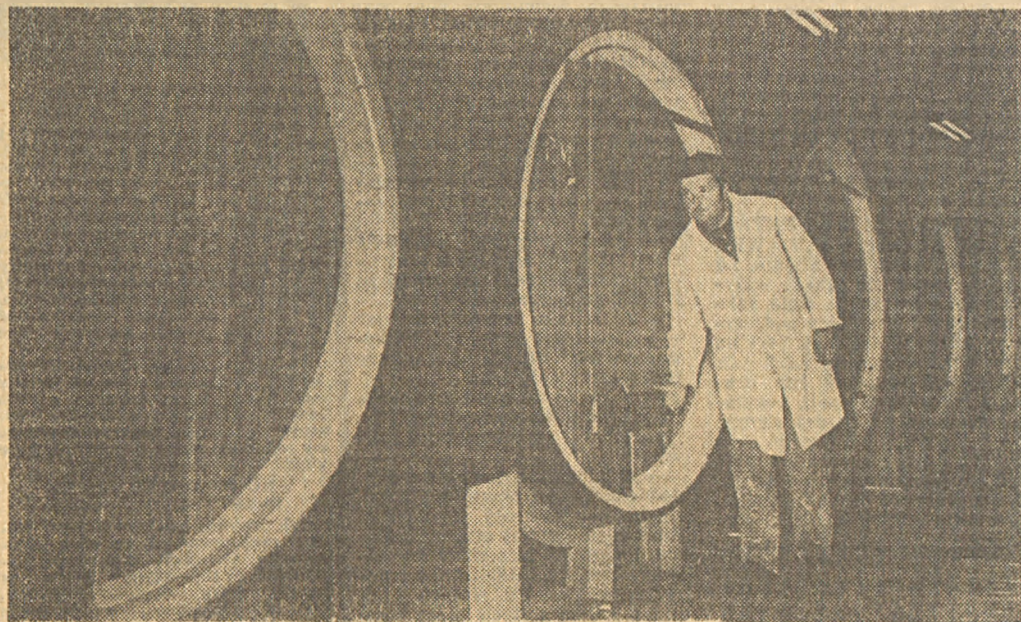
nasienne sosny wynoszą już ponad 30 ha; są to młode plantacje założone niemal w całości w latach 1975—77. Do r. 1980 zamierza się ich obszar podwoić oraz zapoczątkować plantację modrzewia.

Zarówno plantacje nasienne, jak i plantacyjne uprawy nasienne, a więc zarówno w gatetatywne — bezpłciowe, jak i generatywne — płciowe, rozmnażanie drzew doborowych ma się odbywać w dużych, co najmniej kilkudziesięciohektarowych gospodarstwach nasiennech. Jedno z nich — szczególnie ciekawe, bo tworzone w wyjątkowo korzystnych warunkach, powstaje koło wsi Małty na wydłużonym cyplu nad Jez. Jeziorak, w nadleśnictwie Susz. Tereny przeznaczone na razie pod to gospodarstwo wynoszą 130 ha, ale jest jeszcze pewna rezerwa. Odsunięte od innych kompleksów leśnych, słaba gleba, która nie pozwoli nasienym drzewkom paść się w górę, sprzyjają zamierzeniom. Na maleńkich jeszcze drzewkach plantacji są już pierwsze szyszki — zapowiedź przyszłego planu.

Inż. Anna Tomczyk oczami wyobraźni widzi dalsze plantacje — sosny, brzozy, świerka, modrzewia, osiki, a także oba gatunki dębów. Z debami jest szczególnie trudno, zastosowano bowiem tak ostre kryteria tak surowe wymagania, że tego idealu nie sposób znaleźć wśród tysięcy hektarów lasu. A tymczasem nie tak idealne, choć piękne dęby, mogą zakończyć żywot na leśnych porębach.

Wiele trudu, wiele mozolnej, systematycznej i długotrwałej pracy nie jednego, lecz paru pokoleń leśników potrzeba, aby uratować resztki naszych rodzimych bogatych niegdyś i pięknych lasów i aby przez racjonalną selekcję pozytywnie usunąć skutki tysiąclecia trwającej selekcji negatywnej i niekorzystnych zasad dziewnastowiecznej hodowli lasu.

WTONA JACYNA



Fot. Ryszard Przedworski

IN VINO VERITAS

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

i bakterii, i zmniejszeniu utleniania wina. Obok tego środka stosuje się też w Polsce kwas sorbowy albo jego sole, np. sorbinian potasu.

Przy wychładzaniu, oprócz procesu szybszego dojrzewania chodzi nam również o wytrącenie nadmiaru soli kwasu winowego, zwanego kamieniem winnym. Aby o trzymać jednak wino stabilne i trwałe potrzebne są dalsze procesy, z których najistotniejszy jest klarowanie. Tu z kolei stosujemy trzy podstawowe metody. Przy pierwszej potrzebne są bentonity (gliny-krzemiany stosowane też m. in. w przemyśle szklarskim) używane do ściągania nadmiaru białka z wina. Bentonit suchy rozrabia się wodą i w postaci ciasta dodaje do wina. Ma on zdolność absorpcyjną — wchłania białko i w postaci osadu opada na dno.

Przy pomocy drugiej metody pozabawiamy wino nadmiaru metali ciężkich, głównie żelaza. Skąd się one w nim biorą? Częściowo z gleby (i te są elementem naturalnym), ale w

większości z aparatury i naczyń (tanki, cysterny). A usunąć się żelazo metodą trochę skrajną, tym niemniej skuteczną: dodaje się do wina żelazo-cyjanek potasu w postaci niebieskich kryształków. Potas odł. cza się, na jego miejsce wchodzi osadu opada na dno zbiornika. Druga metoda to klarowanie preparatami fitynowymi, które są naturalnymi wyciągami z roślin.

Po każdym takim zabiegu wino jest filtrowane. Albo przy pomocy wkładek celulozowo-azbestowych, albo ziemi okrzemkowej. Jest to kopalina zakupywana w amerykańskiej firmie „John Manwill”. Zabieg polega na oddzieleniu treści wina od znajdujących się w nim jeszcze osadów.

Warto wiedzieć

Kiedy wino przejdzie wreszcie te wszystkie tortury pozwała mu się na spokojne leżakowanie. Nie trwa już ono długo i ułożone jest od rodzaju napału i aktualnego zapotrzebowania handlu.

Już przed wielkimi mawia-

— Poloniae educatum” co znaczyło — na Węgrzech urodzone, w Polsce wychowane. Mamy więc już długoletnie tradycje właściwego przygotowywania wina do sprzedaży. Centralne Pivnice Win Importowanych całkiem nieźle do tych tradycji nawiązują. Gorzej z samą sprzedażą. Mamy na rynku sporo doskonałych win hiszpańskich, węgierskich, greckich. W tegorocznym karnawale powinny się już pokazać sprowadzone po raz pierwszy wina portugalskie: „Santa Mariana”, „Vilar”, „Cartaxo” i inne. Niepokoje jednak ogarnia na myśl — w jakim stanie dotrą do klientów. Ciągłe jeszcze w niektórych placówkach handlowych dojrzałe można butelki z winem stojące pospolu z napojami, sokami, a nawet w sąsiedztwie octu i ryb (ciężkie przewinie-nie). Nie zawsze się pamięta, że wino musi być składowane w temperaturze 6—15 stopni, że nie powinno stać w słońcu ani na mrozie. Na import wina wydajemy corocznie spore ilości dewiz — produkt docierający do odbiorców winien więc być najwyższej jakości.

LESZEK CHMIEŁOWSKI

Redakcja nie zwraca rękopisów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo skrótów tych materiałów bez powiadomienia autora, a także prawo zmiany tytułów wszystkich nadesłanych tekstów.

— Odbiornik z podczerwienią, powiadasz? — powtórzył przeciągle. — To mój wynalazek.

ROZKOSZE
ŁAMANIA
GŁOWY

Jak zwykle w Nowy Rok, biegało spokrewnione ze sobą młodeństwo Abadnick, Babadnick, Cabadnick i Dabadnick grali w karty, a stół był zastawiony Par nie zmieniało, a koszarom dało taki układ: Abadka grała przeciwko swojej matce noszącej nazwisko po drugim mężu, a Cabadnick przeciwko Babadnicku. Babadnick grał w parze ze swoją córką, a Dabadnick w parze z swoją siostrą. Dabadnick, Abadnick miał za swoją partnerkę swoją teściową. Mimo to, tak biblicki ewangelista, jak i dzisiejszy, nie mógł nie zauważyć, że w tym czasie, kiedy wszyscy tak się bawili, w ich domach, w ich

stwem dla człowieka. Ale tak się nie stało, z wyjątkiem antybiotyków. Jeśli zamiast chodzi o rośliny wyższego rzędu — oczekiwania zawiodły. Ktoś mógłby zaprzeczyć i zapytać

— A w skali międzynarodowej?

— Niedługo później. Śmiejąc się, jeden z zawodników na igrzyskach olimpijskich w Rzymie, z powrotem

Syntetyczne —

Dr JADWIG

PROFESOR Beckett zdaje się nie doceniać leków roślinnych. Nie ma racji. Różnice między lekami roślinnymi a otrzymanymi w procesie syntezy chemicznej istnieją i są niemale.

Lek roślinny powstaje w złożonym procesie fotosyntezy ciała chlorofilu, w obecności energii słonecznej, przy udziale CO₂ z powietrza, wody i soli mineralnych z ziemi. W tym procesie powstaje

Lek syntetyczny to odpowiednik jednej z kilkunastu czy kilkudziesięciu występujących w każdej roślinie substancji. Jeśli będzie to wita-

Rozmawiała **BOŻENA SAWA**

Dr JADWIGA GÓRNICKA

Lek syntetyczny to odpowiednik jednej z kilkunastu czy kilkudziesięciu występujących w każdej roślinie substancji. Jeśli będzie to wita-

A poza tym leki roślinne są mniej steżone, działają słabiej i dlatego np. nie niszczą śluzówek. Ale to długa i skomplikowana sprawa, której można i chyba trzeba poświęcić osobny artykuł.

e tylko
MNICZONYCH

Drugim źródłem zasobów wód są wody podziemne, które powstają głównie się przez przesiąkanie, z uwagi na wysoką jakość, głównie nie pokrywając potrzeb ludności nie wodę pitną oraz dla określonych tylko gałęzi przemysłu. Należy zaznaczyć, że globalne ilości dyspozycyjnych wód podziemnych nie są jeszcze ściśle określone. Jako użytkowe zasoby wód podziemnych, czyli te, które można będzie uwzględnić w zaspokajaniu potrzeb gospodarki narodowej, określono na 13,8 mld m sześciennych.

Ogólny pobór wody na potrzeby gospodarki narodowej, w 1974 r. wyniósł 7,4 mld m sześciennych.

W ostatnim 10-leciu nie zaobchodzili istotnie zmiany w proporcjach podziału wody pomiędzy wymienionych trzech głównych użytkowników. Udział przemysłu w ogólnym poborze wody kształtował się na poziomie 70 proc., gospodarki komunalnej 16 proc., rolnictwa i leśnictwa 14 proc. 20 zakładów — głównie energetycznych — o jednostkowym zużyciu rocznym powyżej 50 mln m sześciu, wykorzystало łącznie 7 mld m sześciu wody, czyli około 71 proc. ogólnego zużycia przez przemysł.

O gospodarce wodnej i rozmiarach wykorzystania wody w naszym kraju pisze szczegółowo mgr Marian Gresiak w WIA-
**DOMOSIACACH STATYSTYCZ-
NYCH, z grudnia ub. roku.**

CZYTAĆ

● Luka między skalą oprawiania wynalazczego (czy też „koncjonalizatorskiego”, a skalą „komsumpcyjną” jest niemożliwa do wypełnienia przez samego wynalazcę, ze względu na koszty, czy i brak własnego warsztatu pracy. Lukę tę może pozwolić wypełnić dobra wola kierownictwa, jeśli będzie ono mogło same ocenić przyszłą wartość praktycznej rozporządzonej wynalazku. Kierownictwo ryzykuje wówczas dużo, gdyż nie może się oprzeć na opinii organu materialnie odpowiedzialnego za zgłaszanie wynalazków, bowiem takiego organu, praktycznie biorąc, nie ma w zakładach pracy. Istniejące komisje mają charakter doradczy.

JAN KULEZA
Warszawa

Dlaczego nie jadam olejów

W 392 numerze „Życia i Nowoczesności” przeczytałem list do Zjednoczenia „Przemysłu Olejarskiego, wyjaśniający zasady rozprowadzania wyrobów przemysłu olejarskiego. Wyjaśnienie nasuwa kolejne pytania: czy używać oleje, czy lepiej ich unikać?

ZPO informuje, że „margaryny przeterminowane! stosować nie wolno”, nie podaje jednak jak odróżnić margaryny przeterminowane od tej dobrej, jeszcze nie przeterminowanej. Na opakowaniach margaryny „Palma”, „Maja”, „Mleczna” znajduję się miejsce na datę spożycia. Jest 3-krotny napis „Termin przydatności do spożycia...”, ale nigdzie nie ma daty. Może zna ją sprzedawca z oznaczeń na kartonie lub z faktury, ale kupujący poszkodowany jest możliwio-

ciwie.
K. DZWONKOWSKI
Warszawa

SZACHY POLSKIE

Spółdzielnia „Wspólna Sprawa” dotrzymała obietnicy i wypuściła na rynek pierwszą partię szachów heksagonalnych. Ponieważ wynalazca nowej gry jest nasz rodak, zamieszkający w Wielkiej Brytanii, na Zachodzie przyjęła się nazwa „szachy polskie”. Zasady gry przedstawiłmy na łamach „Życia Nowoczesności” półtora roku temu. Około stu naszych Czytelników otrzymało broszurkę zawierającą reguły gry oraz sześciokątną szachownicę za pośrednictwem „Wspólnej Sprawy”. Z szerokim odzewkiem spotkały się również publikacje na temat szachów heksagonalnych, zamieszczone w miesięczniku „Problemy”. Przygotowywany jest pierwszy turniej heksaszachistów z udziałem naszego Władysława Glińskiego. (wd)

Zasoby wodne stawiają nasz kraj w rzędzie najuboższych w wody powierzchniowe państw Europy, np. pod względem wskaźnika obciążenia wody przypadającej na jednego mieszkańca znajdujemy się na 20 miejscu. Wśród krajów europejskich w gorszych niż Polska warunkach wodnych znajdują się tylko Belgia, Holandia, NRD, RFN i Węgry. Niektóre z tych krajów mogą jednak łatwiej uzupełnić swe szczerupki zasoby wód niż Polska. Na przykład RFN, Holandia i Belgia korzystają z transzportów wód Renu, Węgry — z wód Dunaju.

Opływ wód z obszaru Pol-

PRZEGLĄD
PRASY DLA WY

aki zmieniają się w szerokości granicach (w latach 1961—1976) od 76 mld m sześć. w roku mokrym do 38 mld m sześć. w roku suchym). Jeszcze większe rozpiętość i wahania odpływu wód mają miejsce w okresie wegetacji (na przykład w latach 1961—1976 od 29 do 13 mld m sześć.). Do rzek o szczególnie dużej zmienności odpływu należą: Warta, Bug, Odra, Bzura oraz rzeki górskie.

Rzeki naszego kraju cechuje mała dyspozycyjność zasobów wód. Z ogólnego odpływu około 40 proc. odpływa do morza w okresie wezbrań, wobec tego w roku suchym pozostaje do dyspozycji poniżej 20 mld m sześć. wody. Zjawisko małej dyspozycyjności zasobów wód jest między innymi wynikiem małej liczby dużych zbiorników retencyjnych, dewastacji zbiorników małych, stosunkowo niskiej leśistości kraju, a przede wszystkim niedostatecznego zalesienia górnych części dorzeczy. Łączna pojemność 138 zbudowanych dotychczas wickich

e tylko
MNICZONYCH

zbiorników wodnych wynosi 8,1 mld m³ wody, co stanowi załed-
wie około 5 proc. średniego
rocznego odpływu wód z obsza-
ru kraju. Dla porównania moż-
na podać, że w zbiornikach
wodnych Bułgarii magazynowa-
nych jest około 15 proc. rocz-
nego odpływu, w ZSRR ponad
14 proc., a w Czechosłowacji
około 12 proc.

Drugim źródłem zasobów wód
są wody podziemne, które po-
winnie się przeznaczać, z uwagi
na wysoką jakość, głównie na
pokrywanie potrzeb ludności na
wodę pitną oraz dla ukształ-
tanych tylko gałęzi przemysłu.

Należy zaznaczyć, że globalne
losy dyspozycyjnych wód pod-
ziemnych nie są jeszcze ściśle
określone. Jako użytkowe za-
soby wód podziemnych, czyli
te, które można będzie u-
względnić w zaspokajaniu po-
treb gospodarki narodowej, oc-
reślono na 13,8 mld m³ wody
rocznie.

Ogólny pobór wody na po-
treby gospodarki narodowej
wzrósł o 7,4 mld m³ w sześć-
dziesiąt lat.

1965 roku do 13,7 mld m sześciu. W 1976 roku, czyli o 89 proc. W analizowanym okresie wzrost poboru wody na potrzeby przemysłu wynosił 84 proc., na potrzeby gospodarki komunalnej

Przeżyły gospodarki komunalnej 93 proc., rolnictwa i leśnictwa (nawadnianie gruntów i eksploatacja stawów rybnych) 83 proc. Należy zaznaczyć, że dane te nie obejmują wody używanej na wsi na potrzeby ludności i hodowli inwentarza. Możliwa szacowana jest orientacyjnie na 0,8—1,0 mld m sześć.

W ostatnim 10-leciu nie sąsiedziły istotnie zmiany w porożcach podziału wody pomiędzy wymienionych trzech głównych użytkowników. Udział przemysłu w ogólnym poborze wody kształtował się na poziomie 70 proc., gospodarki komunalnej 16 proc., rolnictwa i leśnictwa 14 proc. 20 zakładów — głównie energetycznych — o jednostkowym zużyciu rocznym powyżej 50 mln m sześć, wykorzystало łącznie 7 mld m sześć. wody, czyli około 71 proc. ogólnego zużycia przez przemysł.

O gospodarce wodnej i rozmiarach wykorzystania wody w naszym kraju pisze szczegółowo mgr Marian Gresiak w WIA-**DOMOSIACACH STATYSTYCZNYCH**, z grudnia ub. roku.

GZYTAC

pożądającym oszczędzić opłatów wania wynalazku. Samotność trwała dotąd, dopóki drogą jękich szalonych wysilków i ewilibrystyki w walce z biurkratyzmem nie uda mu się doprowadzić wynalazku (czy też

aprawienia) do skali technicznej, w której stanie się on struną dla czynników decydujących o postępie technicznym. Wówczas, po akceptacji wartości technicznej wynalazku, bliższe wynalazcę w opiekę „Prawy wynalazcze”. Wcześniej nie miało to wynalazcy formalnie akceptować ani kierownictwo żądanie zakładu, ani też nie zyska on na innych mu praw z tytułu przepisów prawnych.

● Linka między skalą opracowania wynalazczego (czy też racjonalizatorskiego), a skalą „sumpejnyj” jest niemożliwa do wypełnienia przez samego wynalazcę, ze względu na koszty, czyli brak własnego warsztatu pracy. Linkę tę może pozwolić wypełnić dobra wola kierownictwa, jeśli będzie ono mogło same ocenić przyszłą wartość praktyczną rozpoczętego wynalazku. Kierownictwo ryzykuje wówczas dużo, gdyż nie może się oprzeć na opinii organu materialnie odpowiedzialnego za zgłaszanie rozrządzenia, bowiem takiego organu, praktycznie biorąc, nie ma w zakładach pracy. Istniejące komisje mają charakter doradczy.

praktyki. Ale trzeba polskim wynalazcom pomóc, bo szkoda uwlezionej energii twórczej wydobyć, gdy kraj tak pięknie wyzwala się z mroków zacofania i błędów. Odznaka wynalazców —

**"Racjonalizator produkcji" po-
winna stać się najwyższym wy-
różnieniem.**

JAN KULEZA
Warszawa

**Dlaczego
nie jadam olejów**

W 392 numerze „Życia i No-
woczesność” przeczytałem list
Zjednoczenia Przemysłu O-
lejskiego, wyjaśniający za-
sady rozprowadzania wyro-
bów przemysłu olejarskiego.
Wyjaśnienie nasuwa kolejne py-
tanie: czy używać oleje, czy le-
piej ich unikać?

ZPO informuje, że „margary-
ny przeterminowane stosować
nie wolno”, nie podaje jednak
jak odróżnić margarynę przeter-
minowaną od tej dobrej, jesz-
cze nie przeterminowanej. Na o-
pakowaniach margaryny „Pal-
ma”, „Maja”, „Mleczna” znajdu-
je się miejsce na datę spożycia.
Jest 3-krotny napis „Termin
przeżydatności do spożycia...”, al-
nigdzie nie ma daty. Może zna-
czę sprzedawać z oznaczeniem na karton-
ie lub z faktury, ale kupujący
porzuciłby jest możliwość

Zdrowie i dobre samopoczucie wielu milionów spożywców produktów ZPO zależy od podawania terminowej przydatności do spożycia. Sprawa jest ważna. Chyba już czas ją załatwić właściwie.

Spółdzielnia „Wspólna Sprawa” dotrzymała obietnicy i wysłała na rynek pierwszą partię szachów heksagonalnych. Ponieważ wynalazła nową grę, jest nasz rodak, zamieszkały w Wielkiej Brytanii, na Zachodzie przyjęła się nazwa „szachy polskie”. Zasady gry przedstawiłmy na łamach „Życia Nowoczesności” półtora roku temu. Około stu naszych Czytelników otrzymało broszurkę zawierającą reguły gry oraz sześciokątną szachownicę za pośrednictwem „Wspólnej Sprawy”. Z szerokim odzewkiem spotkały się również publikacje na temat szachów heksagonalnych, zamieszczone w miesięczniku „Problemy”. Przygotowywany jest pierwszy turniej heksaszachistów z udziałem naszego Władysława Glińskiego. (wd)